

prenumerata
wspólnoty



zapisy do **20 września**
na poczcie i u listonosza



strona 6

TYGODNIK LOKALNY



wspólnota lubartowska

GMINY NIEMCE

7 - 13 września 2021 r. ■ nr 36 (811) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ MÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Szczury wielkości kota. Mieszkańcy przerażeni



Kock: Szkodniki
pojawiają się nawet
w ciągu dnia i nic
sobie nie robią
z obecności ludzi

STR.
7

– Usłyszałam jak coś gryzie kurek w syfonie - opowiada mieszkanka osiedla, pokazując to miejsce

Prezes Czerniak stracił posadę, Osiak nowym szefem PGK



Jakub Wróblewski, były zastępca
burmistrza Lubartowa
**Za tą decyzją nie stoją
argumenty merytoryczne,
lecz podporządkowanie PiS**

**Takie roszady
przewidywaliśmy
już w lipcu**



Piotr Kusyk, klub radnych PiS
**Gdy w koalicji była KO,
miała swojego prezesa PGK,
teraz my mamy swojego**

STRONA 5

Łukówiec: Zginęli trzej mężczyźni z dwóch powiatów

STRONA R1

Gregorowicz nadal
przewodniczącym
RM

s. 3

Stulecie OSP
Nasutów

s. 19

Jeziorzańskie
krajobrazy
w reklamie Lidla

s. 20

Serweta z Kaznowa
i tort z Luszawy
w Finale Konkursu
„Kobieta
Gospodarna
Wyjątkowa”

s. 24

Co jeszcze nowego w SP ZOZ?

STRONA 4

ZRÓB PIERWSZY KROK

Patrz strona **3**

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 731 601 275

• dojazd • zaświadczenie • gotówka

**KASACJA
POJAZDÓW**

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

Żegnaj Jasiu

- mówią przyjaciele.
Jan Ścisiel, społecznik,
regionalista,
nauczyciel zmarł
nagle w piątek.



Jan Ścisiel

STRONA 23

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Zaluski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

8 września,
godz. 8.00 - 16.00,
Dębica (2)

**24
LUBARTÓW**

24wspolnota.pl

Lubartów: mural ku czci 27 WDPAK jest już gotowy



Mural powstał dzięki współpracy RCEZ z MON. Wykonały go lubartowskie artystki, Edyta Weremczuk i Małgorzata Wronowska

To pierwszy taki mural na Lubelszczyźnie. W RCEZ w Lubartowie powstało dzieło poświęcone 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, która w 1944 r. walczyła w powiecie lubartowskim.

Mural powstał dzięki współpracy RCEZ z MON. Wykonały go lubar-

towskie artystki, Edyta Weremczuk i Małgorzata Wronowska. Na podstawie archiwalnych zdjęć namalowano sceny, w których uwiecznieni są oficerowie 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Na rysunku po lewej, wykonanym na podsta-

wie zdjęcia zrobionego latem 1944 r. w Rudce Kijańskiej, widoczni są por. Michał Fijałka „Sokół”, ppor. Mściśław Sławomirski „Prawdź”, mjr Jan Szatowski „Kowal”. W scenie po prawej pokazani są rtm. Józef Ostoja - Gajewski „Tomek”, mjr Tadeusz Sztumberk - Rychter „Żegota”, por. Roman Romaszkan

„Maria”, ppor. Ryszard Pietasz „Pałysz”. Scena została namalowana na podstawie zdjęcia wykonanego w lipcu 1944 r. w Ostrowie Lubelskim. Centrum muralu zajmuje odznaka 27 WDPAK, po lewej stronie jest logo MON.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księża Szulca 7
tel. (81)8543763



www.gabinety-dentim.pl

Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

**CAŁODOBOWA
APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Malesa
MIAŁO POGRZEBOWE

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy rondzie w Łucie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków

kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Institucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Wypadek w Klementynowie, 18-latka trafiła do szpitala



1 września przed godz. 12 w Klementynowie na drodze wojewódzkiej numer 815 18-letnia mieszkanka Parczewa, kierując samochodem marki Peugeot, jadąc w kierunku tej miejscowości, straciła panowanie nad pojazdem i wjechała do przydrożnego rowu. W wyniku tego zdarzenia 18-letnia pasażerka samochodu doznała obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP Niedźwiada.

Miał 2 promile, wjechał do rowu w Wincentowie



1 września przed godziną 3 nad ranem na wysokości Wincentowa 34-letni mieszkaniec Lubartowa, kierując samochodem marki Mercedes nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i zjechał do przydrożnego rowu. Mężczyzna miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. 34-latek nie posiadał także uprawnień do kierowania. Pasażerem samochodu nic się nie stało. Kierujący odpowie za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości i bez wymaganych uprawnień. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna. W akcji ratunkowej uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i OSP Brzeziny.

Przewodniczący Gregorowicz zostaje

LUBARTÓW: Grupa radnych chciała odwołania Grzegorza Gregorowicza. Na sesji 30 sierpnia, kiedy wniosek miał być rozpatrywany, wycofali go.

Wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta złożył na sesji radny Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska.

Według części radnych przewodniczący nadużywa swoich uprawnień.

Ma to polegać na odbieraniu głosu radnym, uwagach pod ich adresem. Grzegorz Gregorowicz podkreśla, że głos odbierał tylko radnemu Tomasiakowi, gdy ten nie stosował się do jego zaleceń.

Pod wnioskiem podpisało się osiem osób: Marek Polichańczuk, Robert Błaszczak, Tomasz Króczyński, Jan Ścisł (klub Wspólnota Lubartowska), Ewa Grabek, Anna Kuszner (klub KO), Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska-Serwin.

Koalicja z przewagą nad krytykami Gregorowicza

Członkowie klubów koalicji rzą-

dzącej miastem - Wspólny Lubartów (do którego należy Grzegorz Gregorowicz) i PiS przygotowywali się do głosowania. Oba kluby postanowiły, że będą przeciwnie odwołaniu Gregorowicza z funkcji. Gdyby wszyscy radni zastosowali się do postanowień klubów (głosowanie miało być tajne, więc teoretycznie ktoś mógł się wyłamać), dawałoby to koalicjantom przewagę 11:8, nawet w przypadku gdyby Gregorowicz nie brał udziału w głosowaniu. Wnioskodawcy odwołania już przed sesją wiedzieli, że będą mieli osłabione siły, bo w obradach 30 sierpnia nie będzie mogła uczestniczyć radna Ewa Grabek.

Nie ma jednej radnej, wniosek wycofany

Pracownicy Urzędu Miasta przygotowali salę obrad do głosowania, w rogu urządzono miejsce do głosowania za kotarą. Wnioskodawcy sprawili jednak niespodziankę. Na początku sesji głos zabrał radny Marek Polichańczuk.

- W imieniu dużej części radnych złożyłem wniosek o odwołanie pana Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta. Ten

punkt jest umieszczony w dzisiejszym porządku obrad, mimo naszego wniosku o procedowanie na kolejnej sesji. Ten wniosek złożyłem, zanim dostaliśmy zawiadomienie o sesji. Ale jak widać nie został uwzględniony, jest to w porządku obrad - mówił radny. Przypomniał funkcję, jakie powinien spełniać przewodniczący.

- To dbanie o powagę, wizerunek rady i postrzeganie jej przez mieszkańców. Naszym zdaniem, radnych, którzy złożyli ten wniosek, tę funkcję pan przewodniczący wypełniał bardzo źle. Dlatego w postaci tego wniosku otrzymał żółtą kartkę od tylu osób. W tym momencie jednak wycofujemy wniosek o odwołanie pana przewodniczącego, mając nadzieję, że poważnie potraktuje to ostrzeżenie. Zastrzegamy sobie jednak prawo do recenzji pana postępowania i stosowne kroki do tego postępowania w późniejszym momencie - powiedział radny.

Złożył do przewodniczącego i biura rady uzasadnienie wycofania wniosku.

„Termin sesji wyznaczony przez przewodniczącego na 30 sierpnia 2021 r. uniemożliwia udział w owym posiedzeniu wnioskodawców. Niezasadne jest zatem rozpatrywanie wniosku

bez tych, którzy ów wniosek wnieśli i powinni mieć prawo uczestniczenia w Radzie Miasta” - piszą wnioskodawcy w uzasadnieniu. W dzisiejszej sesji nie mogła wziąć udziału radna Ewa Grabek, która podpisała się pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego.

Gregorowicz: nie podoba mi się wycofanie wniosku

To uzasadnienie nie spodobało się jednak samemu przewodniczącemu Gregorowiczowi i chciał zgłosić wniosek przeciwny.

- Jeśli państwo wycofujecie ten wniosek tylko dlatego, że nie ma jednej radnej, to ja się nie zgadzam. Wydaje mi się, że skoro państwo złożyli wniosek o odwołanie, to tylko dlatego, że nie ma radnej, to jest to próba uniknięcia debaty na temat zasadności wniosku - powiedział Gregorowicz.

Radczynie prawna Urzędu Miasta orzekła, że wycofanie wniosku jest skuteczne, w takim wypadku nawet uzasadnienie nie było konieczne. W tej sytuacji nad wnioskiem nie dyskutowano, przewodniczący Grzegorz Gregorowicz pozostaje na stanowisku.

Marcin Kusyk

R E K L A M A



Kupujesz? Sprzedajesz?
Czekamy na Ciebie!

Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.

Szeroka gama produktów:
owoce, warzywa, art. spożywcze,
kwiaty, art. ogrodnicze, opakowania.



Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
www.elizowka.pl

TWOJA SZANSA, TWOJA PRZYSZŁOŚĆ, TWÓJ DOBRY START

ZRÓB PIERWSZY KROK



Zapisz się do Szkoły Umiejętności w Lubartowie
mamy jeszcze miejsca na rok szkolny 2021/2022

w klasie I, klasie II, klasie III - BRANŻOWEJ SZKOLE I STOPNIA w zawodach:

- mechanik pojazdów samochodowych
- kucharz

w klasie I - BRANŻOWEJ SZKOLE II STOPNIA (2-letnia) zaoczna, w zawodzie:

- technik pojazdów samochodowych

UCZNIOM NASZYCH SZKÓŁ ZAPEWNIAMY

BEZPŁATNE DODATKOWE

KWALIFIKACJE I UPRAWNIENIA ZAWODOWE:

- PRAWO JAZDY KAT B
- UPRAWNIENIA SPAWACZA TIG/MIG/MMA
- UPRAWNIENIA OPERATORA KOPARKO-ŁADOWARKI
- UPRAWNIENIA DO OBSŁUGI WÓZKA WIDŁOWEGO
- CERTYFIKAT Z ROBOTYKI
- UPRAWNIENIA MEN W ZAWODZIE CUKIERNIK
- CERTYFIKAT Z CATERINGU
- KUCHNIE ŚWIATA
- CERTYFIKAT Z CARVINGU - 4 STOPNIOWY
- KURS PROFESJONALNY Z CZEKOLADY

ZADZWOŃ tel. 081 854 41 00; 535 191 460

WEJDŹ NA STRONIĘ INTERNETOWĄ
<https://szkolaumiejtnosci.pl/rekrutacja-online/>
i ZAPISZ SIĘ DO SZKOŁY ON-LINE

ZAPRASZAMY

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTA

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA **24h**, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

Rozmowa z Mirosławem Makarewiczem, dyrektorem SPZOZ w Lubartowie

W listopadzie rusza oddział pediatryczny. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora

Szpital ma nowego zastępcę dyrektora. Przeorganizowane zostało funkcjonowanie karetek pogotowia, zatrudniono nowych ratowników. ZOL-u nie będzie, będą za to remonty oddziałów i utworzenie rehabilitacji. Wraca zawieszony oddział pediatryczny.

W Podczas naszej ostatniej rozmowy zapowiadał Pan, że zatrudni nowego zastępcę dyrektora szpitala ds. medycznych. Czy już ktoś zajął to stanowisko?

- Powołaliśmy komisję konkursową i ogłosiliśmy konkurs na to stanowisko. Na czas trwania konkursu, bo też nie można przewidzieć, jaki będzie jego finał, powierzyłem funkcję pełniącego obowiązki lekarzowi z zewnątrz. Myślę, że przystąpi też do tego konkursu. To doktor Tomasz Kędra, lekarz pracujący w poradni rodzinnej w CMR w Lubartowie. Nie jest związany z żadnym szpitalnym oddziałem. Jest dla mnie ogromnym wsparciem w sprawach medycznych. Bardzo dobrze orientuje się w przepisach.

W W wielu miejscach w Polsce protesty prowadzą ratownicy medyczni. Czy w Lubartowie też tak się dzieje?

- Ratownicy wspomnieli w pierwszym tygodniu mojego urzędowania, że noszą się z takim zamiarem, ponieważ uważają, że zostali skrzywdzeni przez poprzednią dyrekcję jeśli chodzi o dodatek ministerialny, który wywalczyli i ustalenie ich wynagrodzenia zasadniczego. I w mojej ocenie ratownicy byli skrzywdzeni. Zostali niesprawiedliwie zaliczeni do innej grupy zawodowej, niż powinni. Ich żądania były co prawda zbyt wygórowane, ale minimum, które powinni otrzymać, im się należy. Zauważyłem jeszcze inny problem. Według ustawy zespół ratownictwa medycznego musi się składać z co najmniej dwóch ratowników, w przypadku, gdy jeden z ratowników jest też kierowcą i ma do tego uprawnienia. I u nas nie było ratowników, którzy posiadają takie uprawnienia. Posiłkowano się kierowcami z transportu. W zespole jeździły więc trzy osoby: dwóch ratowników i kierowca co mnożyło koszty. Nieprawidłowo-

ścią było to, że część ratowników była zatrudniona jednocześnie na umowę o pracę i umowę cywilno-prawną. Być może nikt im nie wyjaśnił, że to wbrew Kodeksowi Pracy. Nie mogę dopuścić, że ratownik pracuje przez 72 godziny bez przerwy w tym samym zakładzie pracy.

W Więć po to były te umowy, by można było brać tak dużo dyżurów?

- Myślę, że tak. Naliczane na tych umowach kwoty były kosmiczne. Nie ma mojej zgody na tego typu stan. Zachęciłem ratowników, by ci, którzy mają tylko umowę cywilno-prawną, przeszli na umowę o pracę. To jest podstawowa forma zatrudnienia, szczególnie w szpitalu. Wtedy łatwiej planować i obsadzać dyżury. Bezpieczeństwo pacjentów jest na pierwszym miejscu. A poczucie takiego bezpieczeństwa daje pracownik zatrudniony na umowę o pracę. Bo pracuje w określonym reżimie godzin, pod nadzorem. Jak ktoś jest na zleceniu, to wybiera sobie godziny pracy, które mu pasują. Nazwano mnie cudotwórcą, bo nagle znalazły się osoby do pracy. Pocztą pantoflową posłała wiadomość, że w pogotowiu w Lubartowie można pracować na umowę o pracę. W ciągu tygodnia otrzymałem kilkanaście podań o pracę od wykwalifikowanych ratowników medycznych z uprawnieniami do kierowania karetką. Wybór miałem ogromny. Koordynator pogotowia powiedział: mamy już wystarczająco dużo pracowników, mamy pozapełniane dyżury. Dotychczas ratownicy wypracowywali nawet 300 godzin miesięcznie na umowach cywilno-prawnych. Po zatrudnieniu nowych ratowników, nikt teraz nie przekroczy 160 nadgodzin pracy rocznie.

W Ratownicy są usatysfakcjonowani wynagrodzeniem, które udało się wynegocjować?

- Wyszedł ze spotkania z uśmiechem. Była moja dobra wola, ich dobra wola. Znaleźliśmy kompromis. Przygotowywane jest porozumienie z ratownikami, które zostanie podpisane.

W Czy umowy o pracę, w porównaniu do umów zleceń, nie są dużo większym obciążeniem finansowym dla pracodawcy, czyli szpitala?



Mirosław Makarewicz
dyrektor SPZOZ w Lubartowie
- Oddział pediatryczny uruchamiamy 1 listopada. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora. Będziemy mieli czterech lekarzy

- Przy pełnej obsadzie, bez wypracowywania przez pracowników dużej liczby nadgodzin, będzie to zdecydowanie korzystniejsze. Średnio ratownik medyczny wypracowywał miesięcznie 8-9 tys. zł brutto na umowie zlecenie. A ratowników jest 45. Proszę sobie to przeliczyć. Załogi karetek wypracowywały bardzo dużo godzin, m.in. dlatego, że brakowało ratowników, którzy mieli uprawnienia do kierowania karetką. Nie wiem, dlaczego osoby z takimi kwalifikacjami nie były tu dopuszczane do pracy.

Średnio ratownik wypracowywał miesięcznie 8-9 tys. zł brutto na umowie zlecenie. A ratowników jest 45

W Udało się wypracować koncepcję lokalizacji zakładu opiekuńczo-leczniczego, na który otrzymano rządową dotację w wysokości 4 mln zł?

- Wystąpiłem do Zarządu Powiatu z pismem o zagospodarowanie tych pieniędzy na inny cel, niż ZOL. Taki zakład jest potrzebny. Ale są problemy lokalowe. W szpitalu można utworzyć zakład na 30 miejsc. To jest nieopłacalne ekonomicznie, szpital będzie do tego bardzo dużo dokładał. Będzie trzeba w przyszłości pomyśleć o innej lokalizacji ZOL-u. Te pieniądze należy natychmiast zagospodarować na inne cele, pilniejsze. By poprawić dostępność do rehabilitacji, na którą mieszkańcy muszą czekać nawet dwa, trzy lata. Ordynator oddziału ortopedii przyznał, że pacjenci „zalegają” na łóżkach. W ramach procedury operacyjnej możemy jedynie przeprowadzić mu lekką, ogólnoustrojową rehabilitację. A potem wypis i szukaj sobie biedny pacjencie rehabilitacji. A gdybyśmy mieli rehabilitację, to taki pacjent by na nią trafił i NFZ jeszcze by za to zapłacił. Jednocześnie zwolniłby łóżko na oddziale, co zwiększy-

łoby dostępność do zabiegów dla kolejnych pacjentów. Poradni rehabilitacyjnej w szpitalu nie ma, bo od stycznia szpital nie mógł znaleźć lekarza. Mirosław Makarewicz znalazł lekarza w ciągu dwóch godzin. Wystarczy tu i tam zapytać. Od 14 września lekarz będzie przyjeżdżał dwa razy w miesiącu, by zobaczyć, jak to będzie z odzewem społeczeństwa. Jak będzie poradnia oraz oddziały ortopedyczny i rehabilitacyjny, to wtedy ma to sens. Dlatego należy utworzyć oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej i neurologicznej ze sprzętem i salą gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia.

W Jak wygląda sytuacja oddziału ortopedycznego?

- Oddział ortopedyczny od 20 lat potrzebuje remontu. Od trzech lat lekarze wręcz na kolanach proszą, by coś z tym zrobić. Oddział jest bardzo mały, pacjenci „zalegają” na łóżkach, a potrzeby są ogromne. Niewielkim kosztem, wykorzystując środki przeznaczone na ZOL, można utworzyć oddział ortopedyczny w pustostanie po oddziale okulistycznym na trzecim piętrze. A w miejsce oddziału ortopedycznego można utworzyć oddział rehabilitacji. Kolejna sprawa: bardzo zaniedbany jest dach szpitala. Już drugiego dnia zgłoszono mi: „leje się z dachu, musimy podstawić wiadra”. Rzeczywiście, to jest tragedia. Jak można coś remontować, nie zaczynając od dachu? Również za pieniądze, które miały być przeznaczone na ZOL, chcę wyremontować dach. Do tego już sposobem gospodarczym, z własnych pieniędzy, budujemy salę poudarową. Będą tam trzy lub cztery w pełni monitorowane łóżka. Do tego trzy łóżka neurologiczne. To jest nam potrzebne jak tlen. A wystarczyło logistycznie zagospodarować pomieszczenia, które były albo pustostanem, albo niewłaściwie dysponowane, np. tylko na gabinety.

W Utworzenie rehabilitacji, przeniesienie ortopedii, załatwienie dachu i sala

poudarowa. Co dalej?

- Potem zajmujemy się laryngologią. Po laryngologii chciałbym utworzyć oddział diabetologii i leczenia otyłości oraz cukrzycy kobiet ciężarnych. Ośrodków z takimi oddziałami w Polsce jest bardzo mało. A mamy w ramach oddziału chirurgii pododdział bariatryi, czyli leczenie otyłości poprzez zmniejszanie żołądka. Mamy specjalistów i sprzęt. Ordynator chirurgii jest w tym zakresie wysokiej klasy specjalistą. Na br. ma zaplanowanych 70 takich operacji, już wykonał ich 50. A kolejka jest ogromna, jednak z braku możliwości, np. braku anestezjologów, musi odsyłać pacjentów gdzie indziej. Chcemy działać kompleksowo.

Pieniądze przeznaczone na ZOL należy natychmiast zagospodarować na inne cele, pilniejsze. M.in. by poprawić dostępność do rehabilitacji

W Jaka przyszłość czeka zawieszony jesienią ub.r. oddział pediatryczny?

- Uruchamiamy go 1 listopada. Podobno niemożliwością było znalezienie lekarzy specjalistów po tym, jak ordynator odszedł na emeryturę. Ja uważnie słucham, co się dzieje w województwie, gdzie się zamykają oddziały pediatryczne. Znalazłem specjalistów i kandydata na ordynatora. Będziemy mieli czterech lekarzy. Konkurs nie jest tu konieczny. Ordynatorem będzie młody człowiek ze specjalizacjami do diagnostyki, diagnostyki obrazowej płuc dzieci i pulmonologii. Zrobimy mu gabinet diagnostyczny, w którym będziemy mogli diagnozować dzieci pod kątem pulmonologiczno-kardiologicznym. Patrząc na to kompleksowo. Otworzymy poradnię pediatryczną w izbie przyjęć. Przejrzałem dane za lata 2018-2019 i w okresie jesiennym, sezonu m.in. grypy, obłożenie wynosiło 50-60 dzieci miesięcznie. Taki oddział jest niezbędny, razem z pediatryczną izbą przyjęć.

Rozmawiał Dominik Smagała

Pijany 15-latek uciekał motorowerem przed policją

- W niedzielę, 29 sierpnia, tuż przed godziną 22 policjanci, którzy patrolowali Firlej, zauważyli motorowerzystę, którego sposób jazdy mógł wskazywać na to, że znajduje się pod działaniem alkoholu. Mundurowi chcieli zatrzymać pojazd, wydając sygnały świetlne i dźwiękowe. Kierujący motorowerem marki Kymco nie zważając na te polecenia dalej kontynuował jazdę. Mundurowi zatrzymali go na ulicy Cmentarnej w Firleju - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Okazało się, że 15-letni chłopak ma w organizmie ponad promil alkoholu. Został przewieziony do Komisariatu Policji w Kocku. Na miejsce zostali też wezwani rodzice 15-latka. Teraz chłopak za swoje zachowanie odpowie przed Sądem Rodzinnym i Nieletnich.

Marcin Kusyk

Park w Lubartowie będzie nosił imię Książąt Sanguszków

O nadanie parkowi w Lubartowie imienia Książąt Sanguszków Lubartowskie Towarzystwo Regionalne starało się od 1997 r. LTR podkreśla zasługi tego rodzaju dla Lubartowa. To m.in. przebudowa pałacu w stylu barokowym, budowa kościoła św. Anny, współfinansowanie kościoła oo. Kapucynów pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Sanguszkowie byli właścicielami Lubartowa, za czasów księcia Pawła Karola Sanguszki zmieniono nazwę miasta z Lewartowa na Lubartów. W 2021 r. przypada rocznica śmierci Józefa Paulina Sanguszki, syna Pawła Karola i Barbary.

30 sierpnia Rada Miasta jednogłośnie przyjęła uchwałę o nadaniu parkowi imienia Książąt Sanguszków.

Marcin Kusyk

GAMA



**PROMOCJA Z GAMĄ:
07-13.09.2021**

- 1. Jogurt naturalny ZOTT 200 g - 1,19 zł**
- 2. Przekąska Kiri serek z paluszkami DANONE - 2,49 zł**
- 3. Woda Rodowita 1,5 l - 1,39 zł**
- 4. Chleb żytni 500 g (produkcja własna) - 3,85 zł**

Już w Lipcu pisaliśmy, że Zygmunt Osiak może zostać prezesem PGK

Sławomir Czerniak odwołany, Zygmunt Osiak nowym prezesem PGK

Lubartów: Sławomir Czerniak został prezesem PGK, gdy w koalicji rządzącej Lubartowem była KO. Dziś w koalicji jest PiS. Prezesem został Zygmunt Osiak startujący z listy tego ugrupowania na radnego.

Sławomir Czerniak, prezes PGK w Lubartowie, został odwołany.

- Potrzebne jest nowe spojrzenie na spółkę, prezes spełnił swoją rolę. To kwestia wyczerpania formuły - powiedział Wspólnocie przewodniczący Rady Nadzorczej PGK Franciszek Piątkowski. Sławomir Czerniak stanowisko prezesa PGK objął w lipcu 2019 r. Został wtedy powołany na trzyletnią kadencję. Jego poprzednikiem był Tomasz Marzęda, popierający w kampanii wyborczej kandydata PiS Janusza Bodziackiego. Złożył rezygnację, nie ukrywając, że stoją za nią względy polityczne. Burmistrz Krzysztof Pańnik mówił Wspólnocie, że z prezesem Marzędą rozstał się w sposób dżentelmeński.

Za rządów prezesa Sławomira Czerniaka PGK pozyskało dofinansowanie 1,6 mln zł na budowę farmy fotowoltaicznej, która ma dostarczać energię słoneczną do zasilania oczyszczalni ścieków.

W poniedziałek jeszcze prezes, w środę odwołany

Prezes PGK jeszcze na sesji Rady Miasta 30 sierpnia omawiał zmiany w regulaminie dostarczania wody i odbioru ścieków. Został odwołany ze stanowiska 1 września. Jego następ-

cą został Zygmunt Osiak, były dyrektor Lubelskiego Zakładu Linii Kolejowych PKP. Kandydował w 2018 r. na radnego z listy PiS. Nie uzyskał mandatu. Jako dyrektor Lubelskiego Zakładu Linii Kolejowych PKP prowadził rozmowy z władzami Lubartowa w sprawie budowy kładki nad torami w okolicach Al. Zwycięstwa jeszcze za rządów burmistrza Janusza Bodziackiego.

- Ma duże doświadczenie menadżerskie, prowadził inwestycje jako dyrektor w PKP - mówi przewodniczący Rady Nadzorczej. - Pan Sławomir Czerniak uznał, że swoją misję w PGK już wypełnił, taki fachowiec na pewno nie będzie długo pozostawał bez pracy - mówi Franciszek Piątkowski. Czy były naciski polityczne, żeby odwołać prezesa Czerniaka?

- Nie bawię się w politykę, jestem przewodniczącym Rady Nadzorczej, ale wie pan, jaka jest struktura własności PGK - odpowiedział na to pytanie Franciszek Piątkowski. Przyznaje, że kandydaturę Zygmunta Osiaka zaproponował właściciel spółki. Jest nim miasto. O możliwości zmiany na stanowisku prezesa PGK mówiło się już w lipcu. Pisaliśmy wtedy, że według umowy koalicyjnej pomiędzy klubami Wspólnego Lubartowa a PiS, PGK przypada Prawo i Sprawiedliwość. Już wówczas padało nazwisko Osiaka jako następcy Czerniaka. Przedstawiciele klubów radnych Wspólny Lubartów i PiS, tworzący koalicję rządzącą w mieście, pytani o obsadę stanowiska prezesa PGK, twierdzili, że nic im nie wiadomo o rozmowach w tej



Jakub Wróblewski
Pozostaje liczyć, że będzie to lepszy wybór, niż wybór pani Domały na dyrektora lubartowskiego szpitala

Franciszek Piątkowski

przewodniczący Rady Nadzorczej PGK

Potrzebne jest nowe spojrzenie na spółkę, prezes spełnił swoją rolę. To kwestia wyczerpania formuły

sprawie. - Ja - jako jedyny wspólnik - jestem zadowolony z pracy pana Sławomira Czerniaka jako prezesa PGK - zapewniał burmistrz Krzysztof Pańnik.

Kusyk: Teraz my mamy swojego prezesa

Do zmiany na stanowisku prezesa jednak doszło. - Sławomir Czerniak to świetny fachowiec, wypełnił swoje zadanie w spółce. PGK wchodzi w nowy etap, stoją przed nim nowe zadania, o których będzie już mówił nowy prezes - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicz na pytanie, dlaczego padła propozycja zmiany na stanowisku prezesa.

Radny Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska negatywnie ocenia odwołanie prezesa PGK.

- Będzie to miało skutki dla spółki i mieszkańców Lubartowa. Dzieje się to w czasie przetargów na odbiór śmieci, w czasie budowy farmy fotowoltaicznej. Z tego, co wiem, wyniki finansowe spółki są bardzo dobre, około 1 mln

zł zysku. Niestety, górę wzięły targi polityczne i walka o stołki. Nie jest to zbieg okoliczności, że odwołanie nastąpiło w tym momencie, w poniedziałek była sesja Rady Miasta, w środę Rada Nadzorcza odwołała prezesa Czerniaka - mówi radny. Czy doszło do ustaleń między koalicjantami, polegających na tym, że PiS będzie głosował na sesji przeciw odwołaniu Grzegorza Gregorowicza ze Wspólnego Lubartowa z funkcji przewodniczącego Rady Miasta w zamian za stanowisko prezesa PGK?

- Nic takiego nie było, te dwie sprawy nie mają ze sobą nic wspólnego. Nawet przez moment nie chcieliśmy odwoływać pana Gregorowicza i nie zamierzamy - mówi Piotr Kusyk, przewodniczący klubu radnych PiS. Na pytanie o umowę koalicyjną odpowiada:

- Po wyborach odszedł prezes Marzęda, wtedy w koalicji była KO, miała swojego prezesa PGK, teraz my mamy swojego. Ale skupiłbym się przede wszystkim na kompetencjach pana Zygmunta Osiaka. To jest człowiek, który

ma doświadczenie w zarządzaniu dużymi projektami, zarządzaniu ludźmi, poradzi sobie z zarządzaniem PGK. To osoba z Lubartowa, więc będzie miał na względzie dobro mieszkańców - mówi radny.

Oby nowy prezes był lepszy niż dyrektorka szpitala

Sławomir Czerniak został prezesem PGK w czasie, gdy zastępcą burmistrza był Jakub Wróblewski, wówczas członek KO (obecnie w Polsce 2050). Wróblewski negatywnie ocenia odwołanie prezesa.

- Dzięki koalicji z burmistrzem Krzysztofem Pańnikiem i sprzyjającymi mu radnymi, PiS realizuje swój plan obsadzania kolejnych stanowisk. Wykorzystując niepewną pozycję Przewodniczącego Gregorowicza PiS, wysunął kolejne żądania kadrowe. Teraz przyszła kolej na PGK Sp. z o.o. Tylko tak można tłumaczyć odwołanie ze stanowiska Prezesa Pana Sławomira Czerniaka.

- Kiedy proponowałem jego kandydaturę na wakujące stanowisko Prezesa PGK, umówiliśmy się na realizację konkretnych rzeczy. Ze wszystkich tych spraw wywiązał się w sposób bardziej, niż zadowalający: ujemny wynik finansowy w 2019 r. (ok. 1 mln zł) zmienił na dodatni w 2020 r. i w 2021 r., poprawiając jednocześnie płynność finansową spółki. Zatrudnienie w administracji spółki spadło, a wzrosło zatrudnienie osób pracujących bezpośrednio przy usługach. Uruchomiono kogenerację - w 2021 r. instalacja wyprodukuje ok. 600 000 kWh,



Prezes PGK Sławomir Czerniak jeszcze 30 sierpnia na poniedziałkowej sesji Rady Miasta mówił o zmianach w regulaminie dostarczania wody i odbioru ścieków. W środę został odwołany ze stanowiska

co znacznie obniży koszty działalności spółki. Przygotował inwestycję i zdobył dofinansowanie na budowę farmy fotowoltaicznej o mocy 1 MW. Przygotował i złożył najniższą ofertę na odbiór odpadów w Lubartowie, dzięki czemu cena za odbiór odpadów w ostatnich latach nie wzrosła drastycznie. Powstrzymał podwyżkę opłat za wodę i ścieki. Rozpoczął porządkowanie spraw zasobu mieszkaniowego.

Oceniając merytorycznie działalność pana Czerniaka jako Prezesa miejskiej spółki, bardzo dziwię się decyzji burmistrza o jego odwołaniu. Ale wszyscy mamy świadomość, że za tą decyzją nie stoją argumenty merytoryczne, lecz podporządkowanie PiS. Dlatego mamy nowego prezesa PGK z nadania PiS - Zygmunta Osiaka. Pozostaje liczyć, że będzie to lepszy wybór, niż wybór pani Domały na dyrektora lubartowskiego szpitala - komentuje były zastępca burmistrza.

Marcin Kusyk

„Maliny z Nowodworu” czekały z prowiantem na pątników



Gospodynie zaopatrzyły pątników w prowiant na dalszą drogę do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy

Rano w sobotę, 4 września, na wsi pojawiła się grupa około 50 pielgrzymów udających się na wrześniowe uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy. Gościnnosci Gospodyń KGW Malina z Nowodworu do-

świadczyli pątnicy z parafii MBNP w Lubartowie.

- Przygotowałyśmy prowiant dla pielgrzymów w postaci słodkich wypieków, polskich jabłuszek, bułeczek i świeżego kompotu - mówi szefowa wiejskich gospo-



Pielgrzymujący do Wąwolnicy z Parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie w sobotę, 4 września, zatrzymali się w Nowodworze, korzystając z gościnnosci miejscowych Gospodyń z KGW „Malina”

dyń Małgorzata Oniszczyk, sołtys Nowodworu. - Kiedyś już gościłymi pielgrzymów, ale wówczas

mogłyśmy zaproponować im tylko poczęstunek pod kaplicą. Dziś z moimi dziewczynami mogłyśmy

przyjąć ich już oficjalnie jako Koło Gospodyń Wiejskich w malinowych „firmowych” fartuszkach

w naszej nowej świetlicy! - podkreśla zadowolona sołtys.

MS

Przepustki i stypendia Bogdanki dla uczniów z Łęcznej i Ostrowa

Bogdanka będzie kontynuować współpracę ze szkołami kształcącymi potrzebnych kopalni specjalistów - list intencyjny w tej sprawie podpisali w ub. tygodniu prezesi LWB i RG Bogdanka oraz dyrektorzy Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej i Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim.

List dotyczy programu, którego celem jest wyłonienie spośród absolwentów szkół partnerskich trzech osób, które otrzymają „Przepustkę do pracy w Bogdance” oraz siedmiu kolejnych, które zostaną zatrudnione w RG Bogdanka, spółce świadczącej usługi z zakresu wykonywania prac górniczych, budowlanych



Najlepsi absolwenci mogą liczyć na zatrudnienie w Bogdance

oraz realizowania dostaw.

Program realizowany będzie przez trzy lata, do końca sierpnia 2024. To druga edycja. W pierwszej, w latach 2017-2020 dzięki „przepustce do pracy” zatrudniono 57 osób, a stypendium naukowe fundowane przez LWB otrzymały 192 osoby.

TOP 3 LWB i 7 RGB

Liczą się wyniki w nauce. Pod

uwagę brani są absolwenci ze średnią ocen z przedmiotów technicznych nie niższą niż 4,50 oraz progiem punktowym z egzaminu zawodowego o wysokości powyżej 70 proc. z części pisemnej i 80 proc. z części praktycznej.

Wybór dziesięciu najlepszych absolwentów (TOP 3 LWB i 7 RGB) odbędzie się w dwóch etapach. Pierwszy wyłoni 15 absolwentów, którzy osiągnęli najwyższą liczbę

6300 miejsc pracy

Aktualnie w RG Bogdanka zatrudnionych jest blisko 700 osób. W całej Grupie Kapitałowej Bogdanka - ponad 5600. Kopalnia to jeden z największych pracodawców Lubelszczyzny.

punktów. W ramach drugiego przeprowadzony zostanie proces rekrutacyjny zgodnie z polityką kadrową LWB. Najlepsi absolwenci mogą liczyć na zatrudnienie w Bogdance.

W trakcie nauki uczniowie mogą ubiegać się o stypendium wysokości 1 tys. zł na semestr. Stypendiów będzie 20, 16 wypłaci LWB, 4 – RGB. Uczniowie wyróżnieni przez RGB będą mieli także możliwość otrzymania bonu szkoleniowego – w sytuacji niewykorzystania stypendium

w formie pieniężnej, otrzymają dodatkowe 25 proc. do jego wartości, które później będą mogli wykorzystać na wybrane przez siebie szkolenie techniczne lub zawodowe.

Dyrektorzy i uczniowie

ZSG w Łęcznej kształci m.in. w zawodach technik mechanik czy technik elektryk. Maria Jarmuś-Snpek, wicedyrektor ZSG w Łęcznej ocenia: - Stypendia dla młodzieży są pomocą, ale przede wszystkim motywacją do kształcenia i rozwoju. Otwarta droga do pracy czy podjęcie studiów specjalistycznych to są wymierne efekty naszej współpracy.

- Jesteśmy wdzięczni Bogdance za to, że pomaga uczniom najpierw w zdobywaniu wiedzy, a później w zdobywaniu pracy. W czasie

transformacji wspólnie odpowiadamy na wyzwania. W tym roku uruchomiliśmy kierunek technik urządzeń i systemów energii odnawialnej, aby iść w tym kierunku, w którym podąża firma – stwierdził Ryszard Smerdel dyr. ZS w Ostrowie Lubelskim.

- Dla mnie to przede wszystkim motywacja do dalszej nauki – mówi Gracjana Dziadko, uczennica III kl. ZS w Ostrowie Lubelskim.

- Pieniądze są ważne, ale mnie interesuje przepustka. To moje marzenie, choć zdaję sobie sprawę, że nie jest to łatwa praca. Stypendium przeznaczam na rozwój, chcę studiować, kształcić się dalej, a później pracować w Bogdance – mówi Hubert Kaczmarczyk, uczeń III kl. ZS w Ostrowie Lubelskim.

oprac. jch

Krystyna Hoduń i „Młode Rozkopaczewianki” wysoko na festiwalach w Bukowinie Tatrzańskiej i Kazimierzu

Śpiewają wspólnie od kilku miesięcy, a na koncie już mają sukcesy na ogólnopolskich festiwalach folkloru polskiego w Bukowinie Tatrzańskiej i Kazimierzu. Zespół powołała i szkoli muzycznie mistrzyni pieśni ludowej, Krystyna Hoduń z Rozkopaczewa.

Na Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego 55. „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej grupa wokalna z Rozkopaczewa wystąpiła w dwóch kategoriach - grupa śpiewacza dziecięca, czyli „Młode Rozkopaczewianki”, zdobywając wyróżnienie wraz z nagrodą rzeczową. W kategorii solistka - Krystyna Hoduń została laureatką II nagrody. Sam udział w festiwalu i pobyt w Tatrach był dla „Młodych Rozkopaczewianek”, a także i pani Krysi wspianą przygodą. Dla dziewczynki był to pierwszy wspólny wyjazd.

- Najbardziej podobało mi się to, że nam dobrze wyszedł nasz śpiew i to, że mogłam posłuchać, jak śpiewają inni. Zobaczyłam góry i dużo zieleni - mówi Wiktoria Pachala.

- Cieszę się bardzo, że mogłam brać udział w takim Festiwalu z naszą grupą, podziwiać piękne góry i co jeszcze Ciocia (tak dziewczynki się do pani Krysi zwracają) napisze - że już nam się marzy pojechać znowu w przyszłym roku, nawet na trochę dłu-



Do udziału w Ogólnopolskim Festiwalu Folkloru Polskiego 55. „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej 6-8 sierpnia zespół „Młode Rozkopaczewianki” i solistkę Krystynę Hoduń zakwalifikował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie. Wyjazd grupy z Rozkopaczewa sponzorowali - burmistrz Ostrowa Lubelskiego - Józef Gruszczyk, Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A., Bank Spółdzielczy w Lubartowie oraz Grzegorz Malinowski z Rozkopaczewa. Na zdjęciu zdobywczyni II miejsca Krystyna Hoduń z dziewczynkami, laureatkami wyróżnienia z pluszowym prezentem od dumnego burmistrza Ostrowa Lubelskiego

żej niż teraz - podkreśla Majka Zbiciak.

- Miło spędziłam tych kilka dni. Wszystko było dobrze, świetna atmosfera, a co najważniejsze, byliśmy zadowoleni z naszego występu. Trochę emocji było w oczekiwaniu na wyniki, ale wyszło super! - dodaje Oliwka Puchacz.

- Zadowolona jestem z tego, jak śpiewaliśmy na scenie podczas tego Festiwalu, a potem jak wychodziłyśmy po odbiór dyplomu i nagrody - nie kryje Weronika Smyk.

- Ogólnie podobało mi się wszystko, co tu widziałam, oprócz występów były kąpiele i wody termalne, fajerwerki na

polanie plenerowej - było co podziwiać - uważa Oliwka Florek.

- Muszę powiedzieć, że było bardzo fajnie, nasz udany występ, ciocia też. Było wiele innych atrakcji, dobre noclegi - wyżywienie, obok stadnina i jazda konna - kto chciał, to korzystał z tego - przyznaje Amelka Puchacz.

- Gościnność samych gospodarzy była niespotykana, mieli nawet „lekarstwo” na ból żołądka lub zęba - śmieje się „ciocia” Krysia, Mistrzyni folkloru.

Uwieńczeniem jej pracy był udział i kolejny sukces grupy na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych 27 sierpnia w Kazimierzu, gdzie wokalistki ludowe zaśpiewały w kategorii „Duży

- Mały”. Krystyna Hoduń jako solistka zdobyła tam I miejsce! Gratulujemy!

„Młode Rozkopaczewianki” i Krystynę Hoduń będzie można zobaczyć już 8 września

podczas Dożynek Gminno - Parafialnych w Ostrowie Lubelskim, gdzie zaśpiewają m.in. „Pognała wołki na Bukowinę”, „Oj nie wies Marysiu” oraz „Lecą żurawie”. W obecnym składzie zespołu występują: Oliwia Florek, Weronika Smyk, Wiktoria Pachala, Oliwia Puchacz, Amelka Puchacz i Maja Zbiciak.

Magdalena Sych

Kolejne złoto i srebro z Mistrzostw Polski dla Weroniki Dajek z Lubartowa

30 sierpnia w Rzeszowie odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów i Młodzików w Szachach Błyskawicznych. Klub LUKS Lubartów reprezentowała Weronika Dajek, która dzień wcześniej wywalczyła Wicemistrzostwo Polski w Szachach Szybkich do lat 8. Turniej był bardzo mocno obstawiony przez utytułowane zawodniczki z całej Polski z m.in. MKS MOS Wieliczka, UKS „Hetman” Częstochowa, KSz Polonia Wrocław czy KSz Jagiellonia Białystok. W ostatniej rundzie Weronika wy-



grała swoją partię i tym samym została Mistrzynią Polski Juniorów i Młodzików w szachach błyskawicznych w grupie dziewcząt do lat 8.

Serdeczne podziękowania dla Dyrekcji, Nauczycieli i Pracowników Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie; Dyrekcji i Pracowników Powiatowego Urzędu Pracy oraz wszystkim bliskim, znajomym i przyjaciółom, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

ś.p. Wiesława Pankowskiego

składają córki



Szczury wielkości kota! Plaga w Kocku



– Usłyszałam, jak coś gryzie kurek w syfonie. Wyciągnęłam kurek, zobaczyłam nadgryziony i zadzwoniłam do firmy deratyzacyjnej - opowiada mieszkanka osiedla, pokazując to miejsce. - Przyjechał pan z klatką, którą umieściliśmy w brodziku, do tego porostawiałam specjalne lepy, do których się przykleił, kiedy wyszedł z odpływu. Dzieci jeszcze długo bały się chodzić do łazienki



Dziura o głębokości ok. 40 cm, wykopana przez szczury. - Niektórzy mieszkańcy wyrzucają swoje odpadki np. resztki jedzenia bezpośrednio obok domu, najlepiej komuś pod płot - mówi wzburzona mieszkanka

Szczury wychodzące z odpływu w brodziku, ślady mokrych łapek na kafelkach w łazience. Mieszkańcy Kocka mają już dość nieproszonych gości w swoich domach.

Mieszkańcy jednego z kockich osiedli, między ulicą Polną a Mickiewicza, w pobliżu nowego posterunku policji, nie mogą poradzić sobie z plagą szczurów.

- Gryzonie terroryzują nasze osiedle - twierdzą wprost. Wystraszeni, próbują walczyć z plagą na własną rękę, nie wiele to jednak pomaga. Szkodniki pojawiają się nawet w ciągu dnia i nic sobie nie robią z obecności ludzi. Przeraża również rozmiar tych zwierząt.

Kto dokarmia gryzonie?

- Myślałam, że to kot, bo był taki wielki. Wyskoczył z zarośli

i zaczął biec w moją stronę. Dopiero z bliska dostrzegłam, że to ogromny szczur, największy, jakiego kiedykolwiek widziałam - opowiada jedna z mieszanek osiedla. - Rozłożyliśmy truciznę na swojej posesji, ale to nie załatwił przecież problemu - dodaje.

Szczury od lat stanowiły problem, jednak teraz sytuacja się zaostrzyła. Według mieszkańców winne są stare studzienki rewizyjne. W nich najpierw namnożyły się gryzonie. W tej chwili nieczynne studzienki zostały w większości przez mieszkańców zasypane, ale problem pozostał, a nawet zaczął wymykać się spod kontroli.

Niestety na niektórych podwórkach można zauważyć prawdziwe jadalnie dla tych gryzoni. W takich okolicznościach szczury na pewno się nie wyniosą.

- Niektórzy mieszkańcy wyrzucają swoje odpadki

np. resztki jedzenia bezpośrednio obok domu, najlepiej komuś pod płot - mówi wzburzona mieszkanka. - Osobiście widziałam panią, która wychodzi z domu i wylewa zlewki z garnka prosto pod płot sąsiadów. Na zwrócenie uwagi nie reaguje. Oprócz szczurów jest jeszcze fetor, już nie mówię o tym, jak to wygląda.

Szczury wchodzą do domów rurami kanalizacyjnymi

- Sąsiad mi powiedział, że u niego wyszedł w nocy przez sedes, były ślady mokrych łapek na kafelkach. U mnie w mieszkaniu nie widziałam, ale jestem spanikowana. Sprawdzam wszystkie otwory. Kiedyś, kilka lat temu mieliśmy szczura w domu. Polowanie trwało dwa dni. Do dziś mam dreszcze na to wspomnienie - mówi jedna z mieszanek osiedla.

Takich opowieści jest więcej. - Usłyszałam, jak coś gryzie kurek w syfonie. Wyciągnęłam kurek, zobaczyłam nadgryziony i zadzwoniłam do firmy deratyzacyjnej - opowiada inna kobieta. - Przyjechał pan z klatką, którą umieściliśmy w brodziku, do tego porostawiałam specjalne lepy, do których się przykleił, kiedy wyszedł z odpływu. Dzieci bały się chodzić do łazienki jeszcze przez kilka miesięcy.

Myślałam, że to kot, bo był taki wielki. Wyskoczył z zarośli i zaczął biec w moją stronę

Mieszkańcy radzą sobie, jak tylko mogą i czasem udaje im się pozbyć gryzonie. Wzywają fachowców, próbują łapać sami.

Według regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Kocka deratyzacja powinna być przeprowadzana dwa razy do roku, dotyczy to jednak budynków wielorodzinnych.

- Dotychczas nie mieliśmy takich zgłoszeń - mówi Maciej Tracz zastępca burmistrza. - Jeżeli tylko jakieś się pojawi, zaraz będziemy interweniować. Dotyczy to również wizji lokalnej na posesjach, dotyczącej wyrzucania i gromadzenia odpadków.

Pracownicy urzędu radzą, by każdy przypadek zauważenia szczura najlepiej niezwłocznie zgłaszać. To jedyny sposób na szybkie opanowanie sytuacji.

Szczury mogą być bardzo niebezpieczne dla człowieka, bowiem przenoszą kilkadziesiąt chorobotwórczych zarazków.

Anna Jakoniuk

Wójt gm. Puławy ma nowego zastępcę

Od 1 września zastępcą Kamila Lewandowskiego jest Wojciech Gibaszek. Ostatnio był związany z branżą energetyczną. Wojciech Gibaszek jest absolwentem pedagogiki na UMCS w Lublinie. Pracował w PGNiG S.A. W latach 2012-2016 prowadził własną działalność gospodarczą jako przedstawiciel handlowy spółki ENEA S.A. Potem do 2019 pracował w Holandii przy budowie instalacji energetycznych. Po 2019 roku wrócił do prowadzenia własnej działalności gospodarczej, wykonując instalacje fotowoltaiczne.

Przypomnijmy, Lewandowski objął stanowisko wójta po wygranej w przedterminowych wyborach, które odbyły się w czerwcu.



Wojciech Gibaszek jest następcą Norberta Staszaka, który przez kilka ostatnich lat pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Puławy. Rozstał się z gminą po tym, jak po skazującym wyroku sądu mandat stracił wcześniejszy władca Krzysztof Brzeziński

Od momentu przejęcia kierownictwa w gminie stanowisko zastępcy wójta pozostawało nieobsadzone, aż do dziś.

Marta Pietroni

Lublin24.pl

Chciała zainwestować w akcje

Ponad 30 tysięcy złotych straciła 74-letnia mieszkanka Lublina. Kobieta znalazła w internecie ofertę zakupu akcji giełdowych znanego koncernu naftowego. Telefon odebrał mężczyzna podający się za maklera. Podczas rozmowy kobieta przystała na ofertę inwestycji i zdecydowała się przeleć 900 złotych na wskazany numer rachunku bankowego.

Dodatkowo podała swoje dane, które miały być niezbędne do zakupu akcji. Niedługo później seniorka dowiedziała się w swoim banku, że ktoś zaciągnął na jej dane kredyt w kwocie 16 tysięcy złotych. W związku z tym kobieta postanowiła wyjaśnić sytuację i odzyskać pieniądze. Ponownie zadzwoniła do fałszywego maklera. Niestety mężczyzna i tym razem zdołał zmanipulować seniorką, która by ratować swoje pieniądze, przelewała na rachunek bankowy kolejne 15 tys. zł.

Przyniósł narkotyki na komisariat

Mieszkaniec Lublina przyniósł na komisariat reklamówkę i oświadczył, że podczas spożywania alkoholu otrzymał ją na przechowanie od kolegi. Pakunek miał należeć do syna znajomego, który obawiał się prze-

szukania policji. 58-latek nie pytał, co jest w środku, jednak zapach wydobywający się z wnętrza skojarzył mu się z marihuaną. Było tam ponad 50 gramów marihuany. Kryminalni zatrzymali 21-latkę, który usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków.

Poszukiwana wpadła w Lublinie

Policjant w trakcie urlopu zauważył w Lublinie poszukiwaną i podejrzana o dokonanie siedmiu oszustw. 23-latkę od maja do sierpnia kontaktowała się z osobami, które wystawiały na jednym z portali ogłoszeniowych sprzęt elektroniczny. Następnie przedstawiała sfałszowane potwierdzenie przelewu i odbierała sprzęt, za który w rzeczywistości nie zapłaciła. Łącznie kobieta wyłudziła sprzęt o wartości ponad 10 tysięcy złotych.

Śmierć rowerzysty

79-letni mieszkaniec Lublina jadąc rowerem po chodniku w kierunku ulicy Droga Męczenników Majdanka, w pewnym momencie przewrócił się i upadł na chodnik. Niestety, pomimo prowadzonej reanimacji, życia rowerzysty nie udało się uratować.

red.

Strzelał do przystanków, bo posprzeczał się z dziewczyną

19-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn strzelając z broni pneumatycznej, zniszczył osiem przystanków autobusowych w kilku miejscowościach. Mężczyzna przyznał się.

Mężczyzna uszkodził wiaty w Borysowie, Kośminie, Osinach, Strzyżowicach oraz w Żyrzynie, strzelając z broni pneumatycznej. Jak tłumaczył policjantom, powodem jego agresywnego zachowania

była sprzeczka z dziewczyną. Straty wstępnie oszacowano na 40 tys. zł.

- My jako gmina zgłosiliśmy sprawę na policję oraz do ubezpieczyciela, który pokryje nam szkody w ramach polisy ubezpieczeniowej, to już problem firmy ubezpieczeniowej, czy w ramach regresu odzyska kwotę wypłaconego odszkodowania od sprawcy - mówi Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn, który dodaje, że nie wszystkie wiaty są ubezpieczone.

- Gmina jest zainteresowana, żeby wstawić wszystkie rozbite

szyby przed zimą, mamy informację, że sprawca przyznał się do rozbicia szyb i albo pokryje koszty w ramach postępowania ugodowego, albo będziemy egzekwować zwrot kosztów wymiany oszklwienia w ramach postępowania sądowego powyżej kwoty uzyskanego odszkodowania od ubezpieczyciela - dodaje samorządowiec.

Zgodnie z kodeksem karnym, uszkodzenie mienia zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat pięciu.

Dominik Kęsik



Tak wygląda jeden z przystanków na terenie gm. Żyrzyn, który został uszkodzony przez 19-latkę. Teraz za swój czyn odpowie przed sądem. Sprawca prawdopodobnie będzie musiał pokryć szkody

Pijany na skuterze. Zareagowała kobieta

Miał ponad 2,5 promila alkoholu. Został zatrzymany dzięki reakcji przypadkowej kobiety.

Mowa o 46-letnim mieszkańcu gminy Opole Lubelskie, który kilka dni temu wpadł w ręce policji. Stało się to w Dębinach.

Mężczyzna jechał skuterem całą szerokością jezdni. Zobaczyła to przypadkowa kobieta, która nie miała wątpliwości, że jadący skuterem jest nietrzeźwy. Zatrzymała jego pojazd, odebrała kluczyki i zadzwoniła na policję.

46-latek rzucił się do ucieczki. Nie zdołał jednak uciec mundurowym. Za jazdę skuterem na „podwójnym gazie” grozi mu do dwóch lat więzienia.

Z kranów popłynęła czysta woda dopiero w niedzielę wieczorem

Opole Lubelskie sparaliżowane. 10 tys. mieszkańców pozbawionych czystej wody, odwołane wesela, zamknięte piekarnie



Takich kolejek Opole Lub. nie widziało od dawna. Punkt poboru wody pitnej przy ul. Kraszewskiego początkowo był oblegany, później sytuacja się unormowała i wodę można było dostać bez czekania

POWIAT OPOLSKI: Woda w wodociągu w Opolu i Wandalinie uległa skażeniu. Wykryte zostały bakterie z grupy coli. Około 10 tys. mieszkańców przez kilka dni nie mogło korzystać z wody z kranu, pitna woda dostarczana była beczkowozami.

1 września Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lub. poinformował, że woda w miejscowościach: Opole Lubelskie, Wola Rudzka, Niezdów, Grabówka, Jankowa, Zajączków, Wandalin, Ludwików, Białowoda nie nadaje się do spożycia, ponieważ wykryto w niej bakterie z grupy coli. Woda nadawała się tylko do spłukiwania toalet.

Beczkowozy na ulicach

Beczkowozy z wodą pitną już po godzinie 15 w dniu wykrycia bakterii

zaczęły kursować po ulicach Opola i okolicznych miejscowościach.

- Pierwszy beczkowóz tuż po godz. 15 został skierowany do Zakładu Karnego w Opolu Lub. - mówił Henryk Piłat, prezes OPK.

Mobilne punkty z wodą pitną stały przy szkołach podstawowych nr 1 i nr 2, na parkingu koło przychodni przy ul. Fabrycznej oraz na ul. Kraszewskiego.

- Informacja o skażeniu wody w Opolu Lubelskim i kilku pobliskich miejscowościach dotarła do nas chwilę po godzinie 15. W związku z tym, zamiast jechać do domu, musiałem zostać w pracy i będę pracował całą noc, rozwożąc wodę - powiedział nam w środę, 1 września, pracownik OPK w Opolu Lub.

Informacja o skażeniu wody wśród mieszkańców Opola Lub. i okolic rozeszła się błyskawicznie, głównie poprzez media społecznościowe i pocztą pantoflową. Informacje w formie ogłoszeń zostały rozwieszone na terenie miasta do

piero wieczorem i następnego dnia, 2 września rano.

- My też dowiedzieliśmy się o tym od sąsiadów, w godzinach popołudniowych - opowiadali mieszkańcy bloków z ulic Kraszewskiego i Puławskiej, którzy zgromadzili się po godz. 20 z wiaderkami i butelkami przy beczkowozie. Oficjalnych wypowiedzi nie chcieli udzielać, ale nie szczędzili gorzkich słów. - Trochę późno zostaliśmy poinformowani, całe szczęście, że dziś, a nie po kilku dniach. W innym wypadku przez cały ten czas pilibyśmy truciznę! - dodawali.

Woda zniknęła ze sklepów

Z miejscowych sklepów masowo zaczęła znikać woda, mieszkańcy najchętniej kupowali tę w 5-litrowych butelkach. Już po godzinie 16 zakup takiej wody w opolskich marketach graniczył z cudem.

Od 2 września beczkowozy sukcesywnie poruszały się po mieście. Objazdowe beczki z wodą stanęły



W czwartek, 2 września pracownik OPK na parkingu przy ul. Fabrycznej w Opolu Lub. na bieżąco zaopatrywał mieszkańców w wodę

Z miejscowych sklepów masowo zaczęła znikać woda, mieszkańcy najchętniej kupowali tę w 5-litrowych butelkach.

Strażacy z OSP rozwozili wodę butelkowaną osobom starszym, przewlekle chorym czy niepełnosprawnym

także w miejscowościach Wola Rudzka, Niezdów, Grabówka, Jankowa, Zajączków, Wandalin, Ludwików, Białowoda. O ich usytuowaniu decydowali sołtysi. Strażacy z OSP rozwozili wodę butelkowaną osobom starszym, przewlekle chorym czy niepełnosprawnym. Osoby takie mogły kontaktować się z pracownikami Centrum Usług Społecznych w Opolu Lub. i informować o swoich potrzebach.

- Od gospodarek komunalnych z zaprzyjaźnionych gmin - m.in. z Józefowa, Wilkowa i Chodla, wypożyczyliśmy cysterny do rozwożenia mieszkańcom terenów, na których woda jest skażona, wody pitnej - powiedział Henryk Piłat, prezes OPK. - Będziemy jeździć z wodą pitną do skutku, do kiedy będzie taka potrzeba.

Od czwartku Opole Lub. i pobliskie miejscowości ze skażoną wodą

zostały częściowo sparaliżowane. Sanepid zakazał tam sprzedaży mięsa, wędlin i pieczywa - wyjątek stanowiły produkty fabrycznie zapakowane. Nie działały restauracje i lokale gastronomiczne. Zamknięto szkolne stołówki. Pod znakiem zapytania stały zaplanowane na weekend wesela i inne imprezy okolicznościowe.

Przez deszcz i nielegalne przyłącza

Prezes OPK o potencjalnym źródle skażenia mówi, że może to mieć związek z ostatnimi obfitymi opadami deszczu i nielegalnym przyłączeniem prywatnych studni z wodociągiem publicznym, co jest niezgodne z prawem. Prace naprawcze mające na celu przywrócenie odpowiedniej jakości wody już trwają.

- Jeżeli wszystko się dobrze potoczy, to koło weekendu będziemy



Henryk Piłat,
prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego

- Dziękuję zaprzyjaźnionym gminom, ich gospodarkom komunalnym za wypożyczenie cystern. Będziemy jeździć z wodą, dopóki będzie taka potrzeba. Uważam, że na skażenie wody duży wpływ miały ostatnie intensywne opady deszczu, ale też nielegalne łączenie studni prywatnych z wodociągami publicznymi. Prześpraszamy mieszkańców za wszystkie niedogodności i utrudnienia

mieć informację o tym, czy woda nadaje się do spożycia - dodał Piłat.

Próbki wody ponownie pobrano w piątek, 3 września. W niedzielę, 5 września Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Opolu Lub. poprzez komunikat zamieszczony na stronie internetowej poinformował mieszkańców, że woda uzdatniana podczas procesu dezynfekcji nadaje się już do spożycia i może być bez ograniczeń wykorzystywana do przygotowywania posiłków, mycia owoców i warzyw, mycia naczyń oraz do kąpieli.

Podobne komunikaty pojawiły się po godz. 20 także na stronie OPK. Wodę można już pić bez ograniczeń. Jednak sieć wodociągowa w dalszym ciągu jest dezynfekowana podchlorynem sodowym, więc woda może mieć jeszcze specyficzny zapach i smak chloru.

Agnieszka Gołębiewska

Pogotowie przeciwpowodziowe w nadwiślańskich gminach. Woda w Wiśle powoli opada

Fala wezbraniowa na Wiśle opuściła już nasz region. Nie wyrządziła większych szkód. Mieszkańcom dały się we znaki mniejsze rzeczki.

W piątek wojewoda lubelski ogłosił na terenie trzech nadwiślańskich powiatów: kraśnickiego, opolskiego i puławskiego pogotowie przeciwpowodziowe. Od soboty obowiązywało ono również w powiecie ryckim.

Jednocześnie wojewoda zobowiązał samorządowców i wszystkie służby odpowiedzialne za zabezpieczenie

przeciwpowodziowe do podejmowania niezbędnych czynności organizacyjnych i technicznych w celu zminimalizowania zagrożenia, jakie mogła przynieść wysoka woda.

Na wodowskaziu w Annapolu w piątek przekroczony został stan ostrzegawczy o 10 cm i wynosił 510 cm. O kolejne 20 cm podniósł się w niedzielę. A w poniedziałek zaczął stopniowo opadać i wynosił 520 cm.

W weekend fala przechodziła przez powiat opolski. Tu jak zawsze największy niepokój odczuwają mieszkańcy Basoni i Wałowic w gminie Józefów nad Wisłą, gdzie wałów nie ma.

- Gdy w piątek wizytowaliśmy odcinek w Basoni, to jeszcze brakowało około dwóch metrów, żeby woda zaczęła wdzierać się na drogę, na której zawsze układane są worki z piachem, także było jeszcze bezpiecznie. Natomiast dobra informacja jest taka, że poziom wody już spada. W Zawichoście obniżył się o ponad dwa metry - usłyszeliśmy w poniedziałek od bryg. Dariusza Popka, komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim, który po ogłoszeniu pogotowia przeciwpowodziowego osobiście wizytował wały przeciwpowodziowe na Wiśle.

Większego zagrożenia w fali wezbraniowej, która w sobotę przechodziła przez łązki odcinek Wisły, nie widziały też miejscowe władze.

- Nie powoduje ona większego zagrożenia. Podtopienia mogą wystąpić, ale zależy to od tego, jak długo będzie utrzymywał się wysoki stan wody. W moim mniemaniu mieszkańcy nie powinni czuć się zagrożeni poprzez tę sytuację - uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

W gminie Wilków również - jak zapewniał nas wójt - nic złego się nie dzieje, jeśli chodzi o podniesiony poziom wody w Wiśle.

Ale mieszkańcom kilku wiosek po ostatnich intensywnych opadach deszczu dały się mocno we znaki małe rzeczki, takie jak Jaworzanka i Wrzelówka.

- Zostały podtopione pola. Zalane są łąki w Zmijowiskach, Kosiorowie i Dobrym. Zalane zostały również budynki mieszkalne w Polanówce i Wólce Polanowskiej, gdzie z brzegów wystąpiła Jaworzanka. W piwnicy w Urzędzie Gminy też mamy wodę. Pojawiła się ona po ostatnich intensywnych deszczu - mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

W piątek poziom wody w Wiśle w Puławach podniósł się

o ponad pół metra. Wczoraj (6 września) przekroczony był w dalszym ciągu stan ostrzegawczy o 66 cm i wynosił 516 cm. Do przekroczenia stanu alarmowego brakowało 36 cm. W ciągu doby (niedziela/poniedziałek) woda w Wiśle na puławskim odcinku opadła o 10 cm.

Mimo iż w poniedziałek w Wiśle woda zaczęła już opadać, to na terenie nadwiślańskich powiatów w dalszym ciągu obowiązuje pogotowie przeciwpowodziowe.

- Oni tę świnię maltretowali ze 20 minut. Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – opowiada nasza Czytelniczka

Nielegalne świniobicie na podwórku radnego. Kiełbasy i szyneczki nie będzie.

MIĘSO ZAREKWIROWANE

POWIAT OPOLSKI: Ubój nie został zgłoszony, a właściciel nie posiadał uprawnień do dokonywania go na użytek własny – twierdzi Inspekcja Weterynaryjna. - Ja się na ten temat nie wypowiadam – ucina Piotr R., radny Rady Gminy w Wilkowie.

Do nielegalnego uboju świni w miejscowości Kąty doszło w poniedziałek (30 sierpnia) po południu. To drugie takie zdarzenie w tym roku w powiecie opolskim. Ale w tym przypadku pikanterii całej sprawie nadaje fakt, że świniobicie zorganizowane zostało u radnego. I – jak wszystko wskazuje – niezgodnie z obowiązującymi przepisami.

„Mordowali tę świnię”

O tym co się wydarzyło na podwórku radnego zawiadomiła nas Czytelniczka, świadek zdarzenia. Przesłała nam też zdjęcie i krótki film nakręcony telefonem komórkowym. Widać na nim trzech mężczyzn pochylonych nad leżącą na ziemi świnią. Dwóch mężczyzn trzyma świnię, a trzeci – radny trzyma w ręku miskę, do której strumieniem leje się świńska krew. Przygląda się temu stojąca z boku starsza kobieta.

Zdaniem naszej Czytelniczki to w jaki sposób swinia była zabijana wołało o pomstę do nieba.

- Oni przywieźli tę świnię wcześniej, była przykryta, kwiczała. A potem zaczęła wydawać pisk, taki jak przy uderzeniu. Po chwili znowu. I tak cały czas kwiczała. Oni tę świnię maltretowali ze 20 minut. Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – twierdzi nasza informator.

Z pomocą przyjść mieli inni mężczyźni.

- Oni ją dzióbali nożem w krtani, a ona się ruszała. Oni jej nie zabijali tylko mordowali – relacjonuje.

Jak twierdzi nie było to pierwsze świniobicie na podwórku radnego. Odbywać mają się one co roku, przed zbiorami chmielu.



W ubój zaangażowane były trzy osoby, co widać na zdjęciu jakie otrzymaliśmy. Radny Piotr R. trzymał miskę, do której lała się krew z zabitej świni. - Samo uderzenie siekierą wykonywał radny, nie potrafił jej zabić – twierdzi nasza Czytelniczka

Policja u radnego

O odbywającym się świniobiciu na podwórku radnego powiadomiona została policja.

- Dostaliśmy zgłoszenie mówiące o tym, że na jednej posesji w gminie Wilków dokonywany jest ubój świni bez zezwolenia i w niewłaściwych warunkach – potwierdza asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce skierowany został patrol. Policjanci powiadomili o zdarzeniu powiatowego

lekarza weterynarii. I póki co na tym policyjne czynności się zakończyły.

- Sprawę przekazaliśmy Inspekcji Weterynaryjnej, która będzie wykonywała dalsze czynności – dodaje.

Ubój niezgłoszony

Ale póki co powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim wszczął własne postępowanie wyjaśniające w sprawie świniobicia w Kątach. Nad głową radnego zbie-

rać zaczęły się czarne chmury.

- Prowadzimy postępowanie w sprawie uboju na użytek własny bez spełniania wymagań. Właściciel nie zgłosił nam zamiaru uboju, a miał taki obowiązek – mówi Radosław Bartler, zastępca powiatowego lekarza weterynarii, który był na miejscu i zastał ubitą świnię.

- Leżała na otwartej przestrzeni, na granicy wiaty i podwórka – dodaje.

Inspekcja Weterynaryjna gromadzi dowody w sprawie



Radosław Bartler,

zastępca powiatowego lekarza weterynarii w Opolu Lubelskim

- Prowadzimy postępowanie w sprawie uboju na użytek własny bez spełniania wymagań. Właściciel nie zgłosił nam zamiaru uboju, a miał taki obowiązek



asp. szt. Edyta Żur,

rzecznik KPP w Opolu Lubelskim

- Dostaliśmy zgłoszenie mówiące o tym, że na jednej posesji w gminie Wilków dokonywany jest ubój świni bez zezwolenia i w niewłaściwych warunkach

i czeka na wyjaśnienia od Piotra R. Na ich złożenie mieszkaniowiec gminy Wilków ma dwa tygodnie.

- Musimy sprawdzić, czy ten pan ma zarejestrowane gospodarstwo czy nie, czy swinia była kupiona ze świadectwem, od kogo została kupiona, czy była wcześniej zbadana, a także kto dokonał uboju niezgodnego z przepisami o ochronie zwierząt, czy miał uprawnienia – tłumaczy.

Jeśli się okaże, że uboju dokonywała osoba nieposiadająca wymaganych uprawnień albo ubój przebiegał w sposób niehumanitarny, to w takim przypadku w grę wchodzi naruszenie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt i sprawą zajmą się organy ścigania.

Powiatowy lekarz weterynarii potwierdza, że właściciel świni ubijanej 30 sierpnia nie posiadał uprawnień do dokonywania uboju na użytek własny.

- Zgłosimy sprawę na policję, aby ustalali kto faktycznie ubijał – poinformował w piątek „Współnotę” Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim.

Radny milczy

Dzień wcześniej chcieliśmy porozmawiać z radnym. Nie był skory jednak do rozmowy z mediami. Próbowaliśmy dowiedzieć się, dlaczego dokonał nielegalnego uboju.

- Ja się na ten temat nie wypowiadam. Dziękuję – uciął Piotr R. po czym rozłączył się.

Radny już odczuł po kieszeni świniobicie. W związku z tym, że ubój był nielegalny i mięso nie zostało przebadane przez weterynarza, tusza poszła na

utylizację, a jej koszty pokryć musiał właściciel świniaka.

Radny musi liczyć się też z karą finansową za niespełnienie warunków weterynaryjnych przy uboju trzody chlewnej. Jej maksymalna wysokość wynosi pięć tys. złotych.

W tym roku w powiecie opolskim stwierdzony został jeden przypadek nielegalnego uboju świni na użytek własny. Rolnik, który nie spełnił wymaganych warunków weterynaryjnych dostał karę w wysokości 500 zł.

W ub.r. podobnych przypadków było cztery. Najniższa kara wyniosła 400 zł, najwyższa 700 zł.

Kiedy ubój jest legalny

Inspekcja Weterynaryjna zapewnia, że rolnicy mogą zabić w swoim gospodarstwie świnię, ale pod warunkiem, że spełnią określone warunki.

Po pierwsze, rolnik musi prowadzić gospodarstwo. Po drugie, kupić świnię legalnie ze świadectwem lub też sam ją wyhodować. Po trzecie, zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii zamiar uboju, i mięso zostało zbadane przez służby weterynaryjne przed i po uboju. Po czwarte, mięsa nie sprzedawać innemu osobom, tylko sam spożytkować we własnym gospodarstwie. A samego uboju musi dokonać osoba z uprawnieniami. Wówczas można mówić o legalnym uboju.

ROZMOWA Z Dariuszem Kowalukiem, złotym medalistą Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Mistrz Dariusz Kowaluk wrócił do domu: Nie wytrzymałem. Popłakałem się

Sportowiec nie spodziewał się aż takiego powitania. Hala Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego wypełniła się po brzegi. W miniony czwartek do rodzinnej Komarówki Podlaskiej przyjechał Dariusz Kowaluk.

25-latek kilka tygodni temu wraz z drużyną wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 metrów w lekkiej atletyce podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio.

Uczniowie trzymali baner z napisem „Witaj Mistrzu”. Jak na wybitną postać przystało, do placówki wszedł po czerwonym dywanie w towarzystwie rac używanych najczęściej podczas meczów piłkarskich.

Gromkie brawa sprawiły, iż lekkoatleta nie wytrzymał. Rozpłakał się w towarzystwie mamy Teresy oraz taty Mirosława. Wójt Komarówki Podlaskiej Ireneusz Demianiuk przyznał Kowalukowi okolicznościowy medal „Zasłużony dla gminy Komarówka Podlaska” oraz nagrodę finansową w wysokości 10 000 złotych.

Nie mogło zabraknąć pierwszej trenerki naszego przedstawiciela Grażyny Głowackiej oraz szkoleniowca z czasów występów w barwach MKS-u Żak Janusza Wilczka, który „wydłużył” dystans Darkowi do 400 metrów. Początkowo nasz złoty medalista Igrzysk Olimpijskich zmagał się na krótszych dystansach.

Pytań nie było końca. Kowaluk cierpliwie i z uśmiechem na twarzy mówił, co lubi jeść, ile zarobił za złoty medal wywalczony w Tokio. Był również czas na wspólne zdjęcia, jak również każdy mógł wziąć autograf od mistrza.

W Powrót do rodzinnej miejscowości po zdobyciu krążka był ważnym wydarzeniem w Twoim życiu?

- Bardzo ważnym. Pojawiłem się w Komarówce Podlaskiej po raz pierwszy od przylotu z Igrzysk Olimpijskich. Nie spodziewałem się aż takiego mega zorganizowanego spotkania. Emocje jakie mi towarzyszyły można porównać do tych, których doświadczyłem w Japonii. Przywitanie odbyło się w hali sportowej. Gdy usłyszałem gromkie brawa, jak również ujrzałem tłum ludzi, nie wytrzymałem.



2 września mieszkańcy Komarówki Podlaskiej powitali złotego medalistę ostatnich Igrzysk Olimpijskich Dariusza Kowaluka, który wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 metrów. Do swojej rodzinnej miejscowości przyjechał po raz pierwszy od czasu zakończenia olimpiady

- Uporem, zawziętością udowodniłem, że słabsze miejsce do treningu nie wyklucza robienia postępów i zejścia na szczyt

Łzy same poleciały. Nie byłem w stanie się opanować. To niecodzienne wejść do obiektu po czerwonym dywanie. Nieśamowite uczucie, kiedy ktoś wita ciebie w taki sposób.

W Razem z Tobą byli rodzice. Jak oni odebrali fakt, iż mają syna, który osiągnął życiowy sukces?

- Rozmawiałem z rodzicami w dniu wywalczenia złotego medalu. Mówiłem im, że będą musieli się trochę przestawić, przyzwyczaić. Z pewnością mój sukces będzie oznaczał ich większą rozpoznawalność.

W Zainteresowania sportem przeszły na Ciebie z rodziców?

- Tata kiedyś grał w piłkę, ale bardziej amatorsko, hobbyistycznie. Pierwszą osobą z rodziny, która przychodzi mi do głowy i miała styczność z szeroko rozumianą kulturą fizyczną był brat rodzony mojego ojca. Wyczynowo uprawiał boks i kolarstwo. Wujek Roman odszedł z tego świata trzy tygodnie temu. Po wszystkich tegorocznych startach chciałbym zadedykować ten sezon w szczególności właśnie jemu, całej mojej rodzinie oraz trenerom moich sukcesów.

W Podczas spotkania był

czas na zadawanie pytań mistrzowi. Które najbardziej zaskoczyło?

- Powiem szczerze, że dzieci i młodzież świetnie się przygotowała. Pojawiły się pytania od tych najprostszych, w stylu co lubię jeść do bardziej przemysłanych w stylu, jakie cele wyznaczam sobie na przyszłość.

W No i musiał pojawić się wątek finansów...

- Odpowiedziałem, iż wywalczenie złotego medalu pozwoli mi odebrać nagrodę w wysokości 90 000 złotych. Dzieci były zszokowane, ale też zapewne zrozumiały, że sport pozwala zarobić godne pieniądze. Jestem przykładem osoby, która będąc z małego ośrodka, dzięki uporowi i systematyczności osiągnęła bardzo wiele, bo jak inaczej określić fakt, zdobycia złota na Olimpiadzie.

W Masz już kasę na koncie?

- Jeszcze nie. Środki powinienem dostać w połowie września po spotkaniu w Polskim Komitecie Olimpijskim.

W Kilka dni temu prezydent kraju Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe olimpijczykom z Tokio. Dlaczego wśród zaproszonych nie było Twojej osoby?

- W tym czasie miałem kolejny start. To nie przepadnie (śmiech - przyp. red.). Będziemy mieli spotkanie za kilkanaście dni. Wspólnie z paraolimpijczykami.

W Z tego co wiem, otrzymasz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski...

- Piękna sprawa. Bardzo się cieszę. To będzie coś pięknego, niespotykanego.

W Kiedy pojawiłeś się w rodzinnej miejscowości?

- Pierwszego września w bardzo późnych godzinach. Miałem kilka godzin na sen, a później wspomniane powitanie.

W A w piątek miałeś start w Drużynowych Mistrzostwach Polski...

- Dokładnie. Startowałem na 100 i 400 metrów. Cieszę się, bo w obu występach okazałem się najlepszy. Na krótszym dystansie „wykręciłem” rekord sezonu.

W To chyba nie przypadek?

- Czuję, że jestem w dobrej dyspozycji. W połowie sierpnia pobiłem „życiówkę” na 400 metrów. W Szczecinie pobiegłem 45,44 s. To 14. wynik w historii naszego kraju.

W Miałeś czas, by przejść się po Komarówce?

- Niezupełnie. Pobiegłem na stadion, żeby zrobić trening. Po obowiązkach odwiedziliśmy babcię i dziadka. Mówili,

iz sąsiedzi już przyszedli z wiadomością, że mnie widzieli, gdy przebiegałem przez Komarówkę (śmiech - przyp. red.). Tutaj każdy zna każdego, a wiadomości rozchodzą się szybciej niż prędkość internetu (śmiech - przyp. red.).

W Podczas treningu pojawiły się wspomnienia?

- Jak zawsze. Trenowanie na naszym żużlowym obiekcie, który jest daleki od ideału jest wyjątkowe. Początkowo nie miałem super warunków do doskonalenia swoich umiejętności, ale uporem, zawziętością udowodniłem, że słabsze miejsce do treningu nie wyklucza robienia postępów i zejścia na szczyt.

W Podczas treningu pojawił się ktoś z mieszkańców?

- Dwójka biegaczy. Porozmawialiśmy. Otrzymałem gratulacje. Cieszę się, że w Komarówce jest coraz więcej aktywnych fizycznie. Tych niezdecydowanych zapraszam na obiekt, by poćwiczyć dla samego siebie. Polecam.

W Kiedy teraz pojawisz się w domu?

- Przede mną kilka startów. Skupiam się na dobrych wynikach. A kiedy będę na dłużej? Z pewnością na święta Bożego Narodzenia i teraz w połowie września. Wtedy będzie czas, by pobycić dłużej wśród bliskich i znajomych.

W Ale z tego co wiem, w najbliższych dniach zagosisz w naszym regionie?

- Dokładnie. 8 września mam spotkanie z prezydentem Białej Podlaskiej Michałem Litwiniukiem. Później udam się do LO, gdzie się uczyłem. Będę miał okazję spotkać się z obecnymi uczniami „Kraszewskiego”.

W Były to fajne czasy?

- Bardziej podobają mi się czasy studenckie. A w liceum było w porządku. Prawie nikt nie robił mi pod górkę, oprócz jednego nauczyciela historii, który otwarcie mówił, że w sporcie nic nie osiągnę i po co ja marnuje czas na trenowanie. Większość nauczycieli była bardziej wyrozumiała.

mp

Kopronowie z odznaczeniami



W minionym tygodniu w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie medalistów Igrzysk Olimpijskich z Tokio z najważniejszymi ludźmi w kraju. Wśród zaproszonych była Malwina Kopron wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem Kopronem. 27-latką i dziadzio odebrali Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Puławianka podczas olimpiady w Japonii wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem

Mateusz Morawiecki zainaugurował nowy rok szkolny w Branicy Radzyńskiej

Zdjęcie z premierem na początek roku szkolnego

GMINA RADZYŃ PODL:
Wspólnie z uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej uroczyste premier Mateusz Morawiecki rozpoczął nowy rok szkolny.

Ogólnopolskie rozpoczęcie roku szkolnego 2021/2022 odbyło się pod Radzyniem Podlaskim. - Oby już nigdy żadna pandemia nie zakłócała normalnego toku funkcjonowania szkoły - mówił szef rządu.

Minister edukacji Przemysław Czarnek był pełen optymizmu. - Optymizm wynika z faktu, że spotykamy się w tym szerokim gronie, że wracamy do wspólnoty szkolnej, że wracamy do normalności. Chcemy, aby ta normalność trwała przez cały rok szkolny - mówił. I ostrzegł:

- Musimy cały czas pamiętać, że jesteśmy w pandemii koronawirusa, musimy pamiętać, że cały czas niebezpieczeństwo jest wokół nas - mówił Czarnek.

Całkowicie nowa placówka

Uroczystość miała miejsce w nowo wybudowanej szkole. Historia Szkoły Podstawowej w Branicy Radzyńskiej sięga roku szkolnego 1938/1939. Lekcje i zajęcia odbywały się w zabytkowym pałacu. Z powodu złego stanu budynku, został on wyłączony z użytkowania. 1 września 2018 roku szkoła została tymczasowo przeniesiona do budynku Centrum Kulturalno-Rekreacyjnego w Branicy Radzyńskiej. Budowa nowego obiektu rozpoczęła się w grudniu 2019 i trwała rok.

Nowy obiekt daje możliwość pracy jednorodzinowej. W szkole funkcjonuje jeden oddział przedszkolny, do którego uczęszcza 14 dzieci. Z kolei w ośmiu oddzia-



Pamiątkowe zdjęcie z premierem uczniów rozpoczynających nowy rok szkolny



Mateusz Morawiecki
premier
- Oby już nigdy żadna pandemia nie zakłócała normalnego toku funkcjonowania szkoły

łach szkolnych uczy się łącznie 49 uczniów.

„Mamy dobrego premiera”

Na dofinansowanie budowy nowej szkoły rząd przeznaczył ponad 1,8 mln zł.

Radości z nowego obiektu nie ukrywał Wiesław Mazurek, wójt gminy Radzyń Podlaski. W wakacje 2018 roku dotarła do niego wiadomość, że stary budynek szkoły nie będzie mógł być użytkowany od nowego roku szkolnego.

- Zrobiło mi się bardzo smutno. Ale los pomagał. Zjawił się w naszej gminie poseł Marcin Duszek, który mówił, żeby się nie martwić, bo pozyskamy pieniądze



Uroczystą mszę świętą odprawiał biskup siedlecki Kazimierz Gurda



Na wydarzeniu pojawił się premier Mateusz Morawiecki, minister edukacji Przemysław Czarnek oraz m.in. posłowie, Dariusz Stefaniuk, Marcin Duszek oraz senator Grzegorz Bierecki, wojewoda Lech Sprawka

i wybudujemy szkołę. Był już koniec wakacji, rok budżetowy skończony. Mówił, żeby pamiętać, że mamy dobrego premiera i nas nie zostawi - mówił wójt. - Udało się przekonać premiera, żeby zainwestował kolejny raz w gminę, by zbudować obiekt szkoły. Nasi uczniowie musieliby jechać przy-

najmniej 12 km do innej szkoły. Szkoła dla społeczności jest sercem miejscowości. Determinacja rodziców i uczniów była tak duża, że nie można było się zawahać, by zbudować nowy obiekt - podkreśla ze zwróceniem.

(McM)

Zwłoki w przydrożnym rowie

Ciało mieszkańca powiatu puławskiego znaleziono przy jednej z dróg w gminie Żyrzyn. Na zwłoki 1 września ok. godziny 14.00 natknęła się osoba z rodziny mężczyzny, która powiadomiła o wszystkim Komisariat Policji w Kurowie. - Zwłoki były częściowo zanurzone w wodzie. Zostały zidentyfikowane przez członków dalszej rodziny - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Jak informuje szef puławskiej

prokuratury wstępne oględziny nie wskazują na to, aby do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie. Ciało decyzją prokuratora zostało skierowane na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, dzięki której będzie możliwe wskazanie prawdopodobnej przyczyny śmierci. Nieżyjący mężczyzna to 66-letni mieszkaniec Kotlin w gminie Żyrzyn.

Marta Pietroni

Narkotykowa szajka rozpracowana

Mieszkaniec powiatu puławskiego i dwaj mieszkańcy powiatu opolskiego będą odpowiadać za wprowadzenie do obrotu znacznej ilości narkotyków i udzielanie środków odurzających oraz substancji psychotropowych. To efekt pracy kryminalnych z puławskiej komendy. Najpierw wpadł 23-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica, którego puławscy policjanci zatrzymali na terenie gminy Nałęczów. W aucie odnaleźli 300 gramów suszu marihuany oraz niewielką ilość białego proszku. 23-latek trafił do aresztu, a prośbę na badania. Wkrótce mundurowi namierzili kolejne osoby, trudniące się wprowadzaniem do obiegu substancji odurzających. - Zatrzy-

mani zostali dwaj bracia z powiatu opolskiego w wieku 19 i 25 lat oraz trzy inne osoby. W trakcie przesłuchań i zatrzymań realizowanych na terenie województwa lubelskiego i podlaskiego, policjanci zatrzymali łącznie 6 osób i zabezpieczyli prawie pół kilograma narkotyków, marihuany oraz różnego rodzaju substancji psychotropowych - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. Mieszkańcy pow. opolskiego i 23-latek z pow. puławskiego trafili do aresztu. Wobec trzech pozostałych osób, którym zarzuca się posiadanie narkotyków sąd zastosował dozór policyjny.

Marta Pietroni

Mieszkaniec gminy Nałęczów napadnięty przez 22-latkę z sąsiedniego powiatu



W takim stanie policjanci znaleźli skradzione mieszkańcowi gm. Nałęczów auto, porzucone w lesie w Wąwolnicy

Mieszkaniec gminy Karczmiska w powiecie opolskim siłą zmusił go do oddania samochodu, który potem rozmontowany porzucił w lesie pod Wąwolnicą. Do zdarzenia doszło w ostatni weekend sierpnia na terenie gminy Nałęczów. Poszkodowany mieszkaniec tej gminy zgłosił policji, że został napadnięty.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że sprawca uderzając go kilkakrotnie w pięści w twarz, zmusił go do opuszczenia pojazdu marki BMW, zabrał mu kluczyki i odjechał - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy policji w Puławach.

Wraz z samochodem przepadły telefon, portfel i dokumenty. Mieszkaniec gminy Nałęczów wycenił straty na 2 tys. zł. Policjanci ustalili, że za wszystkim może stać 22-latek

z gminy Karczmiska. Znaleźli także skradziony przez niego samochód, który mężczyzna porzucił w lesie w Wąwolnicy. Niestety auto nie nadawało się do jazdy, bo zostało rozmontowane. - Policjanci przedstawili 22-latkowi zarzuty dokonania rozbój oraz wypowiadania gróźb pobicia pokrzywdzonego w celu zmuszenia go do zaniechania powiadomienia organów ścigania o zaistniałym na jego szkodę przestępstwie. W sprawie zniszczenia samochodu, zarzuty usłyszały cztery inne osoby, które zostały objęte dozorem policji - wyjaśnia podkom. Rejn-Kozak. Mieszkaniec gm. Karczmiska najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. Grozi mu nawet 12 lat odsiadki.

Marta Pietroni

Śmiertelny wypadek w Łaziskach

Tragiczny piątek na drogach powiatu opolskiego. Na drodze wojewódzkiej 747 na wysokości Łazisk śmierć poniósł kierowca fiata. Tożsamość ofiary początkowo była nieznana. Po godzinie 16 rzeczniczka opolskiej policji przekazała nam informację. - Ofiarą jest 50-latek z Poniatojew. Poniósł śmierć na miejscu - mówi asp. szt. Edyta Żur. Mężczyzna jechał fiatem od strony Kolonii Łaziska w kierunku Łazisk. Do celu nie dojechał. Kierowany przez niego samochód z nieustalonych przyczyn zjechał z drogi do przydrożnego rowu, gdzie dachował. Na miejscu policjanci wykonywali czynności procesowe i zabezpieczali ślady. Pojawili się utrudnienia w ruchu



43. rocznica koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej

Tłumy pielgrzymów w „lubelskiej Częstochowie”

WĄWOLNICA: W ostatni weekend - 4 i 5 września - Wąwolnica przeżyła istne obłędzenie. Pielgrzymi przybyli, żeby podziękować Matce Bożej Kębelskiej za dobra i uzdrowienia, jakich doświadczali. Wierni składali też prośby o łaski dla siebie i swoich bliskich.

Objawienie Matki Bożej w Kęble

W 1278 r. w Kęble (w pobliżu Wąwolnicy) Matka Boża objawiła się podczas najazdu Tatarów, którzy po złupieniu Lublina ruszyli w stronę Wąwolnicy. Założyli obóz we wsi Kębło, przetrzymywali w nim jeńców oraz zrabowane łupy, m.in. figurę Matki Boskiej, którą postawili na głazie. Według podań w tym samym czasie pod wodzą Ottona, dziedzica Wąwolnicy, Polacy wygrali bitwę pod Głuskim Opolskim. Gdy pokonani Tatarzy próbowali uciec, zabierając łupy, ukazała im się Matka Boska zstępująca z lipy, a sama figura zaczęła się unosić. Na ten widok najędrzy natychmiast się wycofali, porzucając broń, łupy i jeńców. W 700. rocznicę tego objawienia, w 1978 roku, odbyła się uroczystość koronacji koronami papieskimi Figury Matki Bożej Kębelskiej.

Po wstawiennictwo Matki Bożej Kębelskiej

Choć do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy przez cały rok przyjeżdżają wierni, to największą popularnością cieszą się uroczystości odpustowe. Można na nich spotkać ludzi z przeróżnymi intencjami - dziękczynnymi i błagalnymi. Pielgrzymów przyciągają świadectwa niezwykłych łask, którymi Matka Boża obdarzyła już wielu ludzi. - W młodości bywałam tu często, ostatnio byłam dwa lata temu - opowiada pani Katarzyna z Warszawy. - Zauważyłam, że jest trochę mniej ludzi. Ja jestem tu ze względu na łaski. Bezpośrednio jeszcze niczego nie wyprosiłam, ale wierzę, że jest tu jakaś siła. Sama słyszałam o łaskach uzdrowienia, nawrócenia - dodaje. Wszystkie cudowne łaski i uzdrowienia są skrupulatnie dokumentowane przez ks. infułata Jana Pęziola, który już od 43 lat prowadzi Księgę Łask, jakie spłynęły na ludzi za wstawiennictwem Matki Bożej Kębelskiej. Najwięcej łask jest związanych z nowotworami, ale jest też dużo świadectw dotyczących wyjścia z alkoholizmu, czy nawróceń.

To trzeba poczuć osobiście

To miejsce ma niezwykłą moc. Jego magię może poczuć każdy, kto je odwiedzi. - Tego nie da się opisać, trzeba tego doświadczyć osobiście - mówią zgodnie zgromadzeni



W niedzielę, 5 września Plac Różańcowy wypełniony był niemal po brzegi. W Sumie Pontyfikalnej w Wąwolnicy uczestniczyły tysiące pielgrzymów z różnych stron Polski



Wiesława Węgrzyn
z Opole Lub. z wnuczką

Przyjeżdżam do Wąwolnicy dość często. O świadectwach łask najczęściej dowiaduję się tutaj, na miejscu. Uważam, że trzeba wierzyć, że faktycznie tak jest. Dla mnie codzienną łaską, jaką tu otrzymałam, jest przede wszystkim zdrowie, to jest najważniejsze. Ale także to, że jakoś nam się w rodzinie układa.

w Wąwolnicy pątnicy. Od wielu lat w Wąwolnicy tradycja jest świętowanie rocznicy koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej w pierwszą niedzielę września. Dlatego miniony weekend miejscowość zapełniła się pielgrzymami z całej Polski.

- To jest dla mnie szczególnie miejsce. Przyjeżdżam tu od lat i modlę się przede wszystkim o zdrowie dla siebie i swojej rodziny - opowiada pani Wiesława z Krasnegostawu. Do Sanktuarium przybywają ludzie w różnym wieku - starsi, młodszy, spotkać można dużo rodzin z małymi dziećmi. Wielu ludzi do Wąwolnicy idzie piechotą, znaczna część przyjeżdża rowerami.

- Przyjechałam z Lublina rowerem z całą grupą. Jechaliśmy prawie dwie godziny. Dwa lata temu osobiście usłyszałam świadectwo kobiety, która opowiadała o swoim uzdrowieniu. Ogólnie wielu ludzi w tym miejscu się nawróciło, zerwało z alkoholem. U mnie na razie jest wszystko w porządku,



Elżbieta Mróz
z Radawca

O Wąwolnicy dowiedziałam się 19 lat temu od cioci. Dziś przyjechałam z mężem, bywamy tu przynajmniej trzy razy w roku. Słyszałam o kilku wymodlonych poczęciach dzieci, o uzdrowieniach i nawróceniach. My teraz jesteśmy w trakcie remontu, więc moje dzisiejsze intencje są z tym związane. Chciałabym, żebyśmy szczęśliwie, bez problemów m.in. z wykonawcami go szczęśliwie dokończyli. Już zaczęłam odczuwać pozytywny wpływ Matki Bożej Kębelskiej.

przyjechałam tu z intencją uzdrowienia mojej córki - mówi pan Szczepan z Lublina.

Uroczystości maryjne

W tym roku uroczystości zainaugurowała msza święta w kaplicy Matki Bożej, która odbyła się w sobotę, 4 września o godz. 7. O godz. 18 wierni uczestniczyli we mszy św., którą na Placu Różańcowym celebrował Adam Bab, biskup lubelski. Wieczorem odbył się koncert maryjny ku czci sługi bożego, Stefana Kardynała Wyszyńskiego w wykonaniu Zespołu Muzyki Sakralnej Limen. Po Apelu Jasnogórskim ruszyła procesja świateł do Kębła, gdzie o godz. 22 była msza św. celebrowana przez ks. bp. Artura Mizińskiego, Sekretarza Generalnego KEP, a o godz. 24 - msza św. w Bazylice (celebrowali ją księża rodacy oraz wikariusze). W nocy, o godz. 1.30 rozpoczęło się trwają-



Pani Alicja i pani Maria
z Lublina

Bywamy tu co roku, teraz przyjeżdżamy samochodem. Ale przez siedem lat przychodziłam z Lublina na piechotę, byłam też na koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej. Pamiętam, że w 1978 r. na Placu Różańcowym było okropne błoto i dużo wody, ale nie narzekałam, bo akurat miałam prysznic na stopach. Przez pięć lat przyjeżdżałam z koleżankami na noc, na czuwanie - mówi pani Alicja. W nocy jest zupełnie inna atmosfera, procesja do Kębła... - dodaje pani Maria.

- Co do intencji, to każda z nas ma swoje, ale ich nie ujawniamy, bo to jest sprawa między nami a Bogiem. Mówiąc globalnie, są to sprawy rodziny, ale dla mnie ważna jest również sprawa Polski, bardzo to przeżywam - kończy pani Alicja



Suma Pontyfikalna odbyła się o godz. 12 w niedzielę na Placu Różańcowym. Celebrowali ją: ks. bp Jan Sobiło (biskup pomocniczy charkowsko-zaporski), ks. abp Stanisław Budzik (metropolita lubelski), ks. bp Ryszard Karpiński, ks. bp Mieczysław Cisko, ks. bp Adam Bab, ks. bp Artur Miziński. W centrum ołtarza widać Figurę Matki Bożej Kębelskiej



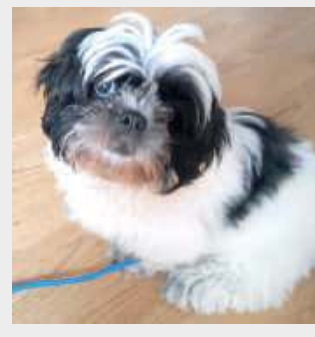
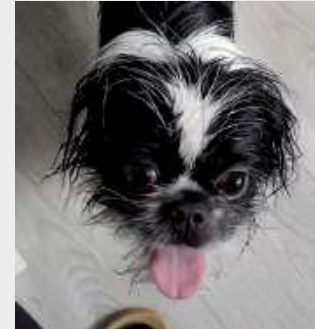
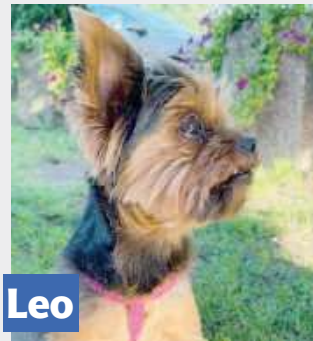
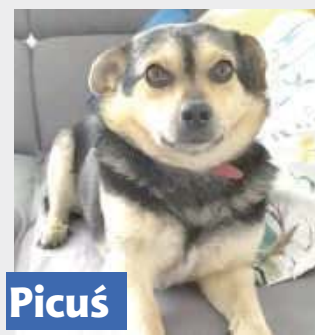
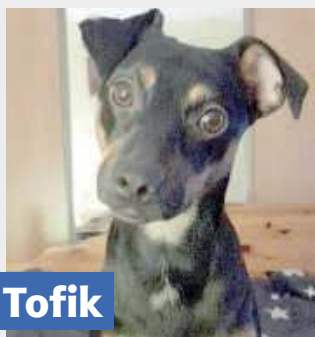
Pielgrzymi przybyli do Wąwolnicy głównie autami, ale wielu z nich zdecydowało się na pieszą lub rowerową pielgrzymkę



Delegacje z różnych stron archidiecezji przyjechały z wieńcami dożynkowymi. Na zdjęciu wieńiec z Babina (gm. Bełżyce)



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPIEM

Właścicielka:
KATARZYNA BŁUDOW**Leo**Właścicielka:
KATARZYNA KASZLIKOWSKAWłaścicielka:
KAMIŁA KRZECZKOWSKAWłaścicielka:
KINGA KUŹMIŃSKA**Zeus**Właścicielka:
EDYTA MALESZYKWłaścicielka:
DANA SZCZESNAWłaścicielka:
JUSTYNA KLIMKOWICZWłaścicielka:
JOANNA SZCZYGIELSKA**Bingo**Właścicielka:
AGNIESZKA ZAJĄC**Roxi**Właścicielka:
EWELINA SIDORCZUKWłaścicielka:
AGNIESZKA ZANIUK**Lusia**Właścicielka:
JOANNA SOKÓŁWłaścicielka:
MONIKA SEROCZYŃSKAWłaścicielka:
ANNA KLIMIUKWłaścicielka:
EWA ARBACZEWSKA**Leo**Właścicielka:
SYLWIA BORSA**Aleks**Właścicielka:
PAULINA CHUDZIK**Tosia**Właścicielka:
MONIKA IWANEK**George**Właścicielka:
DOROTA NIEDZIUŁKA**Rita**Właściciele:
NATALIA I KAMIL GOŁONKAWłaściciel:
KAMIŁ CHMIELEK CHMIELARZ**Daphne**Właścicielka:
BEATA CIARKOWSKA**Leoś**Właściciele:
KLAUDIA PIEROSZKIEWICZ I OSKAR SMARZ**Picuś**Właścicielka:
J-A S-KWłaścicielka:
MAŁGORZATA MACHOWSKAWłaścicielka:
ANNA SKRZYPIEC**Tofik**Właścicielka:
ANIA SYRYTCZYK**Inka**Właścicielka:
ANKA JAK KIEDYŚWłaścicielka:
HONORATA MAGALENA KNAPIK**Masza**Właścicielka:
ALEKSANDRA GRELIK**Bolek**Właścicielka:
AGNIESZKA MUSZYŃSKA**Borys**Właścicielka:
ALEKSANDRA STĘPIEŃWłaścicielka:
EWA MAJ**Luna**Właściciel:
JAROSŁAW SZYDŁOWSKI**Fifi**Właścicielka:
MAGDALENA CZUBAWłaścicielka:
MARTA SAŁATA

Jan Gottlieb Bloch (1836 - 1902) - właściciel dóbr Łęczna, rekin biznesu i kandydat do Nobla (cz. I)

Tory układał nawet wokół Łęcznej

Niewiele zabrakło, żeby magnat z Łęcznej dostał pierwszą pokojową Nagrodę Nobla. Zgłosiło go sześć czcigodnych osób i instytucji, był wśród najpoważniejszych kandydatów. Bajecznie bogaty przemysłowiec, finansista i pacyfista, budowniczy kolei i modernizator rolnictwa nie doczekał się w Łęcznej nawet ulicy.

O Pokojowym Noblu dla Lecha Wałęsy słyszeli wszyscy. O drugim polskim laureacie tego wyróżnienia, Józefie Rotblacie, polskim fizyku żydowskiego pochodzenia z brytyjskim paszportem, doktorze z Uniwersytetu Warszawskiego, jednym z twórców bomby atomowej, który przez lata walczył o nuklearne rozbrojenie, nagrodzonym w 1995 roku - już tylko nieliczni (to jest dopiero zapomniana postać! Chyba tylko nad Wisłą możliwa jest taka „genialna” polityka historyczna!). Zupełnie zaś zapomniany jest fakt, że wśród kandydatów do nagrody w pierwszej jej edycji bardzo poważnie rozważana była osoba Józefa Gottlieba (używający też imienia w wersji polskiej Bogusław) Blocha, przemysłowca, budowniczego kolei, właściciela ogromnego majątku w okolicach Łęcznej, pisarza i analityka, który dziś równie dobrze mógłby aspirować do Nagrody w dziedzinie ekonomii (Komitet przyznaje go od 1969 roku).

Amerykański sen w wersji radomskiej

Bloch był typowym self-made manem - jego kariera była polską wersją amerykańskiego mitu „od pucybuta do milionera” (choć, prawdę rzekłszy, możliwość wypromowania się jedynie własnym talentem i pracowitością była wówczas dalece większa niż obecnie nie tylko za morzemi!).

Urodził się w 1836 roku w Radomiu, w rodzinie żydowskiej. Ojciec był kupcem i prowadził farbiarnię, Jan miał siedmioro rodzeństwa. Jak się wydaje, była to już wtedy rodzina na drodze do asymilacji. Społeczność żydowska była na drodze do ekonomicznej prosperity: w 1841 zlikwidowano w Królestwie wszelkie ograniczenia w prowadzeniu przez starozakonnych działal-



Do potęgi biznesowej Jan Bloch doszedł, idąc trochę na skróty, sprawnie lawirując między carskimi urzędnikami i korzystając ze wsparcia rodziny żony. Szybko został jednym z dwóch największych bogaczy w Kongresówce

W ciągu trzydziestu lat przeszedł drogę od niewielkiej, żydowskiej farbiarni w Radomiu do budowania potężnych szlaków kolejowych

ności gospodarczej, więc zaczęły pączkować rozmaite hurtownie, faktorie, magazyny, a także fabryki - rzeczywistość gospodarcza rażąco zmierzała w kierunku „Ziemi obiecanej”.

Kilka dobrych wyborów

Jako kilkunastolatek rozpoczął karierę jako goniec w banku, potem był biuralistą w jednym z majątków na Podolu. Na wyższy szczebel wskoczył po wyjeździe do Petersburga, miasta, które stwarzało praktycznie nieograniczone możliwości. Tam pracował w młynie parowym, ale prawdziwe pieniądze dostrzegł, jak najbardziej słusznie, w inwestowaniu w budowę kolei. W 1837 pierwsze parowozy zaczęły przemierzać Imperium, potem jedna po drugiej zaczęły powstawać linie - zwłaszcza na kierunku zachodnim i południowym - do 1863 liczba kilometrów przekroczyła 3471. Rzutki młodzieniec postanowił popłynąć na tej fali. Było mu już o tyle łatwiej, że zdążył nabrać ogłady, manier i dobrych odruchów biznesowych. To już nie był żydowski chłopiec z Radomia - nawet wyznanie zmienił

na ewangelickie, co było dość popularnym zachowaniem na drodze do awansu społecznego: prawnym ograniczeń Żydom już nikt nie stawiał, jednak zewnętrzne oznaki asymilacji kulturowej wyglądały drogo. Zdążył również świetnie się ożenić. Emilia była piękna, dobra i inteligentna, a dodatkowo jej wielką zaletą było to, że nazywała się Kronenberg. Jej ojcem był Henryk, wybitny, niesłychanie popularny w Moskwie i Warszawie lekarz. Ponieważ teść był katolikiem (też pochodzenia żydowskiego oczywiście...), Jan dokonał drugiej (nie ostatniej!) w życiu konwersji. Stryjem wybranki był Leopold, najzamożniejszy bankier, przedsiębiorca i magnat przemysłowy Kongresówki.

Błyskawiczna kariera

Nawet to jednak nie tłumaczy łatwości, z jaką Bloch pokonywał kolejne etapy biznesowej kariery. Łąpówka i przekupstwo było naturalnym składnikiem budowania majątków w carskiej Rosji, każdy, kto by się takich metod nie imał, nie tylko po prostu nie by nie osiągnął, ale dodatkowo byłby uznany za wariata i ofermę. Była to część systemu: urzędnicy byli wynagradzani łapówkami, ale nikt się nie skarżył i nie prosił o podwyżki, bo wszyscy wiedzieli, że wszyscy biorą. „Umiejący współpracować” zarządca młyna parowego stał się właścicielem przedsiębiorstwa dostarczają-



Plac na Marszałkowskiej 154 w Warszawie Bloch kupił w 1863 roku, zbudował tam okazałą willę, nierzadko nazywaną pałacem. Po jego śmierci została rozbudowana i straciła walor rezydencji. Zniszczona w czasie powstania, rozebrana po wojnie

Zainteresowanym podpowiadam, że w 2020 roku ukazała się najpełniejsza dotychczas na rynku wydawniczym biografia „Jan Gottlieb Bloch (1836-1902) i dzieje rodu” pióra dr J. Ewy Leśniewskiej

cego części na budowę kolei petersburskiej, po chwili stać go na bank i przyjmowanie tak potężnych zleceń, jak budowa dworca w Petersburgu.

Dwa byki w jednej zagrodzie

Początkowo Kronenberg wspierał powinowatego, ale potem ich biznesowa rywalizacja będzie jednym z najciekawszych motywów w biografii obydwu panów. Chociaż na razie Bloch był na tej drabinie szczebel niżej. Ale intensywnie uczył się od mistrza.

Rywalizował z Leopoldem Kronenbergiem, mimo że był żonaty z jego bratanicą

Konflikt nabrzmiał około 1863 roku. Kronenberg, zaangażowany w działalność stronnictwa „białych”, zwolennik polityki Aleksandra Wielopolskiego, w gorącym okresie powstania zarządzał częścią swoich przedsięwzięć powierzył Blochowi, a ten, jak się wydaje, znacznie przekroczył plenipotentcję. Co gorsza, zaczął przejmować „know how”, kontakty i ścieżki biznesowe oraz działać na własny rachunek. Na wojenną ścieżkę ostatecznie weszli na tle konkurencji o zlecenie na budowę kolei terepolskiej - ostatecznie budował ją Kronenberg, Bloch nie był stratny - zbudował mniejszą, ale też bardzo intratną linię do Łodzi. Był już w pierwszej lidze. W budowie linii nadwi-

ślańskiej (m.in. z Lublina do Warszawy) partycypowali obaj, dla obydwu też zysków starczyło, choć atmosfera była daleka od idealnej. Kronenberg stosował dość nowoczesne metody: opłacał m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, który z niemałym talentem produkował kolejne pamflety i paszkwile na konkurenta.

Szli łąb w łąb: jeden zbudował pałac na Marszałkowskiej, drugi na Mazowieckiej, Leopold powołał do życia Szkołę Handlową, Jan Gottlieb przyczynił się (dwadzieścia lat później...) do powołania politechniki w Warszawie.

Akurat miał wolny milion rubli w złocie...

Nie wchodząc w dalsze szczegóły i opisy przedsięwzięć gospodarczych: mówimy o najbogatszych ludziach w Królestwie, jednych z najbogatszych w całej Rosji. Którzy nie chcąc trzymać wszystkich jaj w jednym koszyku i szukający bezpiecznych lokat, inwestowali też w ziemię.

Bloch zainwestował w okolicach Łęcznej. W 1879 roku nabył majątek od Grabowskich. Podobno do transakcji doszło dość przypadkowo: siedzący w kawiarni Bloch usłyszał, jak przy sąsiednim stoliku Grabowski użala się, że chętnie by sprzedał włość pod Lublinem. No to magnat wstał, wyjął książeczkę czekową, wpisał kwotę 920 tysięcy rubli i stał się w ten sposób właścicielem folwarków Podzamcze, Zofiów-

Decyzję o zakupie majątku pod Łęczną Bloch podjął w ciągu kilku chwil

ka, Witaniów, Trębaczów, Stara Wieś, Ciechanki i Ludwin, 8865 hektarów ziemi, gorzelnia, młyna i kilku nieruchomości w mieście. Bagatelka.

Gospodarstwo wzorcowe

Szybko zaczął w dobra inwestować. Mimo że posiadał już wcześniej inne posiadłości ziemskie, wydaje się, że właśnie klucz w okolicach Łęcznej traktował w sposób szczególny, traktując go nie tylko jako okno wystawowe, ale i swoiste laboratorium, w którym wprowadzał kolejne innowacje, realizował projekty, które miały też pewien kontekst nowości społecznej. Pomysł, by rodziny zatrudnianych przez niego pracowników mieszkali w izbach z własnymi piecami, komorami, by dbać o wykształcenie ich dzieci, zakładając szkoły, utrzymywać wykwalifikowaną straż pożarną miały walor znacznie większej innowacji niż np. połączenie ze sobą linią kolejową poszczególnych folwarków, co zastępowało transport koński.

cdn. - z biznesmena filantrop, publicysta i promotor pokoju

Zbigniew Smółko

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. IV)

Unicka cerkiew z Horodyszcza gości letników w Białce

Przez dwieście lat unicy w Horodyszczu modlili się przed cudami słynącą ikoną Matki Bożej. W XX wieku oryginał wizerunku zaginął w Sovietach, ufundowana przez Eustachego Sapiechę XVIII-wieczna cerkiewka trafiła do odległej o 35 kilometrów Białki. W niedzielę wielu przychodzi do niej prosto z plaży.

Uprzejmi badacze szczegółów architektonicznych byli łaskawi kilkadziesiąt lat temu, pośród całego bogactwa drewnianej architektury sakralnej regionu, wyodrębnić typ „cerkwi radzyńskiej”. Cechy charakterystyczne: nawa niemal kwadratowa, po bokach prezbiterium dwie zakrystie, z przodu kruchta szerokości prezbiterium, nieskomplikowany, dwuspadowy dach, a na nim sygnatka, zbudowane gdzieś w XVIII i XIX wieku jako cerkiew unicka. Potem w latach 1874-1918 cerkiew prawosławna, obecnie kościół rzymskokatolicki. Jako przykłady wymienia się zwykle Bezwolę (gmina Wołyń), Przegaliny (gm. Komarówka Podlaska) i Rudno (gm. Milanów). Do tej samej serii należy kościółek z Horodyszcza (gm. Wisznice), przeniesiony do Białki (gm. Dębowa Kłoda).

Ponad tysiąc lat historii

Horodyszcze (jak wszystkie miejscowości o takiej lub zbliżonej



Dawna cerkiew pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Horodyszczu obecnie jest kaplicą bł. Urszuli Ledóchowskiej w Białce. Niemal identyczne świątynie możemy znaleźć w Bezwoli, Przegalinach i Rudnie

Dawna cerkiewka, obecnie kościół, zapełnia się głównie w wakacje

nazwie, znamy ich mnóstwo), Grodzisko, historię ma bogatą, pomijając nawet kwestie głęboko średniowiecznego osadnictwa. Wykorzystując położenie przy jednym z odgałęzień szlaku z Lublina do Brześcia, kniaziowie Połubińscy w pierwszej połowie XVI wieku zbudowali tu zamek. Przed 1569 rokiem ośrodek

zyskał prawa miejskie. Trudno byłoby przyjąć, że nie było tu wówczas cerkiewki. Kolejna powstała w XVII wieku, a jeszcze następną zbudował Eustachy Potocki około 1760 roku, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wzorzec był prosty: niemal dokładnie takuśką kazał stawiać 30 lat wcześniej we wspomnianej Bezwoli. Obok postawiono dzwonnice. Najcenniejszym skarbem była ikona Matki Boskiej Horodyskiej, która wedle lokalnego przekazu miała wschodnim obyczajem objawić się miejscowym

kmieciom na rozłożystej lipie. Najpewniej jednak była to kopia ikony przywiezionej z monasteru w Żyrowiczach. Kiedy w 1915 roku Rosjanie wycofywali się przed następującymi Niemcami i Austriakami, cerkiewny pasażerszczyk zabrał ze sobą obraz, który następnie przypadł gdzieś w Kijowie - obecnie w ołtarzu w Horodyszczu umieszczona jest kopia. Mimo że starano się o to dużo wcześniej, parafię udało się powołać dopiero w 1919 roku. Sam kościół przez te wszystkie czasy trzymał się zaskakująco

W czasie przenosin zatraceniu uległy zabytkowe dekoracje malarskie

dobrze. W 1853 roku remontować kazał go Jan Frankowski, ściana ponownie powiązano w 1927, wtedy też wymieniono szalunek. Ostatni w Horodyszczu remont dachu przeprowadzono w 1962. Aż wreszcie, w latach osiemdziesiątych, podjęto się budowy nowego, murowanego kościoła.

Wieś sprawiedliwa wśród narodów świata

Stary więc był „do wzięcia”. Zgłosiła się Białka koło Przeczwia. Niewielka, położona w lesie, nad Jeziorem Bialskim wioszczka. Jedną z tych, które nigdy nie podniosły się po potopie szwedzkim - z kilkusetosobowego ośrodka osadniczego zostało tylko kilku mieszkańców. Byli to oczywiście, jak wszyscy miejscowi, unicy. Większość z nich w 1905 roku zadeklarowała się jako rzymscy katolicy. W okresie międzywojennym liczba ludności sięgała 400 osób, z czego około trzy czwarte byli to katolicy. Życie toczyło się tu trochę „na uboczu” wielkiej historii: ot, w czasie Powstania Styczniowego w okolicy rozegrały się dwie bitwy, obydwie dla Polaków raczej nieudane. Najgorsze przyszło w czasie II wojny światowej. W Lasach

Parczewskich działało wtedy kilka grup o charakterze albo partyzanckim, albo głównie mającym na celu przetrwanie: sowieccy uciekinierzy z obozów jenieckich oraz Żydzi. Pod zarzutem udzielania im pomocy w grudniu 1942 Niemcy spacyfikowali wieś, mordując 96 gospodarzy i kilku ukrywanych Żydów.

Kaplica letników

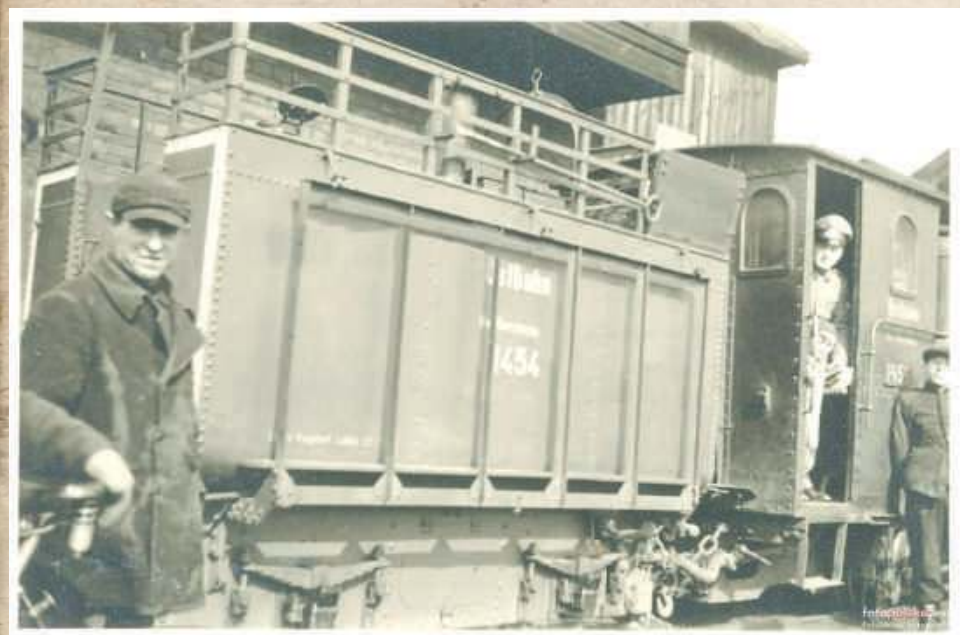
Do Białki cerkiewkę przywieziono w częściach. Utraciła przy okazji nieco z pierwotnej formy i zamalowano stare polichromie. Pomalowano też z zewnątrz na dość nienaturalny, odbierający naszym zdaniem mnóstwo naturalnego ciepła - jasny kolor - kto widział podobne świątynie np. w Przegalinach czy Rudnie, dostrzeże różnicę... Ustawiona jest na osi północ-południe.

Kaplicę, której nadano wezwanie błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej, biskup Jan Mazur poświęcił w 1992 roku. Należy ona do parafii bazyliki św. Jana Chrzciciela w Parczewie, do której jest ok. 15 kilometrów. Swoje chwile chwały ma zwłaszcza latem. Nudna zima wieś staje się prężnym ośrodkiem czasowym, z samego Lublina ruszają specjalne autobusy, więc i w nabożeństwach uczestniczy wielu pobożnych plażowiczów. Stałych mieszkańców Białki obecni ma około 200. Niech służy...

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Niemiecka lokomotywa na stacji kolejowej w Karczmiskach (powiat opolski). Zdjęcie z okresu II wojny światowej, znalezione na portalu fotopolska.eu. Na zdjęciu niemiecki oficer, jak się wydaje, zabawiające dziecko. Pierwsze, drewniane tory położyli tu Kleniewscy w 1892 roku, z czasem konie zastąpiono lokomotywami. Potem zburzyli je wycofujący się w 1915 roku Rosjanie, po wojnie zostały odbudowane, rozbudowane do Opola i Piotrowina oraz połączone z normalną linią w Nałęczowie. Dziś linia jest czynna tylko na niewielkim odcinku i oferuje przejazdy o charakterze turystycznym - rozrywkowym.

Święci Pańscy Lubelszczyzny



Święty Roch z Łukowa. Cmentarny drewniany kościółek z 1838 roku pozostaje nieco w cieniu dwóch dużych, dawnych, murowanych kościołów pijarskiego i bernardyńskiego. Zbudowany na miejscu starszego kościoła spi-

talnego odziedziczył po nim też wezwanie. Święty Roch był od XV wieku popularnym patronem fundacji związanych z ochroną zdrowia, zwłaszcza przed epidemiami: w jego żywocie znajduje się kilka wątków, w których ten pobożny

członek trzeciego zakonu franciszkańskiego opiekował się ofiarami zarazy. Odpust na cmentarzu odbywa się w Łukowie w pierwszą niedzielę po 16 sierpnia.

Zbigniew Smółko

II LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Wisła - Wigry 0:0

Znicz - KKS Kalisz 0:1

Bramka: Gawlik 11'.

Ruch - Chojnicz. 2:1

Bramki: Foszmańczyk 13',
Szczepan 58' - Klichowicz 6'.

Śląsk II - Pogoń G. 2:2

Bramki: Celeban 66', Bargiel
82' - Lisowski 45', Wrzesiński
52'.

Motor - Bełchatów 4:0

Bramki: Ceglarczyk 13', Fidiukiewicz 53', 63', Firlej 86'.

Stal - Olimpia 0:0

Radunia - Sokół 2:0

Bramki: Surdykowski 39',
Stępień 67'.

Hutnik - Garbarnia - przeł.

Pogoń S. - Lech II - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	7	19	17:3
2	Ruch Chorzów	7	15	11:4
3	KKS Kalisz	7	13	9:6
4	Chojniczanka	7	12	17:8
5	Olimpia Elbląg	7	12	6:4
6	Radunia Stężyca	7	12	9:10
7	Motor Lublin	7	11	16:9
8	Śląsk II Wrocław	7	10	12:12
9	Wigry Suwałki	7	10	6:9
10	Lech II Poznań	6	9	7:5
11	Garbarnia Kraków	6	8	11:10
12	Wisła Puławy	7	8	9:12
13	Pogoń Siedlce	6	7	9:11
14	Znicz Pruszków	7	7	8:12
15	Pogoń Grodzisk M.	7	6	8:11
16	GKS Bełchatów	7	6	8:13
17	Hutnik Kraków	6	1	2:11
18	Sokół Ostroda	7	0	0:15

NASTĘPNE KOLEJKI

(10/12.09): Sokół - Wisła (sob., godz. 16:00), Olimpia - GKS Bełchatów, Lech II - Motor, Garbarnia - Pogoń S., Pogoń G. - Hutnik, Chojniczanka - Śląsk II, KKS Kalisz - Ruch, Wigry - Znicz, Stal - Radunia.

(17/19.09): Wisła - Stal (sob., godz. 16:00), Radunia - Olimpia, Znicz - Sokół, Ruch - Wigry, Śląsk II - KKS Kalisz, Hutnik - Chojniczanka, Pogoń S. - Pogoń G., Motor - Garbarnia, GKS Bełchatów - Lech II.

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Z Wigrami na remis

Chęć rehabilitacji po dwóch porażkach była ogromna, ale musimy zadowolić się jednym punktem. Po niezłym spotkaniu Wisła Puławy zremisowała z Wigrami Suwałki 0:0.

Jako pierwszy sygnał do ataku dał Krystian Puton, który huknął z szesnastu metrów pod poprzeczkę bramki Wigier, ale Hieronim Zoch zdołał przenieść piłkę nad poprzeczką. Goście próbowali długo rozgrywać piłkę, ale nie potrafili zagrozić stojącemu w puławskiej bramce Pawłowi Sosze. W 27 minucie ponownie próbował Puton, ale zbyt lekko, a chwilę później to samo uczynił Kacper Kondraci. Goście pierwszy strzał oddali w 41 minucie za sprawą Łabojki, ale bez problemów interweniował Socha.

W drugiej połowie wiślacy zagrali odważniej i byli stroną dominującą. W 58 minucie ładnie z rzutu wolnego uderzył Krystian Puton, a Zoch końcami palców odbił piłkę na rzut różny. Dwanaście minut później strzał Lisowskiego minął bramkę Wigier. W 72 minucie po główce wprowadzonego w drugiej połowie Ednilsona goście uratowała poprzeczka. Osiem minut przed końcem o centymetry pomylił się z dystansu Puton, a minutę później uderzał debiutujący Dominik Banach, a futbolówka po rykoszecie przeleciała tuż obok słupka. Wiślacy walczyli o wygraną do ostatniej sekundy, ale goście z Suwałk dobrze się bronili i mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

- Zagraliśmy jedno z lepszych spotkań od mojego przyjścia do Wisły. Moi podopieczni prezentowali poziom, jakiego od nich wymagam. Wygrywanie w wyższej lidze nie jest takie proste. Praca, jaką wykonujemy, idzie w dobrym kierunku. Moi gracze nadawali ton grze, kontrolowali przebieg zawodów - mówi Mariusz Pawlak.



Przemysław Skątecki (z prawej) podczas treningu doznał kontuzji. Okazało się, że zerwał więzadła krzyżowe



Krystian Puton i spółka wywalczyli punkt w starciu z Wigrami Suwałki

Szkoleniowiec byłby w pełni zadowolony, gdyby ekipa sięgnęła po trzy punkty. - Byliśmy bliscy, ale się nie udało. Mieliliśmy kilka dobrych sytuacji. Czasami tak jest, że po dobrym meczu się nie wygrywa. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Wigry będą zagrażać nam po stałych fragmentach gry - dodaje.

WISŁA PUŁAWY - WIGRY
SUWAŁKI 0:0

Wisła: Socha - Cheba, Cydert, Pielach (46' Kubań), Wawrzyszcz, Carlos Daniel (90+1' Drozdowicz), Lisowski, Puton, Kondraci (70' Banach), Kacprzycki (70' Ednilson), Paluchowski.

Wigry: Zoch - Ozga, Lewandowski, Pierzchała, Brito (68'

Iwao), Mularczyk (62' Gruszczyński), Łobojko, Babiarz (80' Bogusławski), Sowiński (62' Gojko), Rybicki (62' Michalski), Adamek.

Żółte kartki: Puton, Kacperczyk - Iwao, Gruszczyński.

Sędziował: Lizak (Poznań).

Widzów: 450.

Podróż do outsidera

W najbliższą sobotę Wisła zagra w Ostrołęce z miejscowym Sokołem.

- To ostatnia drużyna w tabeli, która jeszcze nie wygrała, ale nie możemy popadać w hurraoptymizm. Widzimy co dzieje się na rynku i w ostatnich dniach okienka transferowe dokonali cie-

kawych wzmocnień. W niedzielę grali z Radunią Stężyca. Sądzę, że z nami zagrają w jeszcze innym zestawieniu - mówi Pawlak.

Walne w Wiśle

Zarząd Klubu Sportowego Wisła Puławy zwołuje Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów-Członków Klubu odbędzie się 17 września. Pierwszy termin został zaplanowany na godz. 17.30, drugi kwadrans później. Miejsce obrad będzie sala konferencyjna znajdująca się na stadionie MO-SiR-u w Puławach przy ulicy Hau-

ke Bosaka 1.

„Skąta” kontuzjowany

Długa przerwa czeka Przemysława Skąteckiego.

21-latek podczas treningu doznał urazu stawu kolanowego. Po szczegółowych badaniach okazało się, że doszło do zerwania więzadła krzyżowego. Zawodnika czeka operacja oraz rehabilitacja. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, powinien wrócić do treningów pod koniec sezonu. Koledzy z drużyny okazali solidarność z kolegą, wychodząc na rozgrzewkę w koszulkach z hasłem: Skąta - trzymaj się!

Ariel w Wiśle

29-letni Ariel Wawrzyszcz dołączył do Wisły.



mp

Defensor przeniósł się do naszego zespołu z Motoru Lublin, gdzie występował od początku ubiegłego sezonu, notując 35 ligowych występów i zdobywając dwa gole.

Pochodzący ze Stargardu zawodnik ma na swoim koncie 170 meczów w rozgrywkach I i II ligi. Jest dobrze znany trenerowi Pawłakowi, z którym współpracował w Olimpii Grudziądź w sezonie 2018/2019 wywalczając awans do I ligi. Występował wówczas głównie na lewej stronie bloku defensywnego. Ariel związał się z klubem umową do końca bieżącego sezonu z opcją przedłużenia o kolejne dwanaście miesięcy.

Banach nowym
zawodnikiem

Dominik Banach został nowym zawodnikiem puławian.



18-latek dołącza do Wisły na zasadzie transferu czasowego do końca sezonu z ekstraklasowego Radomiaka. Dominik występuje jako skrzydłowy lub ofensywny pomocnik, a do klubu z Radomia trafił z Opolanina Opole Lubelskie. W rundzie jesiennej sezonu 2020/2021 zdobył dwanaście goli w lidze oraz Pucharze Polski, a sezon wcześniej zapisał 17 goli na swoim koncie w 16 meczach drużyny z Opola Lubelskiego. Posiada status młodzieżowca.

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Syn Szałachowskiego w Górniku

Działacze Górnika sprawdzili w ubiegłym tygodniu dwóch piłkarzy. Jeden z nich to syn byłej gwiazdy łęczyńskiego klubu.

Kolejny z Pogoni

Przed sezonem do Górnika przyszedł obrońca Kryspin Szczęśniak. Teraz zielono-czarni wypożyczają z Pogoni Szczecin Marcela Wędrychowskiego. 19-latek jest ofensywnym pomocnikiem lub skrzydłowym.

Zawodnik z rocznika 2002 jest wychowankiem Stali Szczecin, kolejne piłkarskie szlify zbierał w akademii Pogoni. Z „Portowcami” został wicemistrzem Polski juniorów młodszych, grał też w trzecioligowych rezerwach tego klubu. Na koncie ma dwa występy w pierwszym zespole Pogoni w Ekstraklasie. Zaliczył także 19 spotkań w juniorskich reprezentacjach Polski.

- Marcel, zanim się u nas pojawił, przepracował cały okres przygotowawczy w Pogoni. Pamiętajmy, że mówimy tu o drużynie, która zeszły sezon PKO BP Ekstraklasy ukończy-

ła na trzecim miejscu. Teraz będzie stanowił dodatkową opcję dla trenera Kieresia i wzmocni konkurencję w ofensywie naszej drużyny - mówi Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika Łęczna, cytowany przez klubowe media.

Pójdzie w ślady ojca?

Kolejnym młodym piłkarzem, który zasilł Górnika jest Michał Szałachowski z rocznika 2004. To syn Sebastiana Szałachowskiego, byłego piłkarza zielono-czarnych oraz m.in. Legii Warszawa, z którą

sięgał po mistrzostwo kraju. Michał Szałachowski przeniósł się do Górnika na zasadzie transferu definitywnego z Motoru Lublin. Kontrakt obowiązywać będzie trzy lata. W poprzednim sezonie młody piłkarz był wypożyczony do Górnika z Motoru. - Michał dysponuje dobrą szybkością i potencjałem piłkarskim. Mamy nadzieję, że przy dobrej pracy trenera Daniela Ruska uda się go jeszcze bardziej rozwinąć, a Górnik będzie miał z niego dużo pożytku - podkreśla Veljko Nikitović.

Dominik Smagała



Michał Szałachowski przeniósł się do Górnika na zasadzie transferu definitywnego z Motoru Lublin

Sparują i testują

Zielono-czarni w sobotę w Lubartowie rozegrali sparing z drugoligową Pogonią Siedlce. Trener Kamil Kiereś testował kilku piłkarzy. Debiutanckiego gola strzelił Wędrychowski.

GÓRNIK ŁĘCZNA - POGOŃ
SIEDLCE 1:0 (0:0)

Bramka: Wędrychowski 73'.

Górniki: Gostomski (46' Nowaczek) - Orłowski, Baranowski (46' Midziński), testowany Leandro (46' Dziwniel) - Mak (46' Wędrychowski; 76' Goliński), Gol (46' Drewniak; 76' Tymosiak), Szramowski (46' Kalinkowski), Gąska (46' testowany), testowany (46' Krykun; 76' Jagiełło) - Śpiączka (29' Wojciechowski; 46' testowany).

dsm

Sędzia podarował karnego przeciwnikowi Podlasia

Czwarty remis w szóstym spotkaniu Podlasia. Białczanie podzielili się punktami z Wisłoką w Dębicy. Bardzo kiepskie zawody zaliczył arbiter.

W 60. minucie sędzia widział faul Mateusza Jarzynki w polu karnym. Co ciekawe, trzy sekundy wcześniej pokazywał, że nie ma przewinienia. Do piłki podszedł Sebastian Fedan, który mocnym uderzeniem w prawy róg bramki Michała Nowaka nie dał mu większych szans. Wisłoka wyrównała.

Gospodarze przegrywali od 10. minuty. Wówczas z rzutu różnego dośrodkował Kamil Kocoł, a najlepiej w polu karnym zachował się Mateusz Jarzynka. 23-letni białczanin zdobył pierwszego gola w barwach Podlasia. Jeszcze wcześniej po zagranu od Pawła Zabielskiego „Kocolek” przelobował bramkarza miejscowych, ale we wszystko wmieszał się jeden z obrońców, który wybił głową

piłkę lecącą do siatki. Miejscowi w pierwszej części dwukrotnie zagrozili naszym. W 25. minucie gracz Wisłoki uderzył minimalnie obok słupka z rzutu wolnego, a kwadrans później naszych uratował słupek. W 68. minucie Marcin Pigiel zdobył drugą bramkę dla Podlasia. Z wolnego uderzył Maciej Wojczuk. Bartosz Matoga zdołał odbić piłkę, do której dopadł Bartosz Idzikowski i dograł do kolegi. Pigiel trafił głową, ale sędzia pokazał spalonego. Pomylił się, bo niemal na linii bramkowej stał jeden z obrońców dębiczian. Co ciekawe, mecz można było obejrzeć w internecie. Przy ważniejszych sytuacjach były powtórki. W tej sytuacji jej zabrakło...

- Nie widziałem czegoś takiego. Arbiter na początku zdecydowanym gestem pokazał, że nie było przewinienia. Po chwili pokazał na „wapno”. Nie spotkałem się z czymś takim. Główny sugerował się sędzią bocznym, który stał 30 metrów dalej. Szkoda, bo oprócz tej sytuacji Wisłoka

miała tylko słupek. Jechaliśmy ponad trzysta kilometrów, żeby rozstrzygnąć mecz po sportowemu, a nie przez błędne decyzje pana z gwizdkiem - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec przyznaje, że nawet miejscowi mocno dziwili się błędnej decyzji sprawiedliwego. - Zmieniliśmy system. Zagraliśmy troszeczkę inaczej niż do tej pory. Podczas treningów wyglądaliśmy dobrze i teraz to się potwierdziło. Chłopcy stanęli na wysokości zadania. Mamy ogromne problemy kadrowe. Maciej Wojczuk wyszedł na boisko bez odbytych zajęć. Z kontuzjami borykają się: Paweł Zabielski i Jarosław Kosieradzki. Wszyscy pokazali charakter. Szkoda, bo w drugiej połowie mogliśmy zamknąć spotkanie. Szkoda okazji Kamila Kocoła i „Woja” - dodaje.

Borysiuk szanuje punkt. - Szkoda, że w takich okolicznościach nie było nam dane, by podnieść z boiska kompletu. Myślę, że po blamażu w Sandomierzu chociaż po części odkupiliśmy swoje

winy. Patrzymy w przyszłość. W środę będziemy gościć bardzo silne Podhale Nowy Targ, a później czeka nas wyjazd do Chełma na bój z Chełmianką - mówi.

Niesamowita passa

Wisłoka była bliska porażki. Po raz ostatni zdarzyło się jej to niemal rok temu. 12 września 2020 roku ekipa uległa 0:2 Stali Stalowa Wola. Od tamtej pory wygrali 12 meczów, siedem zremisowali, strzelając 50 goli, a tracąc zaledwie 17.

Gospodarze sobotniego meczu w tym sezonie do starcia z Podlasiem rozegrali dwa mecze u siebie. Rozbili: 5:2 Stal Stalową Wolę oraz 6:2 Wisłę Sandomierz. - Wszyscy byli przekonani, że zostaniemy pożarci. Nic takiego się nie stało. Pokazaliśmy charakter. Jeśli będziemy grać podobnie z Podhalem i Chełmianką, a dołożymy skuteczność, powinno być dobrze. Takie mam nadzieję - mówi Borysiuk.

WISŁOKA DĘBICA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (0:1)

Bramki: Fedan 62' (k) - Jarzynka 10'.

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzynka, Idzikowski, Pigiel, Nieścieruk (87' Kosieradzki), Andrzejuk, Wojczuk (77' Spring), Kocoł (74' Tuttas), Zabielski (77' Bahonko).

Żółte kartki: Wojczuk, Tuttas, Pigiel, Andrzejuk, Zabielski, Bożym (trener bramkarzy), Borysiuk (trener).

Czerwone kartki: Pigiel 73', za dwie żółte kartki, Borysiuk (trener), Grzegorz Nowak (analityk).

Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

Z ŁKS-em później

Mecz z ŁKS-em Łagów planowany początkowo planowany na 18 września, został przełożony na dzień później. Początek starcia o godz. 16:00.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Unia Tarnów 0:2 (0:1). Koniec dobrej passy.

Bolesne lądowanie Orląt

Ostatni raz biało-zieloni przegrali 2 czerwca z Cracovią II, potem dziewięć razy (wliczając Puchar Polski) wygrywali bądź remisowali. W sobotę jednak nie zasłużyli nawet na punkcik, a wszystkie niedostatki obnażyli goście z Tarnowa. Na postawienie lokomotywy z powrotem na torach Mikołaj Raczyński ma niewiele czasu, bo przez cały wrzesień drużyna gra w każdą środę.

Trener Raczyński postanowił przemeblować nieco środek pola: za plecami wracającego do gry Arkadiusza Maja szansę otrzymał Piotr Ćwik, głębiej niż zwykle ustawiony został Maciej Filipowicz, na ławkę powędrował zaś Ernest Skrzyński. Pomysł ewidentnie nie wypalił, w pierwszych dwóch kwadransach to rywal zdominował środek pola, czego rezultatem była bramka: z prawej strony obrońcy pozwolili na ostre dośrodkowanie, w świetle bramki uprzedzić

pozwolił się Mateusz Chyła i Orlęta po raz pierwszy tej jesieni przegrywały.

Po korekcie składu i ustawienia Orlęta odzyskały kontrolę nad wydarzeniami i mecz się wyrównał. Wyraźnie brakowało jednak obecnego w poprzednich konfrontacjach błysku z przodu: Przemysław Koszel był dobrze blokowany, osamotniony Maj nie rozgrywał dobrego meczu, Filipowicz ciężko pracował w odbiorze kosztem udziału w akcjach ofensywnych. W drugiej połowie Orlęta dłużej utrzymywały się przy piłce, ale stworzyły tylko jedną groźną sytuację i to niestety pod własną bramką. Szymon Kamiński zbyt słabo zbił piłkę w kierunku bramkarza, ale jego intencje odczytał Biały i sprytnym lobem podwyższył wynik. Chcąc odrobić straty, trener Raczyński do boju wypuścił Jana Bożyma, Piotra Kuźmę i Piotra Bryję, którzy rzeczywiście wnieśli nieco świeżości, ale nie zdołali odwrócić losów meczu. W końcówce rywal bronił się w dziesiątkę - po kontuzji jedne-

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

- Gole straciliśmy po prostych błędach, ale trudno, trzeba się podnieść. Naszym problemem jest finalizacja akcji, to, co robimy w trzeciej kwarcie boiska. To, co działało dobrze w okresie przygotowawczym, teraz nie chciało, brakowało dokładności, nie próbowaliśmy podań wstecznych. Pracę nad regeneracją przed Rzeszowem zaczynamy już dzisiaj

go z obowiązkowych w składzie młodzieżowców nie było innego młodego piłkarza, który mógłby go zastąpić bez groźby walkowera. Jednak i w osłabieniu gęsto ustawieni w swoim polu karnym goście, nie pozwolili na stworze-

nie żadnej stuprocentowej sytuacji. Obroną zarządzał 36-letni Adam Kokoszka, były obrońca Wisły Kraków i jedenastokrotny reprezentant Polski. Lecące monotonna w pole karne, raz po raz, dośrodkowania Patryka Szymali i Koszela nie stwarzały żadnego zagrożenia.

Zabrakło wszystkiego: żelazna do tej pory obrona popełniła proste błędy, kreatywni rozgrywający grali wolno i przewidywalnie, napastnicy nie potrafili wymyślić nic nieszablonowego. Oprócz mikrocyklu regeneracyjnego Raczyński będzie miał ciężką robotę do wykonania w sprawie odbudowy morale i wymuszenia pełnej koncentracji.

W środę rano autokar Orląt wyruszy do Krasnego pod Rzeszowem, gdzie swoje mecze rozgrywa inny z tegorocznych beniaminków, Korona Rzeszów. Kolejny rywal potrafił w tym sezonie zanotować tak cenne wyniki, jak remis z Podhalem i wyjazdowa wygrana z Chełmianką. Wszyscy w klubie mają nadzieję, że podróż się nie przedłuży, bo

wiekowe już auto ostatnio zawiodło w drodze do Połańca i były dodatkowe emocje. Mecz o 16.30. W Radzynie zaś w niedzielę o 16 zaś kolejnym rywalem będzie Avia Świdnik, mająca do tej pory w dorobku 7 punktów.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - UNIA TARNÓW 0:2 (0:1)

Bramki: Biały (15, 65).

Orlęta: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Filipowicz (74 Kuźma), Korolczuk (27 Skrzyński), Koszel, Ćwik (65 Bożym), Rycaj (74 Myszka), Maj (74 Bryja).

Unia: Zajac - Węgrzyn, Kokoszka, Kajpust, Sierczyński, Orlik (83 Ostrowski), Putin (74 Nytko), Dubas (66 Miłkowski), Sojda (83 Adamski), Biały, Starzyk (66 Biś).

Żółte kartki: Szymala, Maj, trener Raczyński - Sierczyński.

Sędziował: Deptuła (Białystok).

Widzów: 500

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI

Orlęta - Unia 0:2

Bramki: Biały 15', 65'.

Wisłoka - Podlasie 1:1

Bramki: Fedan 62' (k) - Jarzynka 10'.

Podhale - Wisła 5:2

Bramki: Platek 30', Bielak 33', Nowak 52' (k), Szynka 82', Tonia 90' - Stańczyk 9', Bełczowski 85'.

Chełmianka - Stal 2:0

Bramki: Mazurek 54' (k), Wójcik 61'.

ŁKS Łagów - Avia 2:0

Bramki: Imiela 44', 60'.

Cracovia II - Korona 3:1

Bramki: Rakoczy 23', Wiśniewski 39', 67' - Jędras 87'.

Siarka - Wólczanka 3:0

Bramki: Stefanik 59', 82', 86'.

Sokół - KSZO 0:3

Bramki: Brągiel 39', Gruchała-Węsierski 55', Smykowski 87'.

Tomasovia - Czarni 1:2

Bramki: D. Szuta 28' - Gębalski 4' (k), Kramarz 25'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	6	18	18:4
2.	ŁKS Łagów	6	15	16:6
3.	Cracovia II Kraków	6	14	13:6
4.	Orlęta Radzyń Podl.	6	11	9:3
5.	Podhale Nowy Targ	6	11	12:9
6.	Korona Rzeszów	6	10	12:8
7.	Stal Stalowa Wola	6	10	8:9
8.	Wisłoka Dębica	6	9	16:12
9.	Unia Tarnów	6	9	13:10
10	Chełmianka Chełm	6	8	8:8
11	Czarni Połaniec	6	8	8:10
12	Avia Świdnik	6	7	5:5
13	KSZO Ostrowiec Św.	6	5	5:5
14	Tomasovia Tom. Lub.	6	4	11:13
15	Podlasie Biała P.	6	4	4:8
16	Wisła Sandomierz	6	3	7:20
17	Wólczanka Wólka P.	6	3	3:16
18	Sokół Sieniawa	6	1	5:21

NASTĘPNE KOLEJKI

(08.09., środa): Podlasie - Podhale (godz. 17:00), Korona - Orlęta (godz. 16:30), Czarni - Wisłoka, KSZO - Tomasovia, Wólczanka - Sokół, Unia - Siarka, Avia - Cracovia II, Stal - ŁKS Łagów, Wisła - Chełmianka. **(11/12.09):** Orlęta - Avia (niedz., godz. 16:00), Chełmianka - Podlasie (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Podhale, ŁKS Łagów - Wisła, Cracovia - Stal, Siarka - Korona, Sokół - Unia, Tomasovia - Wólczanka, Czarni - KSZO.

mp

„Wójo” za Cecherza

W KSZO doszło do zmiany trenera.

Miejsce Przemysława Cecherza zajął Rafał Wójcik. 43-latek w przeszłości pracował w Orlętach Radzyń Podlaski i z ekipą wywalczył awans do III ligi. „Wójo” ma w CV pracę w kilku klubach. Był odpowiedzialny za wyniki w: Pogoni Siedlce, Stali Mielec, Nadwiślanie Góra, Stali Stalowa Wola, Górniku Łęczna oraz asystentem w Chojniczance Chojnice i Bytovii Bytów.

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Młodzież siłą Górnika II. Brzyski strzelił mamie na urodziny

Trzecia z rzędu porażka Lewartu, jak również drugi triumf łącznian. Górnik II wygrał 3:2, a wszystkie trafienia zaliczyli 17-latkowie.

1:1

Gospodarze grający swoje mecze w Milejowie prowadzili od 15. minuty. Wówczas bardzo dobre podanie w środkowej strefie otrzymał Kacper Brzyski i nie namyślając się, huknął z 23 metrów. Damian Podleśny był bez szans. Tuż przed przerwą dośrodkowanie z lewej strony Wojciecha Żuka sprawiło problemy defensorom łącznian. Piłkę przyjął Aleks Aftyka i uderzył z siedmiu metrów w lewy róg bramkarza.

Brzyski w ostatniej chwili

Po nieco ponad kwadransie drugiej połowy łącznianie znów wygrywali. Błąd popełnił golkeeper lubartowian, który „nabił” piłką kolegę z obrony. Futbolówka spadła pod nogi Pawłowi Perdunowi, który dopełnił formalności. - Posłaliśmy wysoko na przeciwnika. Bramkarz i obrońcy popełnili błąd i mieliśmy

powody do radości - mówi Daniel Rusek, trener Górnika II. Radość z dobrego wyniku trwała tylko chwilę. Siedem minut po wejściu na boisko Dawid Iskierka wyrównał, dostał podanie z głębi pola i trafił lewą nogą po długim rogu. Wynik ustalił Brzyski, który dostał dośrodkowanie od Perduna na dalszy słupek. Dobrze opanował piłkę, minął rywala i uderzył przy bliższym słupku.

Trener prorokiem

- Na rozgrzewce trener podpowiedział mi, że jak składam się do uderzenia po dalszym słupku, to bramkarz robi już ruch w tamtą stronę i powiedział, żebym spróbował uderzyć przy bliższym słupku. W tej sytuacji zrobiłem to, co mi doradził i poskutkowało golem, więc bardzo dziękuję szkoleniowcowi za radę - mówi Kacper Brzyski, autor dwóch goli.

Zadowolenie z młodzieżą

- Początek spotkania należał do nas. Dominowaliśmy przez 20 minut i objęliśmy prowadzenie. Cofnęliśmy się i Lewart wyrównał. Po zmianie stron oglądaliśmy wyrównane

spotkanie. To do nas uśmiechnęło się szczęście, chociaż remis byłby sprawiedliwym remisem. Miałem do dyspozycji dwóch zawodników z pierwszego zespołu, ale resztę stanowiła nasza młodzież. Nie mógł zagrać kontuzjowany Marcel Obroślak, który podkręcił kostkę. Dysponowałem bardzo młodym zespołem. Jestem bardzo zadowolony z tego, co zaprezentowaliśmy na boisku - mówi Daniel Rusek, trener Górnika II.

Ale ma geny!

Szkoleniowiec wyróżnił Doriana Bronowickiego. - To chłopiec, który ma 16 lat. Pamiętajmy, że ma znakomite geny, gdyż jego tata Piotr oraz wujek Grzegorz grali w Ekstraklasie w barwach Górnika Łęczna i swego czasu w Legii Warszawa - dodaje.

Zabrakło konsekwencji

- Po początkowych problemach zmieniliśmy ustawienie i to funkcjonowało. Jeszcze przed zmianą stron wyrównaliśmy. Później prowadziliśmy grę, ale zdarzył nam się duży błąd. Wróciliśmy do gry, wyrównaliśmy, lecz ostatecznie schodziliśmy z boiska w roli

pokonanych. Zabrakło nam konsekwencji, wyrachowania w meczu z młodzieżą. Ja również mam do dyspozycji młody, ale bardziej doświadczony zespół. Powinniśmy wywieźć jakieś punkty z Milejowa - mówi Tomasz Mitura, opiekun Lewartu.

ZAWODNIK MA GŁOS Kacper Brzyski, Górnik II Dwa gole w urodziny mamy

Cieszę się bardzo, że w końcu zdobyłem gola w czwartej lidze, a nawet dwa i dołożyłem cegiełkę do pracy, jaką wykonał zespół, co przełożyło się na zwycięstwo z bardzo dobrym rywalem. Moje gole chciałbym zadedykować mojej mamie Annie, która w dniu meczu obchodziła swoje urodziny

Dwa wyjazdy

W środku tygodnia Górnik II rozegra zaległe spotkanie z Orłętami Łuków, zaś w weekend z Lutnią w Piszczacu.

- Wyglądamy fajnie. Wierzę, że będziemy w dobrej dyspozycji i formie, co pokazaliśmy z Lewartem. Mam nadzieję, że będziemy w stanie sobie poradzić - mówi Rusek.

Tylko wygrana

W najbliższy weekend lubartowianie zmierzą się przed własną publicznością z Włodawianką Włodawa.

- Nie wyobrażam sobie innego wyniku, jak nasze zwycięstwo. Musimy się przełamać i zdobyć komplet - mówi Mitura.

Górnik II Łęczna - Lewart Lubartów 3:2 (1:1)

Bramki: Brzyski 15', 89' Perdun 63' - Aftyka 44', Iskierka 67'.

Górnik II: Kostrzewski - D. Bronowicki, Pendel, Duda, Kocyła, Iwańczuk, Brzyski, Perdun, Szałachowski (75' Kamiński), Pułajdowicz (53' Golba), Fieder (60' Świca).

Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęgłowski, Kuzioła, Kamiński (70' Lipski), Duda (60' Iskierka), Gliniak, Majewski, Żuk (85' Sokół), Aftyka, Bielecki (46' Michałów).

Żółte kartki: Perdun, Brzyski, Iwańczuk - Iskierka.

Czerwona kartka: Rusek, trener.

mp

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 0:6 (0:2)

„Pryta” trafił cztery razy!

Powiślak zanotował znakomity wynik. Podopieczni Radosława Muszyńskiego rozbili aż 6:0 POM Iskrę Piotrowice. Bohaterem naszych został Jakub Pryliński.

21-latek zdobył aż cztery bramki. Popularny „Pryta” otworzył wynik już w 6. minucie, uderzając z rzutu karnego po faulu na Marcinie Gilu, który chwilę wcześniej zamarował sytuację sam na sam, strzelając obok słupka. W 35. minucie Pryliński ponownie utonął w objęciach kolegów, finalizując asystę Jakuba Olszewskiego.

Tuż po zmianie stron ten sam zawodnik dołożył dwie bramki. Za pierwszym razem oddał znakomity strzał, nie dając szans bramkarzowi, a po chwili ponownie podszedł do karnego po faulu na Jakubie Kawałcu. Naszym grało się łatwiej, bo w doliczonym czasie gry pierwszej części



Jakub Pryliński (z prawej) strzelił cztery gole POM-owi Iskrze Piotrowice (fot. Patryk Suszek)

zawodnik gospodarzy obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę.

W 71. minucie Pryliński zaliczył asystę, a do siatki trafił wprowadzony po przerwie Damian Bernat. Kropkę nad „i” postawił Dariusz Drzazga, który również pojawił się na placu boju, wchodząc z ławki rezerwowych.

- Cieszymy się z wygranej, a ja ze swoich trafień. Kiedyś w barwach drużyny młodzieżowej Motoru rów-

nież trafiłem do siatki czterokrotnie. W seniorach to pierwszy raz. Moje gole dedykuję mojej dziewczynie Oliwii - mówi 21-latek, który ma na kocie już osiem bramek w sezonie.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 0:6 (0:2)

Bramki: Pryliński 6' (k), 35', 50', 58',

Włodawianka górą

Drugą porażkę w ostatnich trzech meczach zanotowali gracze Opolanina.

Jedyny gol w meczu padł w ostatniej fazie pierwszej połowy. Po wrzutce z rzutu różnego Piotra Waszczyńskiego z bliska trafił Dominik Lipski. - Pierwszy kwadrans toczył się pod nasze dyktando. Później Opolanin miał kilka akcji, ale strzały były blokowane przez obrońców. Po przerwie gospodarze ruszyli do ataku, byli stroną przeważającą, ale w mojej ekipie świetnie spisywał się Daniel Polak. Rywale mieli przewagę, ale to my mamy punkty - mówi Mirosław Kosowski, trener Włodawianki, który w przeszłości był zawodnikiem i trenerem drużyny z Opola Lubelskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Włodawianka Włodawa 0:1 (0:1)

Bramka: Lipski 35'.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 6. KOLEJKI

Górnik II - Lewart 3:2Sparta - Huragan 0:3
Orlęta - Lublinianka 0:2
Lutnia - Motor II 1:3
Opolanin - Włodaw. 0:1
POM Iskra - Powiślak 0:6

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	6	18	20:5
2.	Lublinianka Lublin	6	15	15:2
3.	Huragan Między. Podl.	6	13	13:7
4.	Powiślak Końskowola	6	9	15:14
5.	Opolanin Opole Lub.	6	8	6:10
6.	Górnik II Łęczna	5	7	10:9
7.	Sparta Rejowiec	6	7	5:8
8.	Orlęta Łuków	5	6	10:10
9.	POM Iskra Piotrowice	6	6	7:16
10.	Lewart Lubartów	6	6	7:8
11.	Włodawianka Włodawa	6	6	3:12
12.	Lutnia Piszczac	6	1	3:13

NASTĘPNE KOLEJKI

(08.09., godz. 17:00): Orlęta - Górnik II

(11/12.09): Powiślak - Sparta (sob., godz. 16:00), Opolanin - Orlęta (sob., godz. 16:00), Lewart - Włodawianka (sob., godz. 16:30), Huragan - Motor II (sob., godz. 16:00), Lutnia - Górnik II (nied., godz. 16:00), Lublinianka - POM Iskra.

Kończyli puchar

W środę odbyły się kolejne mecze Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Złe warunki pogodowe nie pozwoliły zagrać Cisowiance Drzewce z Motorem II Lublin. Mecz odbędzie się 7 września o godz. 16:30.

WYNIKI III RUNDY

Tur Milejów - POM Iskra 0:2
Stal P. - Opolanin 2:0
AF Głusk - Lublinianka 0:4
Janowianka - Albatros 3:0

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 6. KOLEJKI

Stal - Świdnicz. 6:1
Huczwa - Brat 5:2
Grom - Igras 4:1
Gryf - Kryształ 0:2
Start - Granit 3:1
Hetman - Kłos 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	6	16	17:5
2.	Kryształ Werbkowice	6	15	18:5
3.	Granit Bychawa	6	13	19:9
4.	Grom Różaniec	6	10	13:8
5.	Huczwa Tyszowce	6	10	12:8
6.	Start Krasnystaw	6	8	13:7
7.	Świdniczanek Świdnik	6	8	10:13
8.	Gryf Gmina Zamość	6	7	11:12
9.	Igras Krasnobród	6	6	9:17
10.	Kłos Gmina Chełm	6	5	4:14
11.	Hetman Zamość	6	4	7:14
12.	Brat Siennica Nadolna	6	0	8:29

NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.09): Kłos - Stal, Granit - Hetman, Kryształ - Start, Igras - Gryf, Brat - Grom, Świdniczanek - Huczwa.

Dziś to jedna z najprężniejszych jednostek w gminie Niemce

OSP Nasutów ma już sto lat!



Aktualnie w jednostce są stowarzyszone 63 osoby, w tym członkowie honorowi, członek wspierający czy członkowie jednostki operacyjno-technicznej, czyli strażacy, którzy wyjeżdżają do zdarzeń

Była prezentacja strażaków ochotników, odznaczenia i poświęcenie nowego wozu bojowego. Ochotnicza Straż Pożarna z Nasutowa obchodziła w niedzielę stulecie.

Niedługo po zakończeniu I wojny światowej, w 1921 roku, mieszkańcy Nasutowa, wsi niedaleko Niemiec, założyli ochotniczą straż pożarną. Po to, żeby chronić mienie oraz zdrowie i życie ludzi ze swojej i okolicznych miejscowości. Minęło sto lat, a tradycja jest kontynuowana przez kolejne pokolenia. Dziś to jedna z najprężniejszych jednostek w gminie Niemce.

W niedzielę OSP Nasutów obchodziła stulecie istnienia. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Nasutowie. Później, już na terenie strażnicy, zaprezentowano kadrę jednostki. Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Nasutów otrzymała proporzec. Najbardziej zasłużeni strażacy z jednostki zostali odznaczeni.

Jubileusz stulecia OSP Nasutów zbiegł się w czasie z zakupieniem przez jednostkę średniego wozu bojowego - Mercedesa Atego z 2007 roku. Pojazd, podobnie jak odświeżony pomnik św. Floriana, zostały poświęcone przez proboszcza ks. Adama Buczyńskiego.

Oprócz wspomnianego mercedesa jest też volvo - pojazd typu podnośnik. W bieżącym tygodniu jednostka pozyska



Piotr Horbaczewski
OSP Nasutów

Łączą nas zainteresowania

Mieszkam w Lublinie, w Nasutowie mamy działkę. Chłopaki namówili mnie do udziału w zawodach pożarniczych. I wtedy wstąpiłem do młodzieżowej drużyny pożarniczej. Mam 18 lat, więc czekam na szkolenia, by już móc jeździć na akcje. W MDP mamy już ponad 20 osób, najmłodszy druh ma 12 lat. Przygotowujemy się do zawodów pożarniczych, odbywamy szkolenia, np. z obsługi węża czy pierwszej pomocy. Wiele osób spośród nas myśli o tym, by zawodowo być strażakiem. Jest tu fajna atmosfera, łączą nas zainteresowania

też nowego volkswagen transportera, czyli pojazd lekki.

Aktualnie w jednostce są stowarzyszone 63 osoby, w tym członkowie honorowi, członek wspierający czy członkowie jednostki operacyjno-technicznej, czyli strażacy, którzy wyjeżdżają do zdarzeń. Uprawnienia do udziału w akcjach mają 22 osoby. Wśród nich są kobiety i mężczyźni. Jest też młodzieżowa drużyna pożarnicza, składająca się z dziewcząt i chłopców.

Dominik Smagała



Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Nasutów podczas uroczystości odebrała proporzec



Adam Porzak

Spełnienie i cicha duma

Człowiek, który obecnie jest prezesem jednostki - Marek Porzak, jest moim wujkiem. To on mnie zaciągnął do OSP. Należę do jednostki od 2011 roku. Na początku przychodziłem z ciekawości i tak już zostałem. Do służby w OSP przyciąga mnie zaangażowanie ludzi. To, jak mieszkańcy na nas patrzą, gdy jedziemy, by pomóc poszkodowanym. Podziękowania, nawet samym

spojrzeniem. To jest dla nas najważniejsze. Pierwsza moja akcja to wyjazd do gaszenia pożaru traw w Nasutowie. Adrenalina była ogromna. Zawsze emocji jest dużo, bo nigdy nie wiemy, do czego tak naprawdę jedziemy. Jedną z akcji, która najbardziej zapadła mi w pamięć, to pożar domu pomocy społecznej w Lublinie. Widok skałi zniszczeń i ewakuowanych pensjonariuszy... Po powrocie do domu po takiej interwencji czuje się spełnienie. Wiem, że wypełniłem swój obowiązek. To taka cicha duma, że znowu wykonało się swoją pracę bez zawahania



Wojciech Woźniak

naczelnik OSP Nasutów

Trochę się obawiałem, bo nie pochodzę z Nasutowa

Nowego narybku ciągle nam przybywa. Każdego roku jesteśmy otwarci na przyjmowanie nowych członków, w szczególności młodych. O ile jest to ciężka praca z taką grupą, to niesie ze sobą olbrzymią satysfakcję. Co roku przybywa kilka osób, jednocześnie regularnie strażaków ubywa z racji tego, że pojawiają się w ich życiu inne obowiązki, zmiana miejsca zamieszkania. Przez dziesięć lat udało nam się utrzymać tę mobilność i mam nadzieję, że tak zostanie. Wstąpiłem do jednostki w 2011 roku, na prośbę członków. Trochę się obawiałem, bo nie pochodzę z Nasutowa. Ale zostałem świetnie przyjęty i od razu wstąpiłem do Zarządu. Najpierw jako sekretarz, a od 2018 roku jestem naczelnikiem. Większość z nas ma członków rodziny, którzy w przeszłości byli w OSP Nasutów. Ta historia nie pozwoliła, by zamknąć tę jednostkę, gdy dziesięć lat temu pojawiły się pomysły, by ją zlikwidować. Mobilność strażaków i pomoc władz gminy pozwoliły utrzymać naszą OSP



Jubileusz stulecia OSP Nasutów zbiegł się w czasie z zakupieniem przez jednostkę średniego wozu bojowego - Mercedesa Atego z 2007 roku. Pojazd został poświęcony przez proboszcza ks. Adama Buczyńskiego



Edward Gospodarek

60 lat służby w OSP

Traktor i wóz konny

U mnie to była tradycja rodzinna, moi przodkowie też byli strażakami ochotnikami. I teraz mój wnuk, Wojciech Woźniak, jest tu naczelnikiem. Ja naczelnikiem zostałem w 1969 roku, później oddałem prowadzenie jednostki młodszemu. Ale nadal tu jestem jako wspierający. Gdy zaczynałem, jednostka upadła. Ale załatwiliśmy samochód - Stara 29, nowy garaż. Wcześniej używaliśmy traktora i wozu konnego. Utworzyliśmy trzy drużyny młodzieżowe. Wygrywaliśmy zawody pożarnicze. Bardzo dobrze współpracowało nam się z gminą, naczelnikiem był Pyć. Był bardzo pomocny

ZŁOTY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Dariusz Paradziński.

SREBRNY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Wiesław Bujak, Mirosław Paradziński, Witold Królik, Wojciech Woźniak, Adam Porzak.

BRĄZOWY MEDAL ZA ZASŁUGI DLA POŻARNICTWA: Zofia Królik, Marta Woźniak, Przemysław Włodarczyk.

ODZNAKA STRAŻAK WZOROWY: Agnieszka Porzak, Karolina Warda, Robert Paradziński, Adrian Cwikła, Wojciech Gózd, Dominik Drozd, Grzegorz Domin, Jakub Cwikła.

ZŁOTA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Piotr Porzak, Piotr Horbaczewski.

SREBRNA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Aleksandra Bujak, Bartosz Drozd, Jarosław Małyska, Szymon Stefaniak, Dawid Woźniak.

BRĄZOWA ODZNAKA MŁODZIEŻOWA DRUŻYNA POŻARNICZA: Mateusz Brzyski, Tomasz Horbaczewski, Julia Kozłowska, Mateusz Muchajer, Hubert Stefaniak, Szymon Wawerski, Łucja Woźniak.

DYPLOMY OKOLICZNOŚCIOWE: Edward Gospodarek (60 lat służby), Jan Smarz (65 lat), Stefan Falkowicz (65 lat)

Jeziorzańskie krajobrazy w reklamie Lidla

Pomysł stworzenia sztucznego zbiornika z plażą utknął na razie w gąszczu przepisów. - Ale nie podajemy się, może jakoś się uda to zrealizować w inny sposób - zapowiada wójt Janusz Grobel.

Serce gminy - wieś Jeziorzany z nietypową drewnianą zabudową i XVI-wiecznym układem ulic. Mało kto wie, że kiedyś były miastem. W czasach średniowiecza położenie Jeziorzan - na wyspie było bardzo niekorzystne i zahamowało rozwój miejscowości, dziś otwiera możliwości turystyczne i krajobrazowe.

Stawiamy na turystykę weekendową

- Mamy piękne krajobrazy, tereny nad Wieprzem wystąpiły w reklamie telewizyjnej Lidla. Planujemy stworzyć bazę pozwalającą zatrzymać się, zjeść posiłek, odpocząć. Jest kilka obiektów, które po modernizacji mogłyby z powodzeniem spełniać taką rolę - opowiada Mariusz Grobel, wójt gminy Jeziorzany. - Mieliliśmy w planach stworzenie sztucznego zbiornika wodnego w pobliżu Wieprza, na którym moglibyśmy organizować zawody kajakarskie czy coś w tym stylu, przy nim pewnie jakaś ciekawie zagospodarowana plaża. Niestety Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nie wyraziła na to zgody. Ale nie podajemy się, może jakoś się uda to zrealizować w inny sposób. Staramy się tworzyć również ofertę kulturalną i edukacyjną.

200 tysięcy ze środków zewnętrznych.

Gmina realizuje różne projekty, między innymi wspólnie z fundacją OIC Poland z Lublina tworzy Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji tzw. LOWE. Przeprowadzona została an-



Serce gminy - wieś Jeziorzany z nietypową drewnianą zabudową i XVI-wiecznym układem ulic. Mało kto wie, że kiedyś były miastem. W czasach średniowiecza położenie Jeziorzan - na wyspie było bardzo niekorzystne i zahamowało rozwój miejscowości, dziś otwiera wielkie możliwości turystyczne i krajobrazowe



Janusz Grobel
wójt gm. Jeziorzany
- Nie jesteśmy Kozłówką ani Nałęczowem, ale też mamy się przecież czym pochwalić

kieta wśród mieszkańców i w odpowiedzi na ich oczekiwania powstały różne zajęcia, kursy i warsztaty.

- W tym momencie są to np. warsztaty kulinarne, warsztaty kroju i szycia, ale też zajęcia z florystyki, fitness, aerobik - opowiada wójt. - Mieliliśmy też zajęcia w formie kursów informatycznych, wypełniania dokumentów. Zainteresowanie jest całkiem spore biorąc pod uwagę pandemię. Koszt tego projektu to ponad 200 tys. zł i jest w całości sfinansowany ze środków zewnętrznych.

Projekt realizowany jest w budynku biblioteki. Jak mówi wójt, pomysłodawcą tego projektu był jeszcze jego poprzednik, a sam pomysł oceniał jako bardzo trafiony.

Najmłodsi też się nie nudzą

Pandemia przystopowała nieco ofertę dla dzieci i młodzieży,

ale nie znaczy to, że nie robi się w Jeziorzanach nic dla najmłodszych. Niedawno na placu przy bibliotece zorganizowany był piknik rodzinny z atrakcjami i zabawami. Na stronie fb biblioteki jest kącik o nazwie „kreatywne wtorki z Agnieszką” - gdzie z filmiku dziecko dowie się jak zrobić z papieru zwierzątko, nauczyć się sztuki origami, albo zrobić słoneczniki dla mamy. Można też zapoznać się z wystawą o tematyce historycznej. A to tylko niewielka część oferty dla małych i dużych, jaką ma biblioteka w Jeziorzanach.

Kock ma swoją bitwę pod Kockiem, my mamy bitwę pod Łysobykami

- Ja sam jestem pasjonatem historii, zwłaszcza tej lokalnej, całe życie mieszkam w tej gminie

i chciałbym zainteresować nią zarówno mieszkańców, jak i osoby z zewnątrz. W 2008 r. stworzyliśmy z kolegą stronę www.przytoczno.pl, na której zgromadzonych jest wiele ciekawych informacji na temat historii okolic. Na temat tego co się działo, kto tu mieszkał, odnaleźliśmy wiele osób ważnych dla terenu gminy, rozsiadanych po świecie, pozyskaliśmy moc materiałów, wspomnień, fotografii, to wszystko jest do wykorzystania, rozpropagowania - opowiada Mariusz Grobel. - Zawsze byłem społecznikiem i chciałem robić coś dla lokalnej społeczności. To wszystko zapoczątkowało drogę do miejsca, w którym jestem teraz - dodaje.

Wójt chciałby, żeby Jeziorzany były kojarzone szeroko z czymś ważnym i atrakcyjnym turystycznie. Powrócono do przerwanej w 2009 r. tradycji corocznych Biegów Łysobyckich. W tym roku odbędą się dnia 25 września i organizatorzy mają nadzieję, że uda się tę tradycję reaktywować i biegi odbywać się będą co roku.

- Kock ma swoją bitwę pod Kockiem, my mamy bitwę pod Łysobykami, której cykliczne obchody hucznie zapoczątkowaliśmy w czerwcu tego roku, pozyskaliśmy nawet środki na jej dofinansowanie, pojawiły się materiały promocyjne - mówi wójt. - Brakuje nam jeszcze takiego miejsca, w którym moglibyśmy w atrakcyjny sposób tę naszą historię wyeksponować. Ale pracujemy nad tym, szukamy takiej lokalizacji, środków na jego stworzenie. Nie jesteśmy Kozłówką ani Nałęczowem, ale też mamy się przecież czym pochwalić. Chcemy pokazać kim jesteśmy - dodaje.

Jak zdradził Mariusz Grobel trwają również prace też nad herbem gminy, nowy projekt jest zupełną rewolucją, ale wójt ma nadzieję, że będzie dobrze przyjęty.

Anna Jakoniuk

Zakupy za wielką wodą. W Kocku



Woda uniemożliwia wjazd i wyjazd od strony drogi serwisowej, niektórzy mimo wszystko próbują



„Brakuje tylko żagliówek” - denerwują się klienci

Jeden wjazd przed Biedronkę od strony drogi serwisowej równoległej do DK48, zalany jest wodą po każdym większym deszczu. Drugi - od strony drogi gminnej prowadzącej do Kocka Kolonii - przypomina tor przeszkód.

Jak zasygnalizował jeden z naszych Czytelników, pod kocką Biedronką przy ulicy Kleeberga utworzyło się prawdziwe jezioro. Padające w ostatnim czasie deszcze sprawiły, że zrobienie zakupów w największej placówce handlowej w miasteczku stało się mocno utrudnione.

- Nowa piękna nawierzchnia, tyle pieniędzy wpakowane w utwardzenie, dużo miejsca, a nie ma gdzie parkować - denerwują się klienci. - Brakuje tu tylko żagliówek.

Na początku istnienia Biedronki w tej lokalizacji, parking po każdych opadach tonął w rozjeżdżonym błocie, teraz po utwardzeniu i położe-

niu kostki, zalany jest wodą. Teren w części parkingu jest zaniżony. Po większych opadach, takich jak te ostatnie, woda nie ma ujścia i tworzy się wielka kałuża. Zbudowany obok zbiornik i drenaż nie działają. Woda uniemożliwia również wjazd i wyjazd od strony drogi serwisowej, ryzykują jedynie właściciele aut z wyższym zawieszeniem, albo liczący na szczęście.

- To jest zwyczajny skandal, z jednej strony dziury takie, że można urwać zawieszenie, jedzie się jak przez tor przeszkód, a drugi wjazd pod wodą - klienci nie kryją wzburzenia. - Niedługo trzeba będzie wjeżdżać terenówką - dodają.

Zwróciliśmy się do biura prasowego Biedronki o zajęcie stanowiska. Otrzymaaliśmy informację o przyjrzeniu się sytuacji i na tym sprawa się zakończyła. Do dnia publikacji artykułu nie zajęto żadnego stanowiska w tej sprawie.

Anna Jakoniuk

Janusz Kobyłka z Lubartowa zakończył rajd rowerowy. Przejechał 2 tysiące kilometrów

- Przejechałem 10 tysięcy kilometrów charytatywnie, przez ostatnie trzy lata w czasie rajdów promowałem Lubartów - mówi Janusz Kobyłka. Rowerzysta zakończył rajd dookoła Polski, po trasie w kształcie kropki krwi. W ten sposób promował krwiodawstwo. W czasie rajdu odwiedzał urzędy miast i gmin, i rozmawiał z samorządowcami o idei krwiodawstwa.

- Miałem trzy darmowe noclegi, bo właściciele hoteli doceniają krwiodawstwo, jedna z właścielek powiedziała, że jej córka miała



Od lewej Artur Kuźmierzak, naczelnik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Komunikacji Społecznej, Janusz Kobyłka, burmistrz Krzysztof Paśnik, prezes stowarzyszenia Sąsiedzi Sławomir Dudziak

transfuzję krwi, więc za to co robię, nie wzięła ode mnie pieniędzy za nocleg - mówi Janusz Kobyłka.

Promował też Lubartów, w czasie rajdu spotkał kilka osób, które pochodzą z Lubartowa lub mają tu rodzinę. 30 sierpnia rowerzysta został oficjalnie przywitany przez burmistrza Krzysztofa Paśnika i prezesa stowarzyszenia Sąsiedzi Sławomira Dudziaka. Miasto i stowarzyszenie Sąsiedzi wspierały Janusza Kobyłkę w przygotowaniach do rajdu.

Marcin Kusyk

Kolizja na skrzyżowaniu w Kocku



1 września w Kocku na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Przechodniej o godzinie 11 w pobliżu szkoły 32-letnia mieszkanka gminy Kock, kierując samochodem marki Volkswagen Passat nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą z pierwszeństwem samochodowi marki BMW, którym kierował 23-letni mieszkaniec gminy Kock. Oboje kierujący byli trzeźwi. Sprawczyńnię kolizji ukarano mandatem

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Błękit jest na dnie tabeli

Czwarta porażka w czwartej kolejce. Błękit przegrał w sobotę u siebie z Avią II Świdnik - przeciwnik wypunktował nas jak wyrachowany bokser - podsumowuje trener ekipy z Cycowa.

Zawodnicy, trener i kibice Błękitu czekają na pierwsze punkty drużyny w wyższej lidze. Marzenia o zapunktowaniu trzeba na razie odłożyć co najmniej o tydzień. Błękit w sobotę na swoim terenie uległ rezerwom Avii Świdnik 1:4. Mecz został rozstrzygnięty już w pierwszej części, po której go-

WYJAZD DO RYK

MKS Ryki poprzedni sezon zakończył tuż nad strefą spadkową. Najbliższy rywal Błękitu odniósł jedno zwycięstwo, w pierwszej kolejce wygrał z Garbarnią. W kolejnych dwóch spotkaniach MKS przegrywał ze Stalą i Unią. - To trudny przeciwnik, ale taki, który jest w naszym zasięgu. Widziałem dwa mecze tego zespołu i jesteśmy w stanie z nimi wygrać - zapowiada Paweł Kamiński, trener Błękitu

ście prowadzili 3:0.

Honorowego gola dla Błękitu w samej końcówce strzelił Grzegorz Sidor, który strzałem głową przerzucił piłkę nad bramkarzem rezerw Avii. W sobotę

PAWEŁ KAMIŃSKI

trener Błękitu Cyców

W końcu przyjdą zwycięstwa

Wynik jest nieadekwatny do naszej gry. Choć po raz kolejny popełniamy na początku błędy w obronie, przy stałym fragmencie gry byliśmy za mało skoncentrowani. Potrafiliśmy się utrzymać przy piłce, wymienić kilka podań, ale przeciwnik wypunktował nas jak wyrachowany bokser. Zabrakło wszystkiego po trochu: szczęścia, umiejętności, koncentracji. Chcieliśmy się przełamać, ale coś nie zadziało. Mam nadzieję, że to nie podłamię chłopaków. Znam ich i wiem, że stać ich na fajne granie. Trzeba coś zmienić w ustawieniu, bo kuleje nasza gra w ofensywie. Na dodatek tracimy dużo goli. Borykamy się z brakami kadrowymi. Za kolejkę lub dwie skład będzie na tyle ustabilizowany, że w końcu przyjdą zwycięstwa

w zespole z Cycowa brakowało kilku ważnych ogniw, m.in. doświadczonych Sergiusza Prusaka i Veljko Nikitovicia.

- Bez nich na boisku gramy jedynie 20 proc. tego, co mo-

żemy zaprezentować z nimi w składzie. Ci dwaj zawodnicy są nie do zastąpienia - podkreśla Paweł Kamiński, trener Błękitu.

Zespół z czterema porażkami na koncie jest ostatni w tabeli.

Dominik Smagała

BŁĘKIT CYCÓW - AVIA II ŚWIDNIK 1:4 (0:3)

Bramki: Sidor 87' - 13', 28', 35', 55'.

Błękit: Grabowski - Orysz, C. Zawrotniak, Bednaruk (65' Radko), Mroczek, G. Bronowicki (75' Wezgraj), Szachon (R. Bronowicki), Zieliński, Paż, K. Zawrotniak (46' Serafin), Augustynowicz (60' Sidor).

Żółte kartki Błękitu: K. Zawrotniak, Zieliński.

KLASA O

Wyniki 4 kolejki:

Unia - Ryki 6:2
Błękit - Avia II 1:4
Sokół - Stal 0:3
Sygnał - Stróża 4:2
Piaskovia - Wisła II 3:1
Janowianka - Drzewce 0:0
Polesie - Annapol 1:2
Orion - Garbarnia -

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatoła	4	12	12-1
2.	Janowianka Janów L.	4	10	24-4
3.	Orion Niedzwica D.	3	9	9-4
4.	Sygnał Lublin	4	9	13-9
5.	Piaskovia Piaski	4	9	9-10
6.	KS Drzewce	4	7	11-5
7.	Unia Bełżyce	3	6	10-10
8.	Garbarnia Kurów	3	4	6-4
9.	LKS Stróża	4	4	9-10
10.	Wisła II Puławy	4	3	11-11
11.	Avia II Świdnik	3	3	5-7
12.	MKS Ryki	3	3	5-10
13.	Wisła Annapol	4	3	6-21
14.	Sokół Konopnica	4	2	4-13
15.	Polesie Kock	3	0	3-8
16.	Błękit Cyców	4	0	3-13

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie Kock przegrywa mecz za meczem

Fatalny początek sezonu w wykonaniu Polesia. Drużyna z Kocka przegrała trzeci mecz z rzędu.

Ostatnia w tabeli Wisła Annapol była w niedzielę przeciwnikiem Polesia, które po dwóch rozegranych dotychczas meczach miało zero punktów na swoim koncie. Goście także legitymowali się przed tym spotkaniem zerowym dorobkiem. Do tego meczu Polesie podchodziło osłabione brakiem kilku ważnych

graczy: Arkadiusza Adamczuka, Kacpra Rukasza i Patryka Pożarowszczyka.

Wynik otworzyli goście. Osłabieni brakiem kilku ważnych graczy gospodarze wyrównali w 30. minucie za sprawą gola Adriana Pikula, który wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem Wisły. Mecz wygrali jednak goście, którzy już w pierwszej swojej akcji w drugiej połowie meczu strzelili gola na 2:1.

Spotkanie zostało rozegrane na boisku treningowym Polesia, bo na

placyce głównej nie skoszono trawy.

POLESIE KOCK - WISŁA ANNOPOL 1:2 (1:1)

Bramki: Pikul 30' - 20', 46'.

Polesie: Parzyszek - Dobosz, Zieliński, Feret, Golda, Domański (70' Ogórek), Majcher (65' Kwiatkowski), Muzyka, Pikul, Kobiółka, Białek.

Żółte kartki Polesia: brak.

Czerwona kartka: zawodnik Wisły, po meczu (za niesportowe zachowanie).

dsm

Grzegorz Białek

trener Polesia Kock

Przegraliśmy mecz, którego nie mieliśmy prawa przegrać

Sytuacji bramkowych mieliśmy sporo, ale brakowało nam strzelenia gola. Pikul, Kobiółka, Muzyka mieli bardzo dobre okazje. Tymczasem zaraz po przerwie popełniliśmy poważny błąd. Zanotowaliśmy stratę, rywal wyszedł na sytuację sam na sam z bramkarzem. Gol z niczego. Przeciwnik się cofnął i skutecznie się bronił. Nie był to nasz dobry mecz, ciężko było skruszyć obronę przeciwnika po stracie drugiego gola. Rywale stawiali się na kontrę. Przy stałych fragmentach gry brakowało nam szczęścia. Przegraliśmy mecz, którego nie mieliśmy prawa przegrać

MOCNY BENIAMINEK

KS Drzewce, z którym Polesie zagra w następnej kolejce, radzi sobie w roli beniaminka świetnie. Klub z powiatu puławskiego ma poważnego sponsora w Cisowiance. Drużyna zremisowała na wyjeździe z Janowianką czy rozbiła 7:1 Piaskovię, z którą Polesie przegrało. - W Drzewcach będzie ciężko o punkty. Mam nadzieję, że skompletujemy liczniejszy skład na ten wyjazd - zapowiada Grzegorz Białek, trener Polesia

Ostrów Lubelski: Nawet kilka godzin czekali, by oddać krew dla swojego kolegi



Czekali nawet kilka godzin, żeby pomóc. Niektórzy z nich krew oddawali po raz pierwszy

Na akcję poboru krwi dla mieszkańca Ostrowa Lubelskiego poszkodowanego w wypadku ludzie ustawiali się w kolejce. Czekali nawet kilka godzin, żeby pomóc. Niektórzy z nich krew oddawali po raz pierwszy.

20 sierpnia kierowca skutera w Ostrowie Lubelskim został potrącony przez samochód osobowy

i nadal przebywa w szpitalu. Mieszkańcy pomagają, oddając krew.

- Jeśli akcja poboru krwi jest na konkretną osobę, to więcej ludzi przychodzi, zwłaszcza że pan Robert z Ostrowa Lubelskiego jest znanym, bardzo sympatycznym i lubiany mieszkańcem i dużo osób - kolegów i znajomych, nawet takich, którzy nigdy nie od-



25 nowych krwiodawców, z tego 17 osobom udało się oddać krew. Czas oczekiwania na swoją kolej to nawet trzy godziny, ale nikt się nie zniechęca, gdy stawka jest zdrowie, a nawet życie kolegi, znajomego, przyjaciela...

dawali krwi, ze względu na niego właśnie wzięło udział w naszej akcji i oddali krew - mówi Barbara Haraszczyk, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Ostrowie Lubelskim.

Krwiodawców mogło być więcej, jednak nie mogli podzielić się tym cennym darem ze względu na stan zdrowia.

- Chcę pochwalić medyków, którzy przyjechali z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolечnictwa w Lublinie, że zarejestrowali wszystkich chętnych do oddania krwi, nie zważając na wydłużony czas pracy. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni - podkreśla.

Zorganizowane przez Koło warsztaty ratownictwa medyczne



Do wypadku doszło 20 sierpnia około godz. 16. W Ostrowie Lubelskim samochód osobowy zderzył się ze skuterem. Trzy osoby zostały poszkodowane. O zdarzeniu informowaliśmy na portalu Wspólnoty Lubartowskiej w publikacji internetowej „Trzy osoby poszkodowane w wypadku w Ostrowie Lubelskim”

go, pokazy strażackie oraz animacje miały na celu radosne wypełnienie czasu dzieciom czekającym na rodziców oddających krew. To kolejna tego typu inicjatywa KGW, ostatnią - także w Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim - organizowali na początku roku w lutym. Wówczas na oddanie krwi zdecydowało się 30 osób

Chętnych do oddania krwi 28 sierpnia zarejestrowano 70 dawców, krew udało się oddać 55 osobom, co dało łącznie 24,75 litra krwi dedykowanej dla Roberta Drozda - mieszkańca Ostrowa Lubelskiego poszkodowanego w wypadku

Magdalena Sych

Wodorowe busy pojadą przez Lubartów?

Miasto chce uruchomić zeroemisyjny transport publiczny. Według części radnych to pomysł zbyt kosztowny. - To może być ostatnie słowo budżetu miasta - przestrzega Tomasz Krówczyński.

Zeroemisyjny transport publiczny miałby być wprowadzony w latach 2022 - 2023. Łączna wartość tego zadania to kwota 19 milionów złotych. Planowany jest zakup pięciu busów o napędzie wodorowym oraz budowa stacji wytwarzania i dystrybucji wodoru. Miasto planuje pozyskanie dofinansowania w kwocie 12,2 mln zł z NFOŚ. Zadanie miałyby być realizowane we współpracy z gminą Lubartów. W jednym i drugim roku miasto i gmina wyłożyłyby po 1,6 mln zł.

Turowski: nie zamykajmy miasta szlabanami

Część radnych krytykuje pomysł.

- Busy mają obsługiwać mieszkańców Lubartowa i mieszkańców ościennych gmin. Powierzchnia gminy Lubartów to jest 158 kilometrów kwadratowych, kiedy powierzchnia miasta to niecałe 14 kilometrów kwadratowych. To jest jak 1:10. Jeśli ktoś chce coś realizować, to ja nie rozumiem, dlaczego mieszkańcy Lubartowa mają miesz-

kańcom gminy coś finansować. Nie powinno być 3 mln zł miasto i 3 mln zł gmina, tylko miasto powinno dawać 1/10 tej kwoty. W mieście mamy przystanków mniej, niż jest sołectw w gminie Lubartów. Mamy w Lubartowie około dziesięciu przystanków. Sołectw jest 24, w każdej wiośce są po dwa - trzy przystanki - mówił radny Jacek Tomasiak. Chciał wykreślenia tego zadania z wieloletniej prognozy finansowej.

Naczelnik Wydziału Strategii, Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych Piotr Turowski przekonywał, że transport wodorowy to dobre rozwiązanie.

- Miasto nie powinno działać w ten sposób, że na wjeździe i na wyjeździe postawimy szlaban, a między nimi będą się objęły jakieś transporty publiczne. Jeżeli popatrzymy na strukturę zatrudnienia firm, które przychodzą do Lubartowa, to nie jest tak, że pracują w nich tylko mieszkańcy Lubartowa, pracują w nich także mieszkańcy z okolicznych miejscowości. Jesteśmy położeni w takim miejscu, że otacza nas gmina Lubartów i miejscowości gminy Lubartów są naturalnym miejscem komunikowania się mieszkańców naszego powiatu - mówił.

- Jest pozbawiony jakiegokolwiek emisji. Rozwiązanie typu CNG, rozwiązanie typu napęd elektryczny w dziś wiąże się z pozyskaniem tej energii, która jest energią czarną, czyli pozyskiwaną z węgla - tłumaczył naczelnik.



Tomasz Krówczyński

radny

Pojazdy na CNG są 10 razy tańsze. Wodór bardzo trudno składować, on się ulatnia



Piotr Turowski

naczelnik Wydziału Strategii, Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych

Rozwiązanie typu CNG, rozwiązanie typu napęd elektryczny w dziś wiąże się z pozyskaniem tej energii, która jest energią czarną, czyli pozyskiwaną z węgla

Według niego, gdyby powstała stacja wytwarzania wodoru, można byłoby pozyskiwać z dzięki niej energię „zieloną” (odnawialną), z której korzystaliby także mieszkańcy powiatu.

Krówczyński: wodorowy miś otwiera oczy niedowiarkom

Radny Tomasz Krówczyński uważa, że Lubartowa nie stać na transport wodorowy. Pomysł utworzenia transportu wodorowego w Lubartowie skojarzył mu się z filmem „Miś”.

- Czy wiemy, co robi ten miś? Czy odpowiada żywotnym interesom całego społeczeństwa? Obawiam się, że rzeczywiście będzie to nasze ostatnie słowo, a raczej ostatnie słowo budżetu

miasta. 19 mln zł - nawet jeśli dostaniemy dofinansowanie, żeby uruchomić ten cały bałagan, pytam co dalej? Technologia wodorowa to jest bardzo niska sprawność. Pojazdy na CNG są 10 razy tańsze. Wodór bardzo trudno składować, on się ulatnia. Volkswagen stwierdził, że lepsze są klasyczne ogniwa elektryczne - mówił radny. Według niego budżet Lubartowa nie wytrzyma kosztów utrzymania i eksploatacji pojazdów wodorowych. Zdaniem radnego bus wodorowy kosztuje około 300 tys. euro.

Po długiej dyskusji za zmianami w budżecie ujmującymi to zadanie głosowało 14 radnych, 2 było przeciw, 4 się wstrzymało.

Marcin Kusyk

Pracownicy sądu i prokuratury w Lubartowie protestują. To już piąta środa



Trwa akcja protestacyjna pracowników sądu i prokuratury przeciw zamrożeniu płac w 2022 r. W każdą środę w czasie przerwy wychodzą przed budynki swoich instytucji z hasłami „Stop zamrożeniu płac”. Zbierają się na przemian pod sądem i pod prokuraturą. 1 września wypadła kolej na sąd. Jeśli akcja protestacyjna, odbywająca się w całym kraju, nie przyniesie skutków, 10 września odbędzie się ogólnopolski protest w Warszawie.

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Ks. Jan Twardowski

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

ŚP.

Jana Ściśła

Radnego Rady Miasta Lubartów

Rodzinie oraz Najbliższym wyrazy głębokiego współczucia składają

Grzegorz Gregorowicz
Przewodniczący Rady Miasta Lubartów

Krzysztof Paśnik
Burmistrz Miasta Lubartów



Festyn rodzinny SzczepimySię w Szczekarkowie

Pod hasłem SzczepimySię przebiegał niedzielny festyn rodzinny w Szczekarkowie. O ochronę przed zakażeniem Covid-19 zdecydowało się zadbać 7 osób.

Nawet pół tysiąca mieszkańców mogło przewinąć się przez Szczekarków korzystając z gościnności miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. W menu znalazły się tradycyjne pierogi ruskie i kielbaski. - Grochówka była przewidziana na 300 porcji, słodkie wypieki dla 500 osób! I cały asortyment żywności został wydany, nic nie zostało! - mówi Kamil Świniarski, sołtys Szczekarkowa. Na szczepienie pierwszą dawką szczepionki na Covid-19 Pfi-



Organizatorzy Festynu rodzinnego KGW Razem Szczekarków przy wsparciu sponsorów - Marco Marek Zdziobowski, Piotr Grzegorzyc drukarnia Pegwan, Piekarnia Kajzerka Artur Milewicz - cieszą się z powodzenia akcji! - Podobno odwiedziło nas w tym dniu więcej osób niż przychodzi na dożynki w niektórych gminach - takie komentarze słyszeliśmy od uczestników imprezy. Dziękujemy! - podkreślają organizatorzy festynu rodzinnego w Szczekarkowie

zer (druga dawka jest ustalona w późniejszym terminie) zdecydowało się siedmioro mieszkańców ws.

Podobny festyn rodzinny

w gminie Lubartów promującej akcję szczepień przeciwko Covid-19 #SzczepimySię już w niedzielę 12 września w Annoborze. Na wydarzenie zapra-

szą organizatorzy - miejscowe KGW - Annobór Kol. i OSP.

MS

Burmistrz Miasta Kock

informuję, że w dniu 07.09.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia wnioskodawcy na okres do 3 lat (lokal o pow. 56,93 m2) działka nr 126/10 obręb ewidencyjny Kock Miasto gm.Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

LOKAL DO WYNAJĘCIA - CENTRUM

Burmistrz Miasta Kock informuję, że w zasobie nieruchomości znajduje się lokal użytkowy zlokalizowany w Kocku przy ul. Plac A. Jabłonowskiej 36 o pow. użytkowej 64 m2. Szczegółowe informacje odnośnie wynajęcia nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Kocku pokój nr 11 telefon 81 8591004 w. 34 w godzinach pracy urzędu.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Zmarł Jan Ścisiel, radny, społecznik, regionalista



Jan Ścisiel przy mównicy na sesji Rady Miasta

Przez kilka kadencji był radnym. Doceniał ekologię, zbierał pamiątki i informacje o II wojnie światowej, pisał opowiadania i wiersze. Jan Ścisiel zmarł 3 września.

Jan Ścisiel zapisał się w pamięci mieszkańców Lubartowa jako samorządowiec. W Radzie Miasta zasiadał przez kilka kadencji. Podkreślał zawsze, że ma lewicowe poglądy, działał w SLD. Był m.in. przewodniczącym Koła Miejskiego SLD nr 2 w Lubartowie i członkiem zarządu Organizacji Miejskiej SLD, członkiem Rady Powiatu SLD.

Radny z własnym zdaniem

W ostatniej kadencji należał do klubu radnych Wspólnota Lubartowska. Wcześniej też był jego członkiem, ale potrafił mieć zdanie inne niż reszta klubowych kolegów, tak było np. w przypadku lokalizacji sortowni. Jan Ścisiel w 2011 r. był przeciwnikiem budowy ZZO w Lubartowie. Głosował przeciw tej lokalizacji, chociaż za-

znaczał, że to dla niego trudne głosowanie.

Miał też inne zdanie niż klubowi koledzy w sprawie budowy pomnika w Lubartowie. To spowodowało, że w 2014 r. startował z niezależnego komitetu. W kadencji 2014-2018 był radnym niezależnym.

W swojej karierze samorządowej był m.in. wiceprzewodniczącym Rady Miasta. Był współorganizatorem referendum w sprawie przyszłości placu Piłsudskiego (plac po pomniku) w 2010 r. Wielokrotnie w interwencjach na sesjach Rady Miasta poruszał sprawy związane z bezpieczeństwem ruchu drogowego, zajmował się sprawami społecznymi. Wiele uwagi poświęcał sprawom ekologii. Mówił i pisał o dzikich wysypiskach śmieci w Lubartowie i okolicach. Brał udział w akcji „sprzątania świata”, sam był inicjatorem podobnych akcji.

Przez wiele lat pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach.

Jan Ścisiel na tropach historii

Był z zamiłowania regionali-

stą, należał do Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego, był inicjatorem utworzenia Towarzystwa Regionalnego Gminy Niemce. Interesowała go historia, zwłaszcza II wojny światowej. Już w pierwszym numerze Wspólnoty w 2006 r. ukazał się artykuł Jana Ścisla o niemieckiej zbrodni w Nasutowie. Jak napisał, nigdy nie mieszkał w tej miejscowości, ale mimo to czuł wielki sentyment do Nasutowa.

- Moi dziadkowie ze swoimi córkami tutaj mieszkali i pracowali od 1935 r. do 1957 r., przeżywając okrutne dni okupacji. Moja mama spędziła tutaj swoją młodość. (...) Gdy słyszałem dziesiątki opowiadań o Nasutowie i ludziach tutaj mieszkających opowiadanych przez dziadka, babcię, mamę, ciocię, to w ten sposób ich miłość do Nasutowa przelewała się na mnie - pisał. W artykule we Wspólnocie opisał rozstrzelanie przez Niemców rodziny, być może żydowskiej, jesienią 1942 r.

Tropił pozostałości historii, w innych wydaniach Wspólnoty pisał o polskim żołnierzu zabitym przez Niemców w okolicach Nasutowa. Trafił na ślad polskie-



Marek Polichańczuk

radny Wspólnoty Lubartowskiej

Jasia poznałem w 2010 r. dzięki Zbyszkowi Maciejewiczowi. Obaj działali już w WL, Wciągnęli mnie w działalność, w 2010 r. po raz pierwszy znalazłem się w Radzie Miasta. Jasio był urodzonym społecznikiem, jeśli się w coś angażował, to do końca. Miał poglądy bardziej lewicowe, często nie zgadzaliśmy się, spieraliśmy, ale nie kłóciliśmy się, tylko dyskutowaliśmy na argumenty. Zawsze na pierwszym miejscu stawiał człowieka, niezależnie od poglądów. Chodził swoimi drogami wraz z Jerzym Traczem, ale ostatnio znaleźliśmy wspólny język i stwierdziliśmy, że miejsce Jasia jest we Wspólnocie Lubartowskiej. Jeszcze w czwartek rozmawialiśmy na spotkaniu klubowym, przygotowaliśmy konferencję prasową, w której Jasio miał uczestniczyć. Ta śmierć spadła jak grom z jasnego nieba, do dziś nie mogę w to uwierzyć.



Teodor Czubacki

radny Wspólnego Lubartowa

Pana Jana poznałem w 2014 r., kiedy pracowałem nad „drogą wschodnią”. On czynnie się włączył i pomagał przy tych pracach. Był wielkim pasjonatem historii, interesowała go II wojna światowa. Był inicjatorem wielu spotkań upamiętniających wydarzenia z czasów wojny i powojennych. Na ostatniej sesji Rady Miasta w przerwie rozmawialiśmy o zdrowiu, spytałem go, jak się czuje, powiedział, że dobrze. Rozmawialiśmy o szpitalu w Lubartowie, o jego potrzebach, jakie oddziały mogłyby powstać. Ten temat był mu bliski, bo sam miał styczność z medycyną. Pamiętam go jako osobę bardzo roztrofną, rozważną, zawsze można było liczyć na jego głos pełen rozważki. Byłem jednym z ostatnich radnych, który odbył z nim dłuższą rozmowę. Ta śmierć to wielka strata dla całej Rady.



Radosław Szumiec

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Kolegi Jasia Ścisla. Zналиśmy się od wielu lat. Nagle i po cichu zakończył swój życiowy bieg, pozostawiając po sobie wspomnienie osoby pełnej pasji, Człowieka, dla którego praca była zawsze priorytetem. Jako nauczyciel inspirował młodych ludzi do osiągania życiowych sukcesów. Przez swych wychowanków traktowany z uwielbieniem, ceniony za fachowość, ale także za wyjątkową charyzmę, umiejętność nawiązywania życzliwych relacji. Janek był człowiekiem o wielkim sercu dla ludzi, ogromnej dobroci. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy, nigdy nie brakowało mu czasu dla drugiej osoby. Był też prawdziwym lokalnym patriotą, zaangażowanym w sprawy naszej lubartowskiej społeczności. Był społecznikiem z powołania, wieloletnim Radnym Rady Miasta Lubartów. Zawsze Jego głos był głosem rozsądku, spokoju i empatii radnego pochyłającego się nad problemami mieszkańców naszego miasta. Człowiekiem otwartym na innych, wrażliwym i niezwykle ciepłym. Jego pasją była historia oraz uprawa roślin ogrodowych. Odszedł od nas Kolega pełen pozytywnej energii i stoickiego spokoju, powstała po Nim pustka wydaje się niemożliwa do wypełnienia.

kawalerskie, Jan Ścisiel był zachwycony widokiem konnych oddziałów.

- Serce różnie na widok tej kawalerii - mówił.

Rozumiał cierpiących, bo przeszedł przez chorobę

Był zaangażowany w pomaganie innym. Wspierał radnego Jerzego Tracza przy organizacji letnich turniejów piłki siatkowej. Pomagał w organizacji zabaw choinkowych dla dzieci niepełnosprawnych.

Kilkanaście lat temu doświadczył ciężkiej choroby, opisał to w wierszach, które umieszczał na swojej stronie internetowej:

*Kolejne wizyty,
dawki promieni kobaltu,
Pruły me mięśnie, tkanki, ciało,
Było coraz trudniej,
były chwile zwątpienia,
Pewnego dnia powiedziano mi -
leczenie skończone,
Skutki jego spustoszyły
mój organizm,
Powoli lizałem rany swego ciała,
Stanąłem przed lustrem
i rzekłem nie ma raka
- pisał w wierszu „Choroba”.
Dlatego, że sam był chory, ro-*

zumiał potrzeby cierpiących, odwiedzał podopiecznych lubartowskiego hospicjum wraz z innymi radnymi Wspólnoty Lubartowskiej.

Ostatnio wydawało się, że Jan Ścisiel czuł się dobrze. Uczestniczył w sesjach Rady Miasta. Brał udział także w obradach 30 sierpnia, chociaż nie zabierał głosu. W rozmowie z radnymi w przerwie mówił, że czuje się dobrze. Jeszcze w czwartek i piątek radni rozmawiali z nim. 3 września wieczorem nagle zmarł. Zostawił żonę i dwóch synów. Miał 55 lat. Pogrzeb Jana Ścisla odbędzie się w Niemcach w środę, 8 września. O godzinie 14 zostanie odprawiona msza święta w kościele parafialnym, potem na tamtejszym cmentarzu ciało zmarłego zostanie złożone do grobu.

Marcin Kusyk

Serweta z Kaznowa i tort z Luszawy w Finale Konkursu „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa”

Serweta Frywolitkowa Moniki Dereckiej z KGW Kaznów oceniona najwyżej. Tort z Luszawy na III miejscu.

W minioną sobotę, 4 września poznaliśmy finalistów III edycji konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa. Na deskach Amfiteatru Kumowa Dolina w Chełmie swój sukces świętowały nasze Gospodynie z Kaznowa i Luszawy.

Do III edycji konkursu zgłosiło się w tym roku 308 Kół Gospodyń Wiejskich z całego województwa. Komisje konkursowe wybierały najsmaczniejsze potrawy i najpiękniejsze wyroby rękodzielnicze z 1708 zgłoszeń. Koła Gospodyń Wiejskich, do których konkurs był skierowany, rywalizowały w trzech kategoriach: „Ciasto jak dawniej”, „Ziołowe skarby kulinarne”, „Serweta inspirowana tradycją”.

Najwyżej oceniona i zarazem najpiękniejsza okazała się Serweta Frywolitkowa Moniki Dereckiej z KGW Kaznów.

- Szczerze to nie spodziewaliśmy się wygranej. Było mnóstwo pięknych prac zgłoszonych do konkursu. Tym bardziej jest to dla nas miłe, że to właśnie nasza serweta została wyróżniona - mówi skromnie pani Monika.

Gospodynie z Kaznowa nie wiedzą jeszcze, na co przeznaczą wygraną 3 tys. zł.

- Pomysłu jeszcze nie mamy. Dziś (w niedzielę 5 września - red.) spotykamy się, aby dobrać wieniec dożynkowy, więc będzie okazja, aby podyskutować i zastanowić się, na co przeznaczyć wygraną - zaznaczają gospodynie.

Na taki finał nie liczyły startujące po raz pierwszy w konkursie członkinie KGW z Luszawy. Tort makowy ich autorstwa



Do dwóch razy sztuka! W II edycji konkursu „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa” KGW w Kaznówie nie udało się zdobyć nagrody. Rok później świętują sukces i to spektakularny, zdobywając pierwsze miejsce! Na zdjęciu Jolanta Janicka oraz Monika Derecka, autorka zwycięskiej serwety na Gali finałowej w Chełmie 4 września. Gratulujemy!

zdołał najwyższe uznanie komisji w półfinale konkursu 22 sierpnia w Lublinie.

- Na półfinał do Lublina jechałyśmy raczej z myślą o tym, by zobaczyć, jak taki konkurs wygląda, poznać nowych ludzi. Nie spodziewaliśmy się, że wygramy - konkurencja była ogromna! - podkreślają Gospodynie z Luszawy w gminie Ostrówek. - Okazało się jednak, że nasz tort zrobił duże wrażenie na komisji i przyznano mu pierwsze miejsce. I tak oto znalazłyśmy się w finale, gdzie odniosłyśmy kolejny sukces, zdobywając III miejsce. Towarzyszyły nam przy tym ogromne emocje! Radość zmieszana z niedowierzaniem! - dodają



symbolizował między innymi dobrobyt oraz szczęście - mówi Joanna Chaberska-Pudlak, prezes zwycięskiego KGW z Luszawy, laureatów brązu w kategorii „Ciasto jak dawniej”, trzeciego miejsca w województwie! Gratulujemy!

szczęśliwie.

W gali finałowej konkursu uczestniczyli: wicepremier Jacek Sasin i europoseł Beata Mazurek. Konkurs objęła patronatem małżonka Prezydenta RP Agata



Joanna Chaberska - Pudlak

prezes KGW „Luszawianki”.

W tym roku pierwszy raz spróbowałyśmy swojego szczęścia w konkursie Kobieta Gospodarna Wyjątkowa. Po długim zastanowieniu z setek przepisów wybrałyśmy tort makowy „Wymieniony”. Dlaczego akurat to ciasto zwróciło naszą szczególną uwagę? Myślę, że zdecydowały o tym dwie kwestie: po pierwsze względem sentymentalne - tort ten gościł 25 lat temu na weselnym stole naszej koleżanki z KGW Moniki - oraz fakt, że jest to ciasto bez grama maki, a to nas szczególnie zaintrygowało!

KGW Luszawianki z Luszawy przygotowało na konkurs - Tort makowy wymieniony

- Połączenie makowo - bakaliowego ciasta z masłą masą, pełną migdałowego olejku smakuje obłędnie! Sam mak natomiast ma bardzo długą tradycję w kuchni polskiej. Nasi przodkowie serwowali dania z dodatkiem maku na szczególne okazje i święta. Mak

Kornhauser-Duda. Finał konkursu uświetniły występy zespołów tańca i pieśni ludowych. Gwiazdą gali finałowej była Halina Frąckowiak.

Magdalena Sych



Nie spodziewaliśmy się, że wygramy! Wygrana dała nam przede wszystkim ogromny zastrzyk energii i poczucie, że to, co robimy, jest wartościowe i potrzebne. Na zdjęciu przedstawicielki KGW Luszawianki Joanna Chaberska-Pudlak - prezes Koła i Monika Derecka - członkini podczas Gali Finałowej konkursu 4 września w Chełmie. Gratulujemy!



Najpiękniejszy wyrób rękodzielniczy w województwie „Serweta inspirowana tradycją” Moniki Dereckiej KGW w Kaznówie, gmina Ostrów Lubelski. Serweta jest wykonana w technice koronki czółenkowej - frywolitki, z nici bawełnianych, przy użyciu czółenek.

Zdjęcie: Jednostka Regionalna KSOW UMWL fb. PROWadzi Lubelskie



Tymon Mareczko (5 lat) ze Starej Jedlanki potrzebuje pomocy. Jak można pomóc? Biegnać w Półmaratonie Lubartowskim BEZ GRANIC 11 września (biegi na 21 i 6 km) lub wrzucając datkę do puszki w dniu imprezy. Wszystkie zebrane środki organizatorzy prześlą na leczenie Tymka, by mógł w pełni cieszyć się życiem!

Start biegu 11 września o godzinie 16:00 - Rynek II w Lubartowie. Zapisy przyjmuje lubartowska Alwernia

Biegiem pomagamy Tymonowi

Już w sobotę 11 września 8 Lubartowski Półmaraton BEZ GRANIC dla Tymka.

Biorąc udział w biegu, będzie można pomóc choremu na autoimmunologiczne zapalenie mózgu i zespół Pandas Tymonowi Mareczko ze Starej Jedlanki.

- Leczenie autoimmunologicznego zapalenia mózgu polega na podaniu immunoglobuliny ludzkiej, są to tzw. wlewy i. v. (dożylnie), niestety jest to

leczenie prywatne w tym momencie w Polsce - mówią Joanna i Michał Mareczko, rodzice Tymka ze Starej Jedlanki. - Należy taki wlew powtarzać co sześć tygodni. Koszt jednego zabiegu w naszym przypadku jest to ponad 26 tys. zł. Chłopczyk jest obecnie po trzecim zabiegu, aby mógł wyzdrowieć, potrzebuje kolejnych. - Jeżeli zapewnimy mu odpowiednią ilość tych wlewów, Tymek ma szansę wrócić w 100 procentach do zdrowia, żyć i funkcjonować normalnie!

- podkreślają rodzice, apelując o wsparcie.

- Sami nie dalibyśmy rady, gdyby nie dobroć innych ludzi. Można zorganizować pieniądze na jeden wlew, można wziąć kredyt na dwa wlewy, ale co sześć tygodni 30 tys. to jest ogromna suma. Wierzmy w to, że dzięki pomocy innych ludzi uda nam się odzyskać dziecko. Tak w 100 procentach. Że będzie tak, jak jego bracia - zdrowy. Niech on będzie tylko zdrowy, o resztę to my się zatroszczymy - dodają,

patrząc z nadzieją w przyszłość.

Trasa 8 Półmaratonu Lubartowskiego BEZ GRANIC to 21 km, dla kogo jest to zbyt dużo - może pokonać trasę o długości 6 km

- Warto się spocić, bo... w tym roku biegając, pomagamy Tymkowi - zachęcają organizatorzy wydarzenia Alwernia - Franciszkańskie Dzieło Promocji Młodzieży i Rodziny